Grzechy kierownika | Kobieta piękna jest! | Smog wawelski | Konflikt współczesny

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

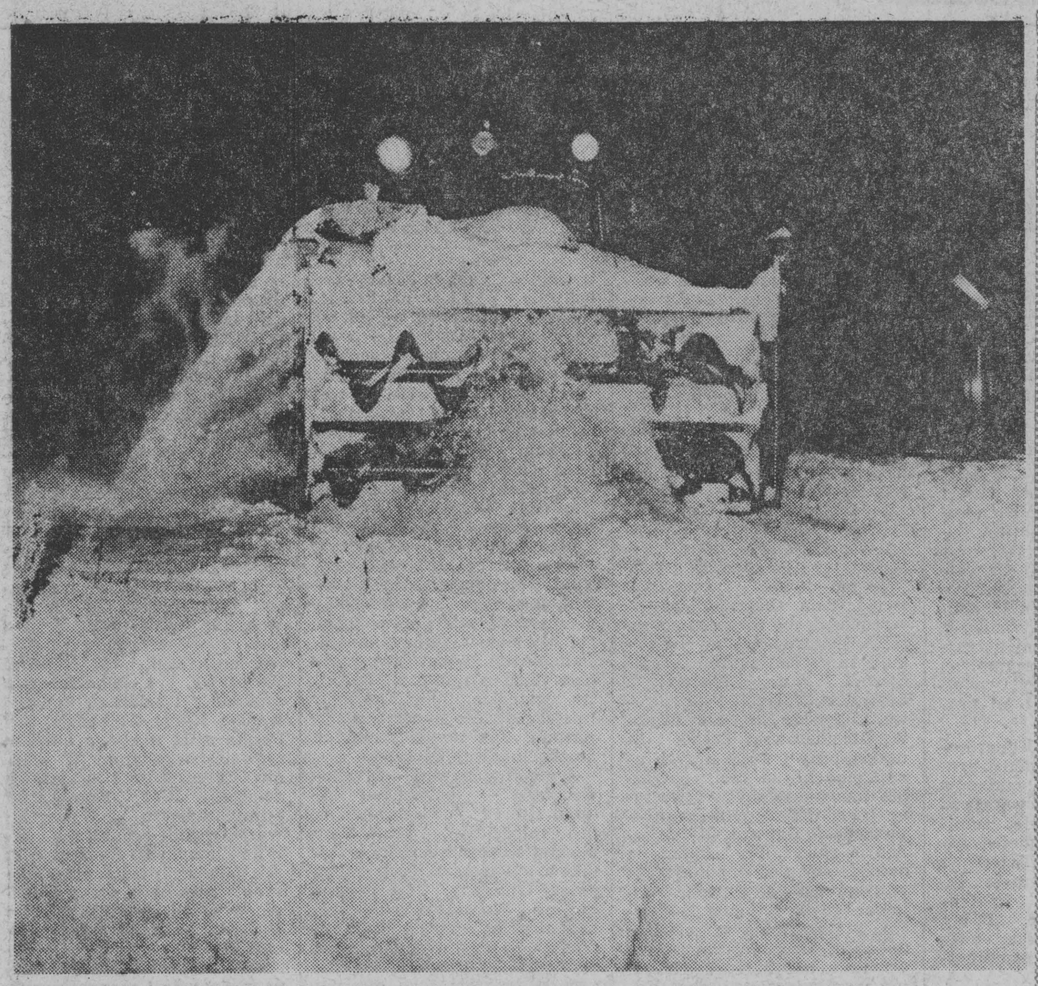
magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 34 (8422) Białystok — Łomża — Suwałki 10—11—12 lutego 1978 r. NAKŁAD: 184.964 Cena 1 zł

WOJEWÓDZKA I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA



*

Zanim wyruszyły rankiem na miasto pierwsze autobusy MPK, zanim mogły pojechać bez przeszkód po oczyszczonych jezdniach — przez całą poprzednią noc dziesiątki pracowników MPO walczyły w pocie czoła ze skutkami zimowej aury. Fotoreportaż obrazujący te zmagania z zimą zamieszczamy na stronie 3.

Fot. K. Świderski

*

Warszawska Konferencja PZPR z udziałem I sekretarza KC

WARSZAWA (PAP) — Z udziałem I sekretarza KC PZPR EDWARDA GIERKA rozpoczęła 9 bm. obrady dwudniowa Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza warszawskiej organizacji PZPR. 450 delegatów, reprezentujących 178 tys. komunistów województwa stołecznego, podjęło debatę nad rozwojem produkcji materialnej, nad systematycznym polepszaniem warunków oraz jakości pracy i życia społeczeństwa regionu.

Przywódcy partii i narodu, **Edwardowi Gierkowi**, z którego inicjatywy opracowany został program realizacji perspektywicznego rozwoju społeczno-gospodarczego aglomeracji warszawskiej do lat 90-tych, **uczestnicy obrad zgotowali długotrwałą, gorącą owację.**

Referat wygłosił sekretarz KC, I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR **Alojzy Karkoszka**. W minionej kadencji nastąpił dalszy rozwój i unowocześnienie bazy wytwórczej, budownictwa miejskiego, obsługi ludności, a także inwestycji związanych z produkcją żywności i zaopatrzeniem rynku. Zaawansowana została budowa wielu ważnych obiektów. Wkrótce oddane zostaną dalsze nowoczesne obiekty. Zaawansowana jest realizacja czołowych inwestycji o szczególnym znaczeniu dla rozwoju kompleksu żywnościowego i produkcji rynkowej, a mianowicie **Ursusa II** oraz Zakładów Telewizji Kolorowej. Nastąpił dalszy rozwój bazy produkcyjnej budownictwa przez oddanie do użytku trzech fabryk domów i zaawansowanie budowy czwartej.

Kreśląc wizję przyszłego rozwoju stolicy i województwa, mówca przypomniał główne zadania, którymi zajmować się będą wspólnie warszawska organizacja partyjna i całe społeczeństwo. Ogólna obniżka materiałochłonności produkcji przemysłowej przyniosła w minionych latach 5 mld zł oszczędności. Możemy zrobić jednak jeszcze więcej. Trzeba w tym celu podnosić efektywność gospodarowania, racjonalizować zatrudnienie,

Ciąg dalszy na str. 2

wiadomości dnia

Przed Zjazdem ZKJ

● *BELGRAD — W czwartek odbyło się w Belgradzie Plenum KC Związku Komunistów Jugosławii. Omawiano i zatwierdzono „podstawowe tezy dokumentów na II zjazd partii" i przyjęto uchwałę o zwołaniu zjazdu. Referat na Plenum wygłosił sekretarz Komitetu Wykonawczego Prezydium KC ZKJ, Stane Dolanc.*

Lot „Saluta - 6"

● *MOSKWA — Agencja TASS donosi z ośrodka kierowania lotami kosmicznymi, że do czwartku, godz. 10.00 czasu moskiewskiego radziecka stacja orbitalna „Salut-6" dokonała 2100 okrążeń wokół Ziemi, w tym 946 z załogą na pokładzie. Kosmonauci: Jurij Romanienko i Georgij Greczko prowadzą nadal zaplanowane badania naukowo-techniczne i doświadczenia.*

Wznowienie stosunków Libia — Sudan

● *KAIR — W Trypolisie podano do wiadomości, że Libia i Sudan postanowiły wznowić stosunki dyplomatyczne. Decyzję o wznowieniu stosunków, zerwanych w 1977 r., powzięto w wyniku przeprowadzonych w Trypolisie rozmów między przywódcami Libii i delegacją sudańską.*

Nowa kadencja prezydentury Asada

● *PARYŻ — W czwartek ogłoszono w Damaszku oficjalny komunikat o wynikach referendum w sprawie wyboru prezydenta Syrii. Mandat na drugą kolejną kadencję otrzymał większością 99,6 proc. głosów dotychczasowy prezydent Hafez Asad. Kadencja ta trwa w Syrii 7 lat.*

K. Karamanlis przyjął propozycję B. Ecevita

● *ATENY — Premier Grecji, Konstantin Karamanlis wyraził gotowość spotkania się w przyszłym miesiącu z nowo mianowanym premierem Turcji, Bulentem Ecevitem w celu omówienia stosunków między obu państwami.*

Henryk Jabłoński w woj. konińskim

Narada sołtysów regionu

KONIN (PAP) — Przewodniczący Rady Państwa **Henryk Jabłoński** przebywał 9 bm. w Koninie, stolicy województwa, które w ostatnich latach poszczycić się może wieloma osiągnięciami zarówno w przemyśle jak i rolnictwie. Konińskie dostarcza obecnie ponad 15 proc. krajowej produkcji energii elektrycznej.

Przewodniczący Rady Państwa wraz z gospodarzami województwa zwiedził uruchomioną w końcu ubiegłego roku konińską fabrykę domów oraz nowe osiedla mieszkaniowe w tym mieście.

W godzinach popołudniowych H. Jabłoński uczestniczył w wojewódzkiej naradzie sołtysów poświęconej ocenie osiągnięć rolnictwa tego regionu w roku ubiegłym oraz wytyczeniu zadań na najbliższe miesiące.

Wymiernym efektem pracy konińskiego rolnictwa w minionym okresie jest m. in. wzrost pogłowia zwierząt, znaczny rozwój gospodarstw specjalistycznych, korzystne zmiany w strukturze upraw. Sukcesom produkcyjnym towarzyszyła ożywiona działalność samorządów wiejskich. Jak podkreślano w toku narady, sołtysi przyczynili się w poważnej mierze do rozwoju wsi i rolnictwa w regionie.

Na naradzie podsumowano dokonania tutejszego rolnictwa w minionym roku oraz wytyczono główne zadania na nadchodzące miesiące. Zabierając głos na zakończenie spotkania **Henryk Jabłoński** podkreślił, że kampania wyborcza nowych sołtysów powinna sprzyjać utrzymaniu wysokiej aktywności społeczno - politycznej i kontynuacji dyskusji, precyzujących zadania dla każdej wsi. Podkreślił też znaczenie działalności samorządności wiejskiej, stwierdzając, iż przez nią właśnie realizujemy ważną część naszego ludowładztwa. Wiele uwagi poświęcił H. Jabłoński zadaniom, jakie stoją dziś przed wsią i polskim rolnictwem.

Ćwierćmilionową tonę radzieckiej rudy dla polskich hut przeładowano w Małaszewiczach

BIAŁA PODLASKA (PAP) — Wiele kłopotu przysparza przeładunek rudy żelaza w suchym porcie PKP w Małaszewiczach (woj. bialsko-podlaskie). Surowiec na skutek transportu w zmiennych warunkach atmosferycznych przychodzi zamarznięty. Tym większy jest sukces kolejarzy i robotników małaszewickiego węzła PKP, którzy 9 bm. **dokonali rozładunku ćwierćmilionowej (od początku bieżącego roku) tony radzieckiej rudy żelaza przeznaczonej dla polskich hut.** Pociągi z rudą odprawiono na Śląsk, m. in. do naszego największego kombinatu metalurgicznego „Katowice" i huty w Szczecinie.

Energia jądrowa w służbie pokoju

Dokument końcowy wiedeńskiego sympozjum

WIEDEŃ (PAP) — Specjalny wysłannik PAP, Mariusz Kukliński pisze:

9 bm. w Wiedniu opublikowano dokument końcowy przyjęty na obradującym w stolicy Austrii sympozjum **„Energia jądrowa a wyścig zbrojeń"**, zorganizowanym przez międzynarodowe forum łączności sił pokoju i Międzynarodową Agencję Energii Atomowej. W sympozjum tym uczestniczyli działacze partii komunistycznych, socjalistycznych i chrześcijańsko - demokratycznych, parlamentarzyści, działacze społeczni i związkowi oraz naukowcy z ponad 20 krajów kilku kontynentów.

Deklaracja wskazuje na ścisły związek między możliwościami rozwoju korzystania z energii jądrowej dla celów pokojowych a odprężeniem międzynarodowym i rozbrojeniem nuklearnym. Najlepsze perspektywy dla wykorzystania energii jądrowej dla dobra ludzkości stwarza rozległą współpracę międzynarodową i osiągnięcie rozbrojenia nuklearnego.

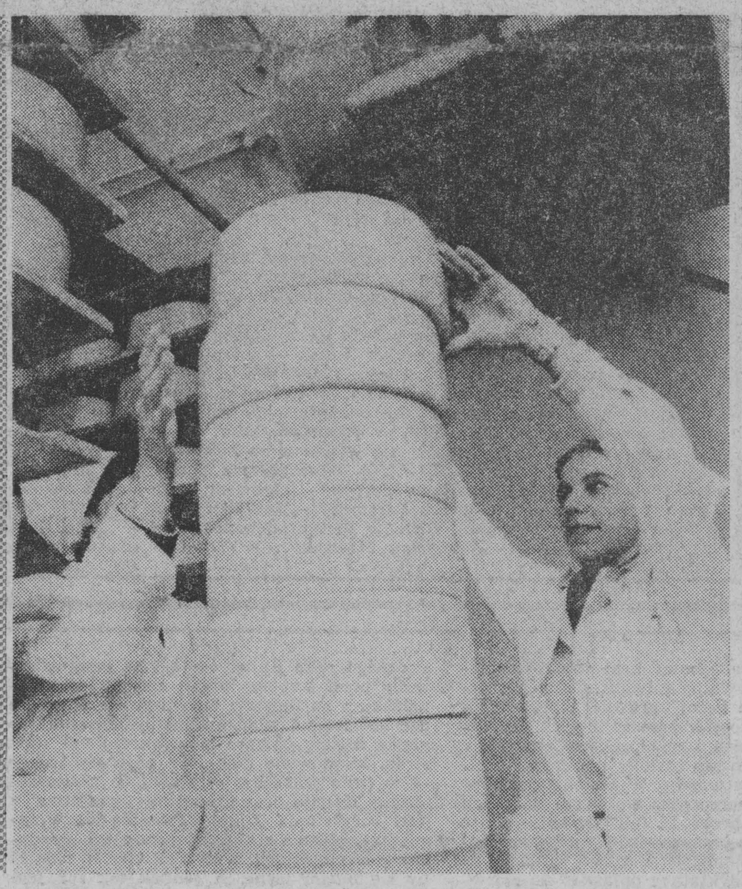
Uczestnicy sympozjum wezwali do udzielenia powszechnego poparcia prowadzonym obecnie rokowaniom w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych, całkowitego zakazu prób z bronią jądrową, zakazu prowadzenia prac rozwojowych i produkcji nowych rodzajów broni masowej zagłady oraz poparcia dla wiedeńskich rozmów w sprawie wzajemnej redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie środkowej.

Wyrażono zdecydowany sprzeciw wobec zamiarów rozwijania produkcji i wprowadzenia do arsenałów militarnych broni neutronowej.

W murach starej twierdzy w Gizycku znalazła miejsce największa w północnych rejonach kraju dojrzewalnia serów. Przestronne piwnice wypełniono 400 tonami sera w ośmiu gatunkach — tu leżakują i nabierają smaku.

NA ZDJĘCIU: w dojrzewalni — „Podlaski" i „Kaszkawał" (jakość serów sprawdzają Teresa Jeglicka i Henryka Łopuszko).

CAF — Moroz



Powołano Suwalskie Towarzystwo Kultury

Zadokumentowana niemałymi już wynikami, żywa działalność społeczników skupionych w licznych towarzystwach regionalnych w woj. suwalskim zyskała instytucjonalne, organizacyjne zespolenie w powołanym do życia Suwalskim Towarzystwie Kultury. Wczoraj w siedzibie klubu „Suwalszczyzna" odbył się zjazd założycielski STK. W obradach uczestniczyli m.in.: I sekretarz KW PZPR — **Zbigniew Białecki**, wicewojewoda — **Jan Szumiłło** i przewodniczący WRZZ — **Witold Kozioł**.

Nowo powstałe Suwalskie Towarzystwo Kultury jest odpowiedzią na autentyczne zapotrzebowania społeczno-kulturalne mieszkańców województwa. Społeczna aktywność w dziedzinie kultury jest tutaj zapewne bardziej niezbędna i oczekiwana, niż w szeregu innych regionów kraju. Woj. suwalskie nie posiada profe-

Ciąg dalszy na str. 2

Genewskie obrady Komisji Praw Człowieka ONZ

Duże zainteresowanie polską propozycją

GENEWA (PAP) — Korespondent PAP, **Jerzy Wańkowicz, pisze:**

Jako szczególnie doniosłe wydarzenie toczących się w Genewie obrad 34 sesji Komisji Praw Człowieka ONZ, **potraktowano powszechnie przedłożenie przez Polskę nowatorskiego projektu międzynarodowej konwencji w sprawie ochrony praw dziecka.** Projekt ten, przedstawiony przez szefa delegacji polskiej, a zarazem wiceprzewodniczącego obecnej sesji Komisji Praw Człowieka ONZ, prof. **Adama Łopatkę, spotkał się z szerokim zainteresowaniem i powszechnym poparciem ze strony przedstawicieli państw wszystkich regionów świata.** Wniesienie polskiego projektu jest zapoczątkowaniem drogi do uchwalenia konwencji przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych, co może nastąpić — jak się oczekuje — w 1979 r. — proklamowanym przez ONZ jako Międzynarodowy Rok Dziecka.

Inicjatywa polska ma na celu przekształcenie dotychczasowych deklaracji o ochronie praw dziecka w wiążący akt międzynarodowo-prawny. Projekt konwencji zakłada, iż wymienione w nim prawa rozciągają się na wszystkie dzieci, bez żadnego wyjątku i bez dyskryminacji z powodu rasy, koloru skóry, płci, języka, wyznania, poglądów czy pochodzenia społecznego. Podkreśla on, iż dziecko powin-

Ciąg dalszy na str. 2

Śmierć Kapplera

BONN (PAP) — W czwartek zmarł w Soltau (Dolna Saksonia) były pułkownik SS i zbrodniarz wojenny Herbert Kappler. W sierpniu ub. roku zbiegł on ze szpitala więziennego w Rzymie, która to ucieczka głęboko poruszyła opinię publiczną Włoch i innych krajów. Okoliczności ucieczki Kapplera nie zostały dotychczas w pełni wyjaśnione.

Nasz strzemienny, codzienny

Andrzej Różalski

Nieśli go jak króla

Trzydziestu ludzi z namysłem wybierało miejsce przy stole, a gospodarz rozlewał już wódkę do kieliszków, by wznieść rytualny toast. To były pominki — wierzą, że przez czterdzieści dni dusza kołacze się jeszcze w starych kątach i dopiero wówczas, jak mówią, idzie w świat — po Janie Puraczyku. Ledwie pomieścili się goście w dwóch izbach. Po śmierci, której nikt nie zauważył, można odegrać wielki żal..., to był chyba ten przypadek. Jan Puraczyk umarł w osamotnieniu: ktoś przypadkiem zajrzał w okna jego domu, leżał obok kanapy, z której spadł, albo nie miał siły na nią się wdrapać..., w raporcie stwierdzono, że w mieszkaniu było dziesięć stopni mrozu. A może Puraczyk nie zasługiwał na prawdziwe łzy?

Pominki, to znaczy wspomnienia. Najodleglejsze mówią o tym, że Puraczyk chciał uciec ze wsi. Były lata pięćdziesiąte i niełatwo żyło się wówczas w **NOWOBEREZOWIE.** Rodzice mieli trzy, czy cztery hektary ziemi, tyle ile większość gospodarzy we wsi. Niezłej nawet ziemi, ale której jak nie dać nawozów, urodzi niewiele, nawozów nie było, to znaczy dostawali wszyscy przydział — sto kilo na rok, co to jest! Zboże i ziemniaki szły na obowiązkowe dostawy, z tego co zostawało mogli utrzymać parę świniaków i najwyżej dwie krowy. Skąd pieniądze na ubranie, narzędzia do gospodarstwa?

Cała wieś sprzedawała w Hajnówce. Jaja, masło, ser. Na środowe targi jeździło się furą, ale karawanę pieszych kobiet na tej trasie widziało się co dzień, w uszytych z worków plecakach niosły konwie, w rękach koszyki — po pięć, dziesięć kilo każdy. W tę i z powrotem jest ponad dziesięć kilometrów drogi. Dużo, jak na zarobek, który przynosiły.

Byli w Nowoberezowie i gospodarze na kilkunastu hektarach, tych absorbowano szarwarkami: kopali przydrożne rowy, zbierali i zwozili kamienie na nowy bruk, łatali wyrwy w drodze. Dużo czasu zajmowały

Ciąg dalszy na str. 4

z trzech województw

INAUGURACYJNE SESJE RAD NARODOWYCH STOPNIA PODSTAWOWEGO

Sesja GRN w Wiżajnach, zapowiedziana na piątek, 10 bm., rozpoczyna w trzech naszych województwach inauguracyjne sesje rad narodowych stopnia podstawowego. Zakończą się one 16 lutego. Sesja MRN w Białymstoku odbędzie się 13 bm., w Łomży i Suwałkach — 16 bm. Sesje mają charakter uroczysty — białostocka odbędzie się w Teatrze Dramatycznym im. Al. Węgierki. Radni złożą ślubowanie. Wręczone też będą odznaczenia państwowe: w woj. łomżyńskim otrzyma je 70 wyróżniających się radnych minionej kadencji.

Na pierwszym posiedzeniu radni wybiorą prezydium rady, powołane też będą składy osobowe komisji, uchwalony regulamin i plan pracy rady na bieżący rok.

Oceniony zostanie przebieg kampanii wyborczej, ze wskazaniem wniosków i postulatów wysuniętych przez wyborców do realizacji nowej radzie. Omówione zostaną także główne zadania w zakresie społeczno-gospodarczego rozwoju miast i gmin. (a)

REJONOWE SPOTKANIA AKTYWU W WOJ. ŁOMŻYŃSKIM

W woj. łomżyńskim rozpoczęły się rejonowe narady aktywu partyjnego, będące integralną częścią mającej się odbyć w dniu 18 bm. Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR. Podczas spotkań towarzysze z instancji partyjnych I stopnia dyskutują nad przygotowywanymi na konferencję dokumentami — sprawozdaniem Komitetu Wojewódzkiego partii i projektem programu działa-

Ciąg dalszy na str. 2

pogoda

PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTW: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

DZIŚ — zachmurzenie duże z rozpogodzeniami, miejscami opady śniegu, zamglenia. Temperatura w ciągu dnia od —8 do —10 st. C. Wiatry północne i północno-wschodnie.

JUTRO — nadal mroźno.

IMIENINY: w piątek — Jacka, Scholastyki; w sobotę — Marii, Lucjusza; w niedzielę — Eulalii, Modesta. (r)

Spotkanie Edwarda Gierka z młodzieżą Warszawy

WARSZAWA (PAP) — 9 bm. w dniu rozpoczęcia obrad warszawskiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR, wytyczającej w oparciu o pokaźny dorobek lat siedemdziesiątych nowe śmiałe zadania, odbyło się w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki spotkanie I sekretarza KC PZPR — EDWARDA GIERKA z przodującymi młodymi współtwórcami osiągnięć gospodarczych, społecznych, kulturalnych i naukowych regionu.

Spotkanie, w którym wzięło także udział prezydium Konferencji z sekretarzem KC, I sekretarzem KW PZPR **Alojzym Karkoszką**, stało się jeszcze jednym potwierdzeniem niezłomnej woli młodych warszawiaków, aby rzetelnie, rozumnie i konsekwentnie kontynuować dzieło budowniczych siły i autorytetu socjalistycznej Polski; było też wymowną manifestacją mocnych więzi młodzieży z partią i jej programem.

Na widowni Sali Kongresowej miejsca zajęli młodzi pracownicy czołowych zakładów produkcyjnych woj. warszawskiego, budowniczowie, rolnicy, ludzie nauki, studenci, artyści, uczniowie. Kilkuset z nich niedawno otrzymało legitymacje partyjne. Spotkaniu przyświeca hasło. **„Dobra praca, wytrwała nauka, umiłowanie ojczyzny — powinnością młodzieży".**

Długotrwała, gorąca owacja wita **Edwarda Gierka.** Rozlegają się okrzyki na cześć partii i jej kierownictwa. Młodzi intonują hymn narodowy.

Manifestację otwiera przewodniczący Rady Warszawskiej FSZMP **Jerzy Bolesławski,** a następnie głos zabierają reprezentanci wszystkich środowisk zawodowych i społecznych aglomeracji stołecznej. Podkreślają w swych wystąpieniach, że młodzież dostrzega i podziwia ogromny dorobek kraju, który wyrósł z upartej pracy rąk i umysłów, z rzetelnego trudu i gorących serc wszystkich patriotycznych Polaków. Dumni jesteśmy — mówią uczestnicy spotkania — z przeobrażeń stolicy, z nowo powstających dzielnic mieszkaniowych, z Centrum Zdrowia Dziecka, z tego, że powstają tak wielkie założenia inwestycyjne, jak wodociąg północny, obiekty telewizji kolorowej i „Ursusa II".

Przed nami — mówią młodzi — wiele ważnych obowiązków. Wynikają one z postanowień II Krajowej Konferencji PZPR.

Na zakończenie spotkania głos zabrał I sekretarz KC PZPR **Edward Gierek.** Jego wystąpienie wielokrotnie przerywają zgromadzeni burzliwymi oklaskami.

WYSTĄPIENIE EDWARDA GIERKA

Na wstępie Edward Gierek podkreślił, iż dorobek warszawskiej młodzieży zasługuje na uznanie. **Wynikami pracy i nauki oraz aktywną postawą polityczną wspiera ona skutecznie politykę partii, wysiłki wszystkich patriotów, przyczynia się do umacniania jedności narodu w dziele budowy siły Polski i pomyślności Polaków.**

Społeczeństwo nasze, a zwłaszcza młode pokolenie jest dobrze przygotowane do pracy i życia, dysponuje wysokimi kwalifikacjami. Trzeba było dużego wysiłku aby wykorzystać z pożytkiem ten ogromny kapitał wiedzy i umiejętności, stworzyć odpowiednią ilość miejsc pracy. To z myślą o was — zaakcentował I sekretarz KC PZPR — rozbudowaliśmy i zmodernizowaliśmy przemysł, dzięki czemu powstało setki nowoczesnych zakładów produkcyjnych. To z myślą o was unowocześniamy rolnictwo, rozwijamy gospodarkę i kulturę narodową, zwiększamy świadczenia socjalne, polepszamy ochronę zdrowia, poszerzamy możliwości wypoczynku i turystyki, także zagranicznej. Huta „Katowice", Legnickie Zagłębie Miedziowe, Lubelskie Zagłębie Węglowe, Bełchatowski Zespół Energetyczny i wiele innych ukończonych już lub poważnie zaawansowanych inwestycji wam przede wszystkim — powiedział Edward Gierek — będzie służyć. Wy zbierzecie najbogatszy plon imponującego wysiłku naszego narodu dokonanego w minionym 30-leciu, a szczególnie w obecnej dekadzie. Dziś musimy jeszcze wspólnie nadrabiać zaniedbania wynikające z trudnej historii dwu ostatnich stuleci, borykamy się z nie sprzyjającymi warunkami wewnętrznymi i zewnętrznymi. Dlatego nie zawsze stać nas na zaspokojenie w pełni nowych i szybko rosnących potrzeb.

W dalszym ciągu swojego wystąpienia I sekretarz KC PZPR stwierdził, że wszystko to co w Polsce osiągnęliśmy, co służy ludziom — powstało z ciężkiej pracy naszego narodu. Praca i tylko praca stanowi źródło siły kraju i pomyślności narodu. Jakość wykonywanej pracy jest głównym kryterium wartości człowieka. Po to, by iść dalej naprzód, by zapewnić Ojczyźnie pomyślny rozwój, potrzebna jest praca mądra i dobrze zorganizowana, potrzebna jest wyższa efektywność wszystkich działań. Od tego w rozstrzygającej mierze zależy rozwój gospodarczy Polski, od tego zależy wszystko czym dysponować będzie nasz naród.

Edward Gierek zwrócił się następnie do wszystkich młodych Polaków z apelem **o jeszcze lepszą, bardziej wydajną pracę, o lepsze wyniki w nauce, o skuteczniejsze działanie związków młodzieży.** Bądźcie — zaakcentował — zawsze na pierwszej linii walki o wyższą jakość pracy i warunków życia. Niech w parze z cechującą młodość pasją przekształcania rzeczywistości, idą upór, wytrwałość i konsekwencja. Niech przemieniają się w patos tworzenia nowego.

W kształtowaniu charakterów i postaw, światopoglądu, zainteresowań i ambicji pomagają wam — podkreślił I sekretarz KC PZPR — ludzie mojego pokolenia, wasi dziadkowie, rodzice, wychowawcy, starsi koledzy. Pragniemy przekazać wam wartości, o które warto i trzeba walczyć, z którymi życie jest bogatsze i ciekawsze, bardziej uczciwe i godne. Wartości te to umiłowanie Ojczyzny, wierność ideałom socjalizmu, prawość i życzliwość ludziom, rzetelność w wykonywaniu swoich obowiązków i odwaga w walce ze złem, poczucie sprawiedliwości i skromność. Chcielibyśmy, by całą młodzież cechowała wysoka moralność, kultura obyczajów, by w jej codziennym zachowaniu przejawiały się uczucia szacunku dla ludzi starszych i kobiet, troskliwość i miłość do naszych polskich dzieci. Utrwalaniu tych cech i zasad postępowania winna służyć działalność związków młodzieży, wszystkich ogniw procesu wychowania. Uczcie się oddzielania ziarna od plew, rozróżniania prawdy od kłamstwa, przyjaciół od przeciwników. Taki jest nakaz walki klasowej, jaka toczy się we współczesnym świecie i jaka toczy się również w naszym kraju. Pamiętajcie, by zawsze i wszędzie dbać o interesy Polski, by wszędzie, na każdym miejscu dbać o honor naszego narodu. Tak trzeba rozumieć służbę ludowej Ojczyźnie.

Żyjecie w mieście i województwie — powiedział Edward Gierek do zebranej na sali młodzieży — szczególnie bliskim sercom wszystkich Polaków. Warszawa jest stolicą naszej Ojczyzny. Jest równocześnie Warszawa symbolem bohaterskiej historii naszego narodu, jego nieugiętości w walce o niepodległość, a zarazem pomnikiem jego ofiarnej wytrwałej pracy nad podnoszeniem kraju z ruin i zgliszcz, nad budową współczesnego potencjału Polski. Bądźcie godni tych pięknych tradycji. Przejmujecie w swoje ręce to co było i jest celem życia waszych dziadków, ojców, waszych matek. Przejmujecie w swoje ręce sprawy naszego kraju; przejmujecie w swoje ręce losy naszego narodu. Kontynuujecie dzieło waszych ideowych poprzedników ze Związku Walki Młodych, z innych postępowych i demokratycznych organizacji młodzieżowych, które wspólnie przed 30 laty utworzyły Związek Młodzieży Polskiej.

I sekretarz KC PZPR wyraził przekonanie, że młodzi robotnicy i cała młodzież pracująca Warszawy, warszawscy studenci i harcerze, w nieustającej sztafecie pokoleń podołają zadaniom wynikającym z potrzeb naszego narodu i naszej Ojczyzny, że czynem potwierdzą swe dążenia i swe aspiracje. Edward Gierek podkreślił, że młodzież Warszawy, z młodzieńczym zapałem i żelazną konsekwencją starać się będzie, by Polska rosła w siłę, a ludziom żyło się coraz lepiej. W imieniu prezydium i wszystkich delegatów XVI Konferencji Sprawozdawczo - Wyborczej warszawskiej organizacji partyjnej, **przekazał Edward Gierek młodzieży życzenia dobrych wyników w pracy i nauce, w życiu osobistym, w służbie socjalistycznej Ojczyźnie.**

Niech żyje mądra i szlachetna, pracowita i zaangażowana, dumna ze swej przynależności do wielkiej polskiej rodziny — młodzież polska — niech żyje nasza ojczyzna — Polska Ludowa!

Słowa Edwarda Gierka wszyscy zebrani przyjmują gorącymi oklaskami.

Spotkanie zakończyło się odśpiewaniem „Międzynarodówki".

Warszawska Konferencja PZPR

Ciąg dalszy ze str. 1

ulepszać organizację pracy, pełniej wykorzystywać nowoczesny park maszynowy.

Lepiej musimy spożytkować licencję, śmielej rozwijać działalność postlicencyjną. Do spraw, o które szczególnie troszczyć się należy na co dzień, mówca zaliczył m. in. przyspieszenie tempa budownictwa mieszkaniowego i wydatną poprawę jakości wykonawstwa domów mieszkalnych; tworzenie na terenie województwa dużej i nowoczesnej bazy żywnościowej; zwiększanie wkładu nauki w realizację wszystkich zadań społeczno-gospodarczego rozwoju województwa.

Do końca dnia obrady Konferencji toczyły się w kilkunastu zespołach, obejmując m. in. problemy produkcji, budownictwa, kultury, nauki, oddziaływania partii na umacnianie patriotycznej jedności społeczeństwa.

SKRÓCIE

ADDIS ABEBA — Dowództwo armii etiopskiej zwróciło się z apelem do żołnierzy armii somalijskiej, którzy wtargnęli na terytorium Etiopii, aby złożyli broń. W oświadczeniu przekazanym przez radio etiopskie podkreśla się, że między narodami Somalii i Etiopii nie ma rozdźwięków ani wrogości. Całkowitą odpowiedzialność za obecny konflikt zbrojny ponoszą siły międzynarodowego imperializmu i ekspansjonistyczne koła w Mogadiszu, które swymi działaniami idą na rękę imperializmowi.

LONDYN — Agencja Reutera informuje z Mogadiszu, że somalijski minister informacji Abdelkasim Salad Hasan oświadczył na konferencji prasowej, że rząd Somalii postanowił ogłosić powszechną mobilizację.

KAIR — Mimo ogłoszenia rozejmu, w czwartek rano we wschodnich dzielnicach Bejrutu znów słychać było kanonadę artyleryjską. Jednocześnie kontynuowane są wysiłki dyplomatyczne dla powstrzymania przelewu krwi.

Jak wiadomo, starcia, w których straciło już życie kilkadziesiąt osób, zostały sprowokowane we wtorek w rejonie koszar nowo formowanej armii libańskiej, między żołnierzami libańskimi a oddziałami międzyarabskiego korpusu bezpieczeństwa składającymi się w głównej mierze z żołnierzy syryjskich. Starcia te spowodowały gwałtowny wzrost napięcia w całym Bejrucie oraz mobilizację i postawienie w stan gotowości bojowej wielotysięcznego korpusu milicji prawicowych partii politycznych.

BUENOS AIRES — Agencje prasowe donoszą z Managui, że w całej Nikaragui panuje nadal napięta sytuacja. W nocy z wtorku na środę doszło tam do kolejnych demonstracji antyrządowych. Spalono m. in. kukłę dyktatora Nikaragui — prezydenta Anastasio Somozy, na ulicach Managui zbudowano barykady.

SZCZECIN — Zespół lekarzy ze szpitala w Kamieniu Pomorskim pomyślnie przeprowadził operację zszycia czterocentymetrowej kłutej rany serca i płuc u 23-letniego pacjenta Andrzeja B. Operację przeprowadził chirurg Tadeusz Ambroży w asyście lekarzy Wojciecha Warmbira i Jana Jaremko oraz anestezjologa Janusza Teoderczyka. Zabieg trwał 70 minut.

BONN — Hamburski tygodnik „Spiegel" przeżywa obecnie trudności finansowe. Jego nakłady stale spadają i obecnie obniżyły się do 945 tys. egzemplarzy. Podjęto decyzję podniesienia ceny tygodnika z 2,50 na 3 marki.

PARYŻ — Porwany w poniedziałek w Lyonie sędzia Noel Dalx został w nocy ze środy na czwartek odnaleziony cały i zdrowy w lasku 15 km na południe od miejsca uprowadzenia. Policja udała się tam w kilka minut po północy po anonimowym telefonie. Dalx stał w kajdankach przywiązany do drzewa. Początkowo był tak zdenerwowany i zziębnięty, że nie mógł z siebie wydobyć słowa. Kiedy lekarze wyprowadzili go z szoku stwierdził, że porywacze zostawili go przy drzewie w środę rano. Motywy działania terrorystów nie są znane.

DELHI — W środę w pobliżu Allahabadu w Indiach północnych doszło do katastrofy autobusowej. Zginęły 53 osoby, a 12 osób odniosło rany. Autobus na zakręcie wypadł z drogi i stoczył się do przepaści.

MEKSYK — Silne opady śnieżne wystąpiły w środkowej części Meksyku. W odległości ok. 100 km na zachód od stolicy kraju wiele miejscowości zostało odciętych od świata.

Duże zainteresowanie polską propozycją

Ciąg dalszy ze str. 1

no korzystać ze szczególnej ochrony, a ustawodawstwo i inne środki działania mają mu stwarzać wszelkie możliwości ułatwienia dla zdrowego i normalnego rozwoju fizycznego, umysłowego, moralnego, duchowego i społecznego, w warunkach wolności i poszanowania godności ludzkiej.

Projekt konwencji podkreśla prawo dziecka do zdrowego rozwoju i korzystania ze szczególnej opieki ze strony państwa, do harmonijnego rozwoju swej osobowości oraz bezpieczeństwa moralnego i materialnego. Zakłada on, iż społeczeństwo i władze państwowe powinny otaczać szczególną opieką dzieci nie mające rodziny lub dostatecznych środków na utrzymanie. Zaleca on udzielanie pomocy państwowej rodzicom wielodzietnym. Precyzuje również obowiązki w zakresie szczególnie troskliwego stosunku do dzieci upośledzonych pod względem fizycznym, umysłowym lub społecznym.

Polski projekt konwencji międzynarodowej, który po raz pierwszy w takiej skali afirmuje gwarancje praw dziecka, został powszechnie oceniony **jako doniosły wkład w międzynarodowe wysiłki na rzecz zapewnienia pełnej i skutecznej ochrony praw człowieka.** U jego podstaw leżą wielkie w tej dziedzinie doświadczenia i zdobycze Polski Ludowej.

Powołano Suwalskie Towarzystwo Kultury

Ciąg dalszy ze str. 1

sjonalnych środowisk twórczych i naukowych a-ni też instytucji tej miary co teatr, orkiestra symfoniczna i inne tego typu placówki. Praca w tej dziedzinie opiera się głównie na domach i środowiskach kultury, bibliotekach, placówkach muzealnych, szkołach muzycznych, przede wszystkim zaś na szerokim społecznym ruchu kulturalnym skupiającym się wokół licznych towarzystw regionalnych, które istnieją niemal we wszystkich miastach i w wielu gminach województwa. Skromna też i niewystarczająca jest baza materialna, którą dysponują placówki zajmujące się upowszechnianiem kultury w woj. suwalskim.

Tym istotniejsza jest rola nowo powołanego Towarzystwa, którego zadanie polegać będzie na integracji sił i środków oraz inspiracji poczynań zmierzających do pełnego wykorzystania istniejącego w województwie ludzkiego i materialnego potencjału kulturalnego. Dzięki jego powstaniu wszelkie najcenniejsze inicjatywy społeczne rodzące się w terenie znajdą właściwsze instytucjonalne poparcie i zostaną wykorzystane w dorobku całego regionu.

Zjazd powołał 64 osobowy zarząd STK. Funkcję prezesa powierzono sekretarzowi KW PZPR — **Stanisławowi Kafarowi.** Wiceprezesami zostali: wicewojewoda — **Jan Szumiło** oraz dyrektor Muzeum Okręgowego — **Zygmunt Filipowicz.** (ceg)

Sklepy WPHW — będą czynne

...W wolną sobotę, 11 bm., na terenie miasta Białegostoku oraz województw: białostockiego i łomżyńskiego. Ponadto w Białymstoku będą czynne tak, jak w każdą sobotę punkty usługowe fotooptyki i zegarmistrzowski.

Nasz czwartkowy „Informator" oparciu o pismo kierownika Wydziału Handlu i Usług, mgr Mieczysława Buryły, ustalające pracę handlu w wolne soboty, zapowiedział tylko pracę sklepów spożywczych oraz domów handlowych DT „Siewy" i „Central" — jak się okazało błędnie. (n-c)

Coś dla kierowców

Jazda po zaśnieżonych i oblodzonych ulicach i szosach nie należy do najłatwiejszych i bezpiecznych.

Jak w takich warunkach prawidłowo posługiwać się samochodem zademonstruje czołowi kierowcy podczas pokazu, który odbędzie się w niedzielę 12 bm. o godz. 11.00 na bocznym boisku stadionu „Wigry" w Suwałkach.

Organizatorzy — Automobilklub Suwalski, Białostocki i ZW ZSMP w Suwałkach umożliwią nie tylko obejrzenie w akcji mistrzów kierownicy. Każdy, kto przybędzie w niedzielę swoim pojazdem na stadion „Wigier", będzie mógł sam, korzystając z opieki wytrawnych instruktorów, spróbować kontrolowanego poślizgu. (stk)

SPORT

W KRAJU I NA ŚWIECIE

CZY W KRYNICY ZOSTANĄ WYŁONIENI BOJEROWI MISTRZOWIE?

Szczęście znów opuściło uczestników 6 bojerowych mistrzostw świata. Na cztery dni trwania mistrzostw jedynie 8 bm. wiał odpowiedni wiatr, który pozwolił na przeprowadzenie wyścigów eliminacyjnych. Rozegrano także jeden wyścig finałowy, który jednak został anulowany na skutek protestu złożonego przez ekipę radziecką, która dopatrzyła się nieścisłości w pracy komisji sędziowskiej.

W czwartek bojerowcy wprawdzie wystartowali, ale zawodnicy nie byli w stanie pokonać żadnego okrążenia w regulaminowym czasie. Po długich godzinach spędzonych na lodzie w oczekiwaniu na wiatr, organizatorzy zmuszeni byli odwołać zawody przewidziane na ten dzień.

ZWYCIĘSTWO PARY FIBAK — OKKER

Na turnieju tenisowym w St. Louis para Wojciech Fibak — Tom Okker pokonała Terry Moora i Mike Cahilla 6:4, 6:4.

Do niespodzianki doszło w drugiej rundzie turnieju indywidualnego. Rozstawiony z nr 3 Manuel Orantes przegrał z Zlejko Franulovicem 2:6, 3:6. Nadal trwa dobra passa Johna Newcombe'a. Pokonał on w drugiej rundzie Ilie Nastase 6:3, 6:7, 6:2.

BELGRADZKI „SPORT" O POLSKICH PIŁKARZACH

Belgradzki „Sport" zamieszcza w czwartkowym wydaniu sprawozdanie z kontrolnego meczu polskich piłkarzy z zespołem Rovinj, wygranym przez Polaków 14:0 (7:0).

„Mecz nie był zbyt interesujący — czytamy — gdyż obu przeciwników dzieliła różnica kilku klas. Większość bramek było efektem bardzo szybkich akcji skrzydłami, w których zaimponował zwiaszcza Marek Kusto. Polacy wywarli na obserwatorach spore wrażenie, choć trudno obiektywnie oceniać ich grę na tle tak słabego przeciwnika.

ZWYCIĘSTWO LISE-MARIE MOREROD

W Megeve odbył się slalom gigant kobiet zaliczany do punktacji Pucharu Świata. Zwyciężyła wicemistrzyni świata w Garmisch-Partenkirchen Szwajcarka Lise-Marie Morerod przed Austriaczka Annemarie Moser i Francuzką Fabienne Serrat. Mistrzyni świata Maria Epple (RFN) w pierwszym przejeździe uzyskała drugi czas, ustępując jedynie Morerod. Zawodniczka RFN została jednak zdyskwalifikowana za nieprawidłowy start do pierwszego przejazdu. Po 10 konkurencjach w klasyfikacji Pucharu Świata prowadzi nadal Hanni Wenzel (Liechtenstein) 149 pkt. przed Lise-Marie Morerod — 135 pkt. i Anne Marie Moser — 126 pkt.

Akademickie Mistrzostwa w sportach obronnych

Sztafeta Warszawy — najlepsza

Wczoraj w trzecim dniu rozgrywanych w Supraślu Mistrzostw Akademickich w sportach obronnych rozegrane zostały biathlonowe sztafety mężczyzn na dystansie 3 x 5 km z dwukrotnym strzelaniem.

Najlepszym zespołem okazali się dwuboiści Warszawy. Pokonali oni dystans bez punktów karnych w 1.15,35. Kolejne miejsca wywalczyli: 2. Wrocław — 1.18,33, 3. Kraków — 1.21,25, 4. Poznań — 1.27,57, 5. Lublin — 1.28,22, 6. Opole — 1.32,57, 7. Białystok — 1.35,37.

Zawodnicy dwukrotnie strzelali do krążków mając po osiem naboi. Za nietrafienie w krążek biathlonista musiał dodatkowo przebiec 150 m. Oprócz Warszawy bez punktów karnych ukończyli konkurencję jeszcze Wrocław Kraków i Poznań. Najwięcej punktów karnych zebrali reprezentanci Gdańska — 22.

Dziś w biegu sztafetowym 3 x 2,5 km walczyć będą kobiety. Początek o godzinie 9. Jutro, 11 bm. rozegrana zostanie ostatnia konkurencja Akademickich Mistrzostw — pojedynek strzelecki kobiet i mężczyzn. Początek o godz. 9. (let)

Kalendarzyk imprez sportowych

PIĄTEK

Sporty obronne. Supraśl — kolejne konkurencje zimowych akademickich mistrzostw. Impreza potrwa do niedzieli.

SOBOTA

Koszykówka. Godz. 18 — hala przy ul. Jurowieckiej w Białymstoku — mecz II ligi kobiet Włókniarz Białystok — Start Lublin.

Siatkówka. Godz. 16 — sala przy ul. Narewskiej w Białymstoku — mecz II ligi kobiet SZS AZS B-stok — Anilana Łódź.

Mecze klasy międzywojewódzkiej (początek sobotnich spotkań o godz. 18, a niedzielnych o godz. 11). Kobiety: Wigry — SZS Hajnówka (hala OSiR w Suwałkach), SZS AZS II — SZS AZS III B-stok (sala przy ul. Narewskiej). Mężczyźni: Włókniarz B-stok — Czarni Węgrów (sala przy ul. Słowackiego), AZS B-stok — AZS Siedlce (hala AMB), Gwardia B-stok — Wigry (sala przy ul. Broniewskiego).

Boks. Godz. 15 — hala przy ul. Kościuszki w Ełku — mecz o Puchar Polski Mazur Ełk — Zagłębie Konin. O godz. 13 przedmecz juniorów Mazur — Skra Czarna B.

Pływanie. Godz. 17 — basen SWOS przy ul. Zwycięstwa w Białymstoku — zimowe mistrzostwa okręgu. Dalszy ciąg imprezy w niedzielę o godz. 9.30

Propozycje na wolną sobotę. Gestorzy sportu masowego i turystyki przysłali nam wiele ofert imprezowych dla wszystkich chętnych, co świadczy o coraz większej trosce o wypoczynek ludzi pracy. Z przykrością stwierdzamy jednak, że propozycje wpłynęły do nas w ostatniej chwili, stąd kłopoty z odpowiednim rozpropagowaniem imprez (ograniczone miejsce w „Magazynie"). PTT-K w Białymstoku i jego agendy organizują m. in. rajd narciarski, spacery narciarskie, wycieczkę pieszą oraz kulig w Puszczy Knyszyńskiej. Ogniska TKKF proponują zabawy i konkursy na śniegu oraz lodzie (przy okazji — czynne jest m. in. duże lodowisko w Zwierzyńcu). Ośrodki sportu i ogniwa LZS organizują w miastach i gminach liczne kuligi. Kolneński ZSMP poinformował nas, że w Kolnie odbędzie się zimowa spartakiada w kilku dyscyplinach. O szczegóły prosimy zwracać się bezpośrednio do organizatorów sportu masowego i turystyki.

NIEDZIELA

Siatkówka. Godz. 10 — sala przy ul. Narewskiej w Białymstoku — mecz II ligi kobiet SZS AZS B-stok — Anilana Łódź.

Koszykówka. Godz. 12 — hala przy ul. Jurowieckiej w Białymstoku — mecz II ligi kobiet Włókniarz B-stok — Start Lublin.

Judo. Godz. 16 — hala przy ul. Jurowieckiej w Białymstoku — strefowe zawody juniorów młodszych. Dalszy ciąg imprezy w poniedziałek o godz. 10.30.

Szachy. Godz. 10 — świetlica Jagiellonii przy ul. Mickiewicza w Białymstoku — III runda drużynowych mistrzostw okręgu.

(ko)

z trzech województw

Ciąg dalszy ze str. 1

nia na lata 1977—80. Przedstawione materiały wzbogacane są o doświadczenia zdobyte w pracy podstawowych organizacji partyjnych, gminnych i miejsko-gminnych komitetów partii.

W dniu 8 bm. spotkania takie odbyły się w Łomży — obradom przewodniczył sekretarz KW PZPR — **Waldemar Szpaliński,** Zambrowie — pod przewodnictwem — sekretarza KW PZPR **Mieczysława Pietrzaka,** w Grajewie, gdzie obradom przewodniczył członek sekretariatu, kierownik Wydziału Ekonomicznego KW PZPR — **Stanisław Sidor.**

Wczoraj, 9 bm. narady odbyły się w Kolnie — pod przewodnictwem sekretarza KW PZPR — **Włodzimierza Michaluka,** w Łomży, gdzie obradami kierował przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej — **Jan Dzienisiuk** i Wysokiem Mazowieckiem, gdzie w spotkaniu uczestniczył sekretarz KW PZPR — **Mieczysław Pietrzak.** (zp)

NARADA AKTYWU OBRONY CYWILNEJ WOJ. BIAŁOSTOCKIEGO

Wczoraj, 9 bm. **odbyła się w Białymstoku** wojewódzka narada aktywu obrony cywilnej. Uczestniczyli w niej m. in. zastępca szefa Inspektoratu Obrony Cywilnej Kraju — płk **Edward Mróz,** wojewoda — **Zygmunt Sprycha,** sekretarz KW PZPR — **Józef Piechowski.**

Omawiając dorobek i działalność obrony cywilnej w roku ubiegłym Zygmunt Sprycha podkreślił, iż ćwiczenia i zajęcia szkoleniowe przyczyniły się do właściwego przygotowania administracji terenowej, instytucji, przedsiębiorstw i zakładu pracy oraz zakładowych i terenowych oddziałów samoobrony do działania na wypadek zagrożenia. Szef Wojewódzkiego Inspektoratu Obrony Cywilnej — ppłk **Józef Kulikowski** omówił strukturę szkolenia sił obrony cywilnej i mieszkańców w roku bieżącym i przyszłym.

W dyskusji przedstawiono dorobek przeprowadzanych w ubr. zajęć i ćwiczeń obrony cywilnej, a także wykonywanych wówczas prac społecznych. Podzielono się też doświadczeniami z przeprowadzanego szkolenia oraz współpracy zakładowych i terenowych oddziałów samoobrony. Zwrócono uwagę na potrzebę zacieśniania współpracy z ORMO i jednostkami wojskowymi.

Na zakończenie wręczono nagrody za najlepsze wyniki uzyskane w roku ubiegłym. Puchar i dyplom przewodniczącego WRN i wojewody otrzymały Urząd Miejski w Białymstoku i BZPB „Fasty". Dyplomami uznania wyróżniono Urzędy Miejsko-Gminne w Wasilkowie i Bielsku Podlaskim oraz Urząd Gminny w Zabłudowie. (h)

W ROGU AFRYKI

Co się dzieje w **Rogu Afryki.** Skąd w Waszyngtonie, Rjadzie czy Teheranie tylez sympatii dla Somalii, co wrogości wobec Etiopii. Dlaczego propaganda zachodnia czyni obecnie tyle wrzawy o **rzekomym zagrożeniu** Somalii z zewnątrz?

Jak wiadomo wojna somalijsko-etiopska o Ogaden trwa już kilka miesięcy. Stroną atakującą, napastniczą była Somalia. Jej wojska wdarły się od wschodu i południa na kilkaset kilometrów w głąb Etiopii. Ale wówczas ani Arabia Saudyjska i inne konserwatywne rządy arabskie, ani też Stany Zjednoczone, nie zabierały głosu. Wiadomo, liczyły najwyraźniej, że pod ciosami armii somalijskiej padnie rewolucyjna Etiopia. Że w ten sposób, z tej strategicznej strefy — obok której wiedzie główny szlak naftowy znad Zatoki Perskiej poprzez Morze Czerwone, Kanał Sueski do Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych — wyparte zostaną ostatecznie wpływy sił postępowych. Ale nadzieje zawiodły. Po początkowych niepowodzeniach, wojska etiopskie przeszły do kontrofensywy. I oto teraz prezydent Somalii — gen. Siad Barre podnosi krzyk. Oświadcza mianowicie, że Somalii zagraża jakoby „inwazja wojsk Układu Warszawskiego". Bezsens tych oskarżeń jest oczywisty. Ale co się nie robi, aby z agresora przeistoczyć się w niewinną ofiarę, wzbudzić sympatię opinii światowej, a zarazem zapewnić sobie pomoc militarną prawicy arabskiej i mocarstw zachodnich?

Rewolucyjna Etiopia broni swych praw do Ogadenu. Broni integralności i nienaruszalności **swoich granic.** Zapewnia jednocześnie, że po odzyskaniu zagarniętych terytoriów, jej oddziały nie posuną się **ani kroku** dalej.

DYKTATURA W OPAŁACH

Trzeci już tydzień trwa strajk powszechny w Nikaragui. Strajkujący domagają się **ustąpienia** prezydenta Anastasio Somozy. Dziedziczna **dyktatura** tej rodziny znalazła się **w opałach.**

Może ktoś zapytać: skąd owa powszechność i stanowczość żądań? Sprawa jest prosta. Rządy Somozów trwają z górą 40 lat. Trzeci już z kolei jej klan przekształcił ten niewielki, nieco ponad dwumilionowy kraj środkowoamerykański, w prywatny folwark. Do niego należy jedna piąta ziemi uprawnej i prawie połowa przedsiębiorstw przemysłowych. On decyduje o prawach i obowiązkach obywateli. Rządzi przy tym zza zasłony bunkrów, czołgów i kordonów wojska. W takich to warunkach — pod przemożnym wpływem rewolucji kubańskiej — przed 15 laty zrodził się w Nikaragui ruch partyzancki. Co prawda wojska rządowe opanowały w końcu sytuację, ale na okowach dyktatury pojawiły się pierwsze rysy. Inicjatywę walki o demokrację przejęła półlegalna opozycja. Jej czołowy przywódca, znany polityk i publicysta — Pedro Joaquin Chamorro rozpoczął powszechną kampanię na rzecz gruntownej odnowy życia wewnętrznego kraju. I oto na początku stycznia ten — jak go nazywano — szermierz postępu, został skrytobójczo zamordowany. Przypuszcza się, że dokonali tego ludzie z otoczenia Anastasio Somozy, chociaż on sam — jak się twierdzi — nie maczał w tym palców.

W kłopotliwej sytuacji znalazł się oczywiście Waszyngton. Jeśli bowiem udzieli poparcia zagrożonemu dyktatorowi — bądź co bądź swemu wiernemu sojusznikowi — wówczas narazi się postępowej opinii obu Ameryk. A tego chciałby najchętniej uniknąć.

PRÓBA SIŁ

Dla Białego Domu rozpoczął się nowy, niełatwy **sezon polityczny.** Inauguruje go batalia o ratyfikację układu w sprawie Kanału Panamskiego. Stanowić ona będzie — jak się przypuszcza — swoistą **próbę sił** między carterowską administracją a Senatem.

Rzeczony układ został zawarty jesienią ubiegłego roku. Przewiduje on, że do dwutysięcznego roku Kanał ów będzie administrowany przez wspólny organ amerykańsko-panamski, a po upływie tego terminu przejdzie pod suwerenną władzę Panamy. Postanowienia te zostały obwarowane warunkami obu stron. Mianowicie rząd USA zastrzegł sobie — w razie potrzeby — prawo do militarnej obrony Kanału oraz prawo pierwszeństwa z jego korzystania. Z kolei Panama ma w zamian skorzystać z długoterminowych kredytów amerykańskich. Wszystko więc wydawać by się mogło jasne. A jednak tak nie jest. Układ wymaga bowiem zatwierdzenia przez Senat. A to administracji nie przyjdzie wcale łatwo. Już dziś wielu członków Kongresu wypowiada się przeciwko obecnej wersji układu. Stara się przy tym zarzucić Carterowi pośpiech i nieliczenie z interesami państwa. Ale chyba nie tylko o to chodzi. Po latach dominacji Białego Domu, Kongres pragnie odzyskać swe utracone pozycje. Wiadomo także, iż zbliżają się częściowe wybory do obu izb, a zwłaszcza Senatu. Stąd na Kapitolu (siedziba Kongresu) zaczynają dominować tendencje do pokazania się wyborcom w aureoli obrońcy prawa oraz dążenia do przywrócenia właściwych stosunków na linii Prezydent — Kongres.

Biały Dom stoi więc przed **niełatwym** zadaniem. Dyskusja nad ratyfikacją układu z Panamą wiele zapewne wyjaśni. Ale nie ulega wątpliwości, że prezydent będzie się musiał **bardziej liczyć** z opinią Kongresu niż jego poprzednik.

OSTRZEŻENIE

Między Renem a Łabą aktywizują się organizacje neofaszystowskie. W parze z tym idzie nasilenie propagandy sławiącej ideologię i ludzi **spod znaku swastyki.**

Broszury, książki, płyty z nagraniami przywódców III Rzeszy zalewają zachodnioniemiecki rynek. Budzić to musi zrozumiały protest. Zresztą nie tylko za granicą, ale również w RFN. Nic więc dziwnego, że i tu odzywają się coraz liczniejsze głosy domagające się położenia skutecznej tamy, broniącej kraj przed zalewem nazistowskiej literatury i symboliki. Na to brunatne niebezpieczeństwo zwrócił ostatnio uwagę minister sprawiedliwości rządu federalnego — Hans Johen Vogel. W piśmie skierowanym do swych kolegów w Landtagach, nawołuje do energicznego przeciwstawienia się neonazistowskiej propagandzie. Przypomina przy tym, że prowadzenie tego rodzaju działalności traktowane jest w RFN jako przestępstwo i podlega ściganiu z urzędu.

Sens listu ministra jest **jednoznaczny.** Czy jednak władze krajowe zechcą zeń wyciągnąć wnioski. Czy z kolei siewcy ideologii i symboliki neonazistowskiej przyjmą go jako **ostrzeżenie?**

POWRÓT Z NICZYM

Przywódca egipski wraca do kraju **praktycznie z niczym.** To, na co liczył, pozostało w zasadzie w sferze jego marzeń. Stany Zjednoczone nie dały mu **powodu** do zbytniego optymizmu.

Większość komentatorów twierdzi, że prezydent Carter nie zamierza wywierać nacisku na Izrael i nakłaniać go do przyjęcia egipskich warunków. Ma on bowiem wiele własnych kłopotów, jak chociażby nabrzmiały problem energetyczny. Nie chce ponadto ryzykować otwartego starcia z wpływowymi kołami syjonistycznymi w swoim kraju, i nie tylko. To, co uzyskał Sadat w Waszyngtonie jest jedynie zachętą do dalszych rokowań z Izraelem, które „powinny być spokojne i cierpliwe". Oczywiście jest to co najwyżej podtrzymywanie chorego na duchu. Z kolei takie stanowisko całkowicie odpowiada władzom izraelskim. Pozwala im bowiem mieć nadzieję, że Sadat w końcu zmięknie i zgodzi się na separatystyczne układy.

Polityka Sadata znalazła się w **ślepym zaułku.** Mieli więc chyba rację przywódcy lewicy arabskiej określając ją jako kapitulancką, samobójczą.

MIECZYSŁAW CHAJA

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

Grzechy kierownika

Rozmowa z prof. dr hab. Stanisławem Kowalewskim — przewodniczącym Komisji Administracji Towarzystwa Naukowego Organizacji i Kierownictwa.

— Co sądzi Pan Profesor o pewnych „grzechach pospolitych" nieobcych naszej kadrze kierowniczej?

— Zacząłbym od występującej często wśród organizatorów nieumiejętności racjonalnego zorganizowania pracy własnej. Nasi dyrektorzy są np. przepracowani do granic zagrażających ich zdrowiu, jednak olbrzymią masę energii, sił i umiejętności marnują, wyrzucają za burtę. Dlaczego? Otóż wykonują zbyt wiele takich czynności, jakich spełniać nie powinni; ich dzień pracy to ciągłe narady, zebrania, przeglądanie stosów korespondencji, kontakty z podwładnymi i zwierzchnikami — równie często w sprawach ważnych, co mało ważnych.

A umysł ludzki ma to do siebie, że nie od razu rozpoczyna pracę na wysokich obrotach niczym motor elektryczny. Skupienie się wymaga czasu. Jarosław Rudniański, nasz wybitny specjalista od techniki pracy umysłowej, twierdzi, że sam proces przerzucenia się myślowego z jednego tematu na drugi zabiera co najmniej kilka minut. Jeśli więc dzień pracy dyrektora składa się z kilkudziesięciu krótkich odcinków, to wytwarza się tzw. gonitwa myśli, atmosfera nieustannego pośpiechu, wskutek której na sprawy ważne poświęca się nie więcej czasu niż na detale. Z badań prof. Kieżuna nad dyrektorami banku wynika, że często decyzja o wydatku rzędu 100 zł zabiera im tyle samo czasu co decyzja o kilkumilionowym kredycie. Tymczasem liczbę wykonywanych przez kierowników czynności można ograniczyć i to w prosty sposób. Rzecz tylko w tym, aby możliwie dużą część swych kompetencji kierownicy przekazywali w dół. Sam kierownik powinien robić wyłącznie to, czego z powodu bądź braku środków, bądź braku uprawnień nie są w stanie wykonać podwładni.

— Z reguły szefowie podpisują mnóstwo pisemek kierowanych zarówno w dół, jak w górę. Czy ta cała korespondencja faktycznie powinna przechodzić przez ich ręce?

— W teoretycznym języku błąd ten nazywa się nadmierną koncentracją podpisu. Na ten temat wypowiedział już się Feliks Dzierżyński, ale mało kto zna jego myśli poświęcone teorii organizacji. Dzierżyński powiedział, że pismo powinien podpisywać ten, kto je zredagował.

— Mówi się, że chodzi tu o kontrolę zwierzchnika nad poczynaniami podwładnych...

— Nie znam przypadku, aby wykrycie jakiegokolwiek nadużycia nastąpiło przy podpisie. Jeśli więc urzędnik uznaje potrzebę wysłania gdzieś pisma, to niech je sam zredaguje i wyśle. Rzeczą szefa jest ustalenie tylko pewnych ogólnych, racjonalnych zasad postępowania. Nadmierna koncentracja podpisu jest jednym z przejawów głębszego błędu — niepotrzebnej koncentracji decyzji. Inaczej mówiąc — nieumiejętności wyręczania się podwładnymi — o czym już mówiliśmy.

— Zatem dobry organizator to taki, który umie wyręczać się podwładnymi. Nasi kierownicy mówią jednak często — nie mam kim się wyręczyć...

— Jest to twierdzenie nie do przyjęcia. Dlaczego polskim robotnikiem, inżynierem tak znakomicie potrafi się wyręczyć zagraniczny kierownik?

— Jakie więc widzi Pan Profesor sposoby terapii?

— Ustaliłem kiedyś całą listę przyczyn, które nie pozwalają zarządzającym zrzucić z siebie balastu niepotrzebnej roboty. Podam tylko niektóre. Jedna z nich polega na fałszywym rozumieniu prestiżu. Ciąży na nas pojmowanie procesu kierowania na wzór arytmetyki ze szkoły podstawowej. Mamy np. 3 jabłka — symbolizujące sumę kompetencji. Jeśli 2 z nich oddam, to tym samym tracę znaczną część władzy, swego znaczenia — tak rozumuje znaczna część kierowników. Tymczasem w technice zarządzania sprawa przedstawia się zupełnie inaczej: można oddać znaczną część kompetencji, a zyskać na znaczeniu.

Weźmy dwie skrajne postawy kierowników. Jeden z nich jest wiecznie zdenerwowany, zabiegany, wyżywa się w kapralskim komenderowaniu, nie ma czasu na koncepcje, ma do czynienia ze sfrustrowanym zespołem. Drugi — ma czas na to, aby właściwie instruować ludzi, stosować skuteczniejsze środki ich motywowania, podejmować przemyślane decyzje w sprawach węzłowych. Nie trzeba uzasadniać, który z tych kierowników będzie miał większe rezultaty w pracy i większy prestiż.

Innym pospolitym nieporozumieniem jest zbytnia obawa przed ryzykiem. Często szefowie rozumują tak — przekażę człowiekowi robotę, a co będzie, jeśli on jej nie podoła? Teraz zamienimy rolę, ja panią spytam. Czy jest to stanowisko słuszne?

...chyba tak.

— A jednak niedorzeczne. Bo choćby się z człowiekiem zjadło beczkę soli, nigdy nie wiadomo, jak on się zachowa, jeśli uzyska nowe zadania i uprawnienia. Jeśli będziemy więc czekać na absolutną pewność, że podwładny nas nie zawiedzie, to możemy czekać do końca życia. Są natomiast racjonalne sposoby ograniczenia tego ryzyka. Najprostszy i najwłaściwszy polega na stopniowaniu poszerzania samodzielności podwładnych. Należy zaczynać od przekazywania kompetencji drobniejszych, a w miarę uzyskiwania zadowalających wyników samodzielność poszerzać.

— Przywiązuje Pan wielką wagę do tzw. ludzkiej sfery procesu zarządzania...

— Zgodnie z całą nowoczesną teorią organizacji, która kładzie wielki nacisk na motywację do dobrej roboty, na to, aby stwarzać pracownikom perspektywy rozwoju i warunki do tzw. samorealizacji.

— Niejeden jednak kierownik powie — cóż ja mogę poradzić, ludzie muszą wykonywać monotonne czynności przy maszynach lub zajmować się nużącą, papierkową robotą przy biurkach...

— I nie będzie miał racji. Niemożność osiągnięcia ideału wcale nie znaczy, że się do niego nie można znacznie zbliżyć. Mamy tu nawet do czynienia z pewnymi bezspornymi, a często nie przestrzeganymi zasadami. Pierwsza rzecz to jasne ustalenie celów zarówno danej komórki organizacyjnej, jak i poszczególnych stanowisk pracy. Następnie ważne jest określenie zakresu odpowiedzialności. Dalej — prawidłowy dobór ludzi z uwzględnieniem ich zamiłowań, dążeń. Zawsze też atrakcyjniejsza będzie praca, która pozostawia większy margines dla indywidualnej samodzielności. Każdy szef ma znaczne możliwości manewru w sposobach zarządzania ludźmi. Natomiast nie każdy zdaje sobie w pełni sprawę z tego, że różnicę między dzisiejszym pracownikiem a tym sprzed wielu lat można porównać do różnicy między liczydłem a komputerem.

— Sprawność zarządzania zależy więc m. in. od umiejętnego oceniania ludzi. W praktyce nie jest to proste. Czy i w tej sferze występują jakieś pospolite błędy?

— Tak. Często oceniamy ludzi przez ich cechy. Stosujemy etykiety — „uczciwy", „koleżeński", „dyspozycyjny", „sumienny", „chętny" itp. Tymczasem cała nowoczesna organizacja pracy kładzie nacisk na to, aby oceniać nie cechy człowieka, ale to, jaki robi z nich użytek, jakie uzyskuje wyniki. Bo bardzo uczciwy i sumienny pracownik może np. pracować źle i wnosić niewielki wkład w pracę swego wydziału czy instytucji. Ponadto — ocena przez wyniki jest w gruncie rzeczy oceną bardzo demokratyczną. Nie każdy życzy sobie, żeby mu w sposób ogólnikowy przypominać, że jest uczciwy, że jest bardziej lub mniej pilny. To do niczego nie prowadzi.

— Czy Czytelnik nie wyciągnie czasem z naszej rozmowy wniosku, że wszystkie błędy zarządzania sprowadzają się do błędów kierowników, w ich podejściu do personelu?

— Byłby to, w każdym razie, wniosek bardzo fałszywy. Skoncentrowaliśmy się tylko na pewnych problemach, bo nie sposób omówić tu wszystkich. Prawdą jest bowiem także, że dyrektorzy i kierownicy nieprawidłowe metody zarządzania przenoszą niżej. Ot chociażby gnębiący ich zalew pisemnych instrukcji. To temat godny osobnego potraktowania. Powiedzmy tu tylko, że trzeba nam nie tylko antybiurokratycznych zarządzających, ale i antybiurokratycznego stylu zarządzania od dołu do góry.

— Dziękuję Panu Profesorowi za rozmowę.

Rozmawiała:
BOŻENA PAPIERNIK

Przeciwko zimie

Zanim w sobotę, 4 bm. wyruszyły rankiem na miasto pierwsze autobusy MPK, zanim mogły pojechać bez przeszkód po oczyszczonych jezdniach — przez całą poprzednią noc dziesiątki pracowników Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania walczyło w pocie czoła ze skutkami zimowej aury.

O godz. 22 do bazy MPO zaczęły zjeżdżać z drugiej już w tym dniu zmiany pługi odśnieżne i piaskoposypywarki. Chwila odpoczynku dla utrudzonych kierowców, tankowanie samochodów. Pięciu ludzi ładuje na posypywarki środki chemiczne. W stołówce — gorące mleko i kawa dla zmarzniętych i zmęczonych ludzi. Niektórym drżą ręce, jakby w ataku febry. Po 12 godzinach jazdy za kółkiem na pługu odśnieżnym, kiedy zlodowaciałe grudy na jezdni podrywają lemiesz do góry i wyszarpują kierownicę z rąk — nie sposób opanować ich drżenia. W lecie, gdy któryś z kierowców ma przekazać swój wóz na dodatkowej zmianie komuś innemu, rozpętuje się nieraz prawdziwa burza: „dlaczego ja, to mój wóz, nie dam nikomu! Żeby mi jeszcze coś spartolił?!" Teraz nikt nawet nie pyta, kto po nim siada za kierownicą „jego" samochodu.

Około 22.30 przed dyspozytornię podjeżdżają zestawy pługów, po cztery w każdym. „Prowadzą" je wyznaczeni pracownicy z administracji przedsiębiorstwa. Każdy zestaw zostaje skierowany w inny rejon miasta. Dziś dowodzą nimi: **Józef Wagner, Janusz Lange** — biorący udział w akcji pracownik MPK, **Roman Ciećwierz** i **Edwin Faszczewski** — kierownik Wydziału Eksploatacji MPO. Z pomarańczowymi migaczami na dachach szoferek samochody wyjeżdżają za bramę. Jest chwila czasu, by porozmawiać z dyżurującymi w dyspozytorni **Krystyną Iwanicką** i **Jerzym Sobolewskim.**

Dyspozytorka czyta jeszcze ostatni komunikat o stanie pogody: zachmurzenie duże, temperatura ok. —12 st. C. „Przy takim mrozie — mówi — to i środki chemiczne nie „ugryzą" lodu. Dziś próbowaliśmy sypać ulice żużlem — okazało się, że dość dobrze zdaje to egzamin. Ze sprzętem raczej nie ma kłopotów. Na razie w jednym pługu wysiadł silnik, a przed pół godziną „rozkraczył się" przed warsztatem drugi — „poszedł" dyferencjał. Poza tym — raczej drobne uszkodzenia, które naprawia się bardzo szybko. Dobrze że — odpukać — nic poważniejszego, choć cały sprzęt kursuje niemal przez całą dobę. Kierowcy jeżdżą po dziesięć i więcej godzin na jednej zmianie, niektórzy potrafią w tym czasie przejechać i 280 kilometrów po mieście. Kupiliśmy kilkanaście łóżek polowych. Stoją w świetlicy i ludzie zjeżdżający z kursu mogą się na nich przespać choć z godzinę — półtorej, zanim znowu wyjadą".

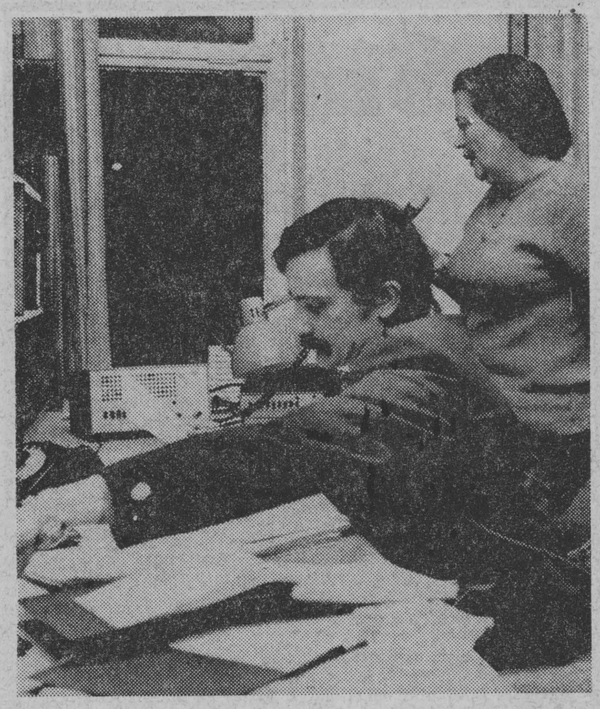
Jerzy Sobolewski mówi, że kierowcy w czasie nocnego pługowania narzekają na parkujące przy krawężnikach samochody. Nie można dokładnie oczyścić jezdni i wtedy psu na budę taka robota! Chyba powinni zareagować na to ostrzej funkcjonariusze MO. W czasie oczyszczania ulic często w zestawy pługów wciskają się samochody osobowe, przeszkadzając w sprawnym odśnieżaniu i narażając się jednocześnie na poważne niebezpieczeństwo.

MPO ma 17 pługów odśnieżnych, ale przydałoby się co najmniej drugie tyle, a tak trzeba niedostatki w sprzęcie „łatać" wytężonym wysiłkiem ludzi. Niedawno wysłano telefonogramy do kilkunastu białostockich zakładów pracy z prośbą o przysłanie do MPO sprzętu do pomocy w akcji zimowej. Odpowiedziały tylko „Fasty", Rejonowe Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji oraz Przedsiębiorstwo Sprzętu i Transportu Wodno - Melioracyjnego, przysyłając wywrotki i ludzi do ich obsługi.

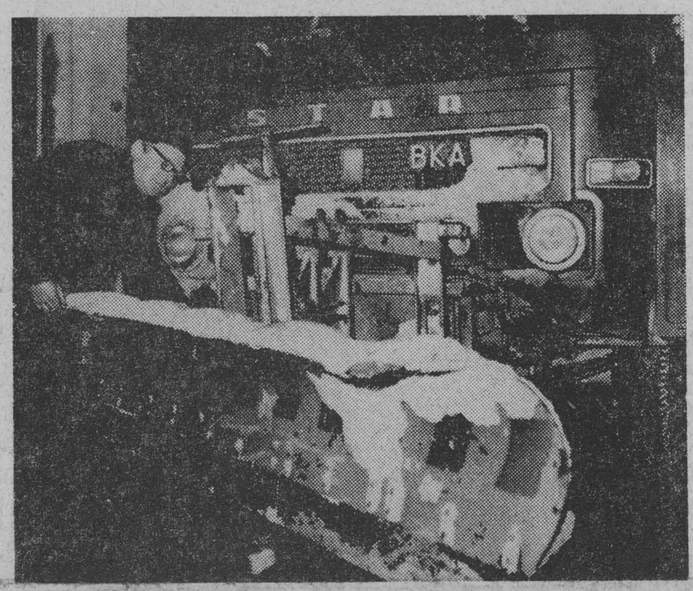
W czasie naszej rozmowy kursowało po mieście kilkanaście pługów. O drugiej w nocy kierowcy zjechali na gorący posiłek — była akurat zupa i żeberka. Trochę snu i znów — do samochodu. Wyjeżdżali kolejno za bramę: **Leon Szpeichler** z synem Ryszardem, **Karol Tomaszewski, Kazimierz Sobolewski, Sławomir Citko, Eugeniusz Kozłowski** i inni. Wyjechali również swymi rozrzutnikami wapna, tym razem napełnionymi środkami chemicznymi, rolnicy z kółka rolniczego w Bagnówce, od kilku lat współpracujący z MPO.

Dyżurujący w bazie już drugą dobę bez przerwy dyrektor przedsiębiorstwa — **Janusz Tymosiak** mówił o ludziach, którzy z wielkim poświęceniem czuwają nad tym, by ich koledzy odśnieżający miasto, jeździli na sprawnym sprzęcie. Padały nazwiska: **Włodzimierza Hałaburdy** — kierownika zakładowych warsztatów; mistrzów **Matejczuka** i **Płońskiego**, mechaników: **Wysockiego, Cylwika, Klepackiego, Rudnika.** Ludzi, którzy dopiero nad ranem wraz z innymi skończą swój dyżur, łykną gorącej kawy, przemyją zimną wodą zaczerwienione, podpuchnięte oczy i pójdą do domów, by ukraść parę godzin snu, by przygotować się do następnego nocnego dyżuru.

M. PIEKAREK
Fot. K. Świderski



Krystyna Iwanicka i Jerzy Sobolewski dyżurują w dyspozytorni MPO już ponad kilkanaście godzin. Teraz za pomocą radiotelefonu przekazują polecenia jednemu z wozów, patrolujących miasto.



W zakładowym warsztacie jeden z najlepszych mechaników — Bronisław Jankowski sprawdza zawieszenie lemiesza przy pługu odśnieżnym. Tej nocy, na szczęście, nie było poważniejszych awarii.

Jeden z pierwszych pługów zestawu odśnieżającego w czasie nocnej akcji na ulicach Białegostoku.

Ile kosztuje ...czas?

Gdyby tylko w jednej branży przemysłu lekkiego — w przedsiębiorstwach produkujących tkaniny jedwabne i dekoracyjne zmniejszyć tzw. usprawiedliwioną absencję jedynie o 3 proc., można by w ciągu roku wyprodukować dodatkowo 100 tys. m. kwadr. poszukiwanych na rynku dywanów lub 2 mln metrów atrakcyjnych materiałów jedwabnych...

Jak wyliczono w jednym z przedsiębiorstw, pracującym dla budownictwa łódzkim „Transbudzie" — kierowcy tego przedsiębiorstwa zużywają na efektywną jazdę jedynie 60 proc. swego czasu pracy. Resztę pochłania... oczekiwanie. Tracą więc czas kierowcy i samochody, którymi przy lepszej organizacji prac załadunkowo-wyładunkowych można by przewieźć znacznie więcej materiałów.

Inne, działające w Łodzi przedsiębiorstwo sprzętu budowlanego i usług transportowych przemysłu lekkiego, ostatnio straciło kilkanaście godzin na zorganizowanie wyładunku 29 wagonów, o nadejściu których zawiadomiono je, gdy wagony te stały już na odległej o 600 km od Łodzi bocznicy PKP w Tomaszowie Mazowieckim. A przecież straty tych (i zdenerwowania) można by uniknąć gdyby wcześniej zawiadomiono nadejście przesyłki...

Trzy różne przykłady gospodarnotrawstwa czasu, którego cofnąć się nie da. Można go natomiast przeliczyć na dodatkowe tony kursy transportowe, mieszkania czy sztuki i metry potrzebnych na rynku artykułów. I warto to robić — tak jak zrobiono np. w branży jedwabniczo-dekoracyjnej — by bardziej uzmysłowić sobie ile kosztuje nas zła organizacja pracy, lekceważenie obowiązków czy po prostu czyjeś niedbalstwo. (J. K.)

U węgierskich przyjaciół (4)

Kobieta - piękna jest!

W czasie mojego pobytu na Węgrzech miałem — to zrozumiałe — tłumaczy. Węgra, z zawodu architekta, który dziewięć lat temu ożenił się z zabrzanką, a także Polkę, rodem z Wrocławia, która trzy lata temu wyszła za mąż za Węgra, nauczyciela. W województwie Zala jest więcej mieszanych, polsko-węgierskich małżeństw. Z reguły w tych związkach stronę polską reprezentują przedstawicielki płci pięknej, i to jak pięknej.

Jak układa się ich pożycie? Oczywiście, tutaj już wkraczamy w sprawy nieco intymne, rodzinne. Na ogół — jak mi mówiono — są to trwałe stadła. Świadczy o tym najlepiej mała ilość rozwodów. A trzeba wiedzieć, że pod względem rozwodów Węgry zajmują jedno z czołowych miejsc w Europie Czyja to zasługa? Węgierskich bratanków, czy też naszych pań?

Chyba jednych i drugich. Nie ukrywano przede mną, że polsko - węgierskie małżeństwa nie są wolne, przede wszystkim w pierwszych latach ich trwania, od konfliktów, nieporozumień i... pokus. W pierwszej kolejności muszą one przełamać barierę językową. Nie tak łatwo Polce nauczyć się węgierskiego, a Węgrowi polskiego. Są to języki dla obu nacji dość hermetyczne.

A jednak i te bariery można pokonać. Mój tłumacz świetnie rozmawiał po polsku, a tłumaczka po węgiersku. Obydwoje nie ukrywali, że znajomość języków mocno stabilizuje ich małżeństwa. Chyba odgrywają tutaj dużą rolę jakieś czynniki psychologiczne i — co nie jest bez znaczenia — praktyczne.

Następna ważna sprawa: żony — Polki po opanowaniu języka węgierskiego mogą pracować, wykonywać wyuczony w kraju zawód, wnosić swój wkład w wypracowanie rodzinnego budżetu. Jest to w ich sytuacji niezmiernie ważne. Podnosi bowiem ich prestiż w oczach męża, jego rodziny, środowiska.

I tu dotykamy kolejnego problemu, ciągle aktualnego i żywo dyskutowanego na Węgrzech: pozycji kobiety w tym bratnim kraju. Oficjalnie w prawach jest ona całkowicie zrównana z mężczyzną. W codziennym życiu, rodzinnym i zawodowym, różnie jednak z tym bywa. Ciągle dają jeszcze o sobie znać dawne wpływy tureckie, eksponujące w rodzinie i pracy pozycje i autorytet mężczyzn.

W czym to się przejawia? Wielu mężczyzn najchętniej widziałoby dalej swoje żony w roli gosposi domowych i wychowawczyń dzieci. Kobiety w pracy zajmują nieco gorsze stanowiska, wolniej awansują. Oczywiście, nie jest to zasadą, ale i wypadki takiego traktowania kobiet nie należą też do wyjątków. I ciekawe, że bardziej zachowawcze jest tu starsze pokolenie mężczyzn. Młodzi coraz częściej traktują kobiety jako naprawdę równoprawne partnerki w życiu i pracy. Potwierdzają to najnowsze badania socjologiczne.

Jak wiadomo u nas rozważa się teraz potrzebę przyznania kobietom zapomóg w czasie korzystania przez nie z długoterminowych urlopów na wychowanie dzieci. Węgrzy problem ten mają już od ponad dziesięciu lat poza sobą. Pracujące matki korzystają tutaj z trzyletnich płatnych urlopów. Jest to ogromna zdobycz socjalna węgierskich kobiet.

Ale — jak mówi przysłowie — kij ma dwa końce. Nie wszystkie matki chętnie korzystają z takich urlopów. Dlaczego? Składa się na to kilka istotnych czynników. Wiele kobiet obawia się, że korzystając z wieloletnich urlopów utraci kontakt z miejscem pracy, wyuczonym zawodem, co później może utrudnić im powrót do zakładu, pozbawić je możliwości rozwoju i awansu zawodowego i społecznego.

Ponadto kobiety uważają, że mogą utracić wywalczoną pozycję w rodzinie i męsko-damskich układach. Niektóre panie nawet przekornie pytają: a dlaczegóż nie przyznać podobnych, trzyletnich i bezpłatnych urlopów ojcom? Oczywiście — z obowiązkiem wychowania dzieci, prowadzenia gospodarstwa domowego...

W zakładach przemysłowych w Zalaegerszeg i Nagykanizsa, które zwiedzałem w czasie pobytu na Węgrzech, pracuje wiele kobiet. Kierownicy zakładów dość niechętnie rozstają się na trzy lata ze swoimi pracownicami. Powód? W województwie Zala, które intensywnie się rozwija gospodarczo, brakuje rąk do pracy. Również — rąk kobiecych. A dziesięć lat temu sytuacja była odwrotna: brakowało miejsc pracy dla kobiet. Zakłady utrzymują więc stałą więź z pracownicami, korzystającymi z bezpłatnych urlopów, starają się o to, aby ciągle były w „rytmie dzieła" i podjęły znowu pracę w pełni przygotowane zawodowo.

W Zalaegerszeg i Nagykanizsa jak zdążyłem się dowiedzieć w rozmowach z przedstawicielami władz miejskich, wiele uwagi poświęca się obecnie budowie żłobków, przedszkoli, szkół, placów zabaw dla dzieci. Chodzi o to, aby stworzyć matkom pracującym jak najlepsze warunki wychowania i opieki nad dzieckiem. Liczy się bowiem każda para rąk do pracy w nowych zakładach przemysłowych, handlu, usługach, oświacie, służbie zdrowia. Często kobiety są tu niezastąpione.

Chciałbym mocno podkreślić, że sprawom rodziny i ogniska domowego, wychowania dzieci na Węgrzech poświęca się wiele uwagi. Małżeństwa wielodzietne korzystają z pierwszeństwa w przydziale mieszkania, wczasów itp.

Ciekawie rozwiązano np. sprawę przydziału większych mieszkań młodym małżeństwom, nie mającym jeszcze dzieci. Młodzi małżonkowie mogą otrzymać mieszkania podpisując zobowiązanie, że po kilku latach będą mieć dwoje lub więcej dzieci.

— No dobrze — zapyta ktoś — a jeśli nie wywiążą się z tej deklaracji? Mieszkanie zatrzymują, ale muszą za nie zapłacić odpowiednią kwotę forintów. Wiem, że ten system może spotkać się z krytyką naszych Czytelniczek i Czytelników. Żywo dyskutuje się na ten temat również na Węgrzech. Ale chyba w węgierskich, konkretnych warunkach (stosunkowo niski przyrost naturalny) ma on też pewną rację bytu.

A wracając jeszcze do trwałości polsko - węgierskich małżeństw. Jeden z zaprzyjaźnionych bratanków powiedział mi na ucho (aby nie słyszała pewno żona): „One są takie miłe i dobre. Czasem aż żal człowiekowi zrobić skok w bok. Naprawdę, proszę mi wierzyć". Ależ wierzę. Sam jestem żonaty przecież z Polką.

STANISŁAW ŚWIERAD

Smog wawelski

W Krakowie trudno o smoka nawet w Smoczej Jamie, gdzie turystów wpuszczają za 10 zł, ale smog jest wszędzie. Przed dwoma tygodniami opinię publiczną zbulwersował fakt zatrucia niemowlaka, którego wystawiono na balkon, żeby się nawdychał powietrza. Niemowlak jak to niemowlak — nie tylko się nie odświeżył, ale o mało nie zszedł i to nie z balkonu, ale tak w ogóle z powodu spalin, kurzu i innych wyziewów wielkomiejskich.

Co tam jednak niemowlak, skoro tuż przed redakcją „Gazety Południowej" zemdlał sierżant MO regulujący uliczny ruch bez maski przeciwgazowej. W tej sytuacji, kiedy wszystko jest albo wyziewem albo zabytkiem, każdy radzi sobie jak może. Np. redaktor Brunon Rajca spożywa wyłącznie wodę marki „Zuber". Na śniadanie — „Zuber", na obiad — „Zuber", na kolację „Zuber". Inni, mniej zahartowani mieszkańcy Krakowa i okolic marzą o tym, żeby pooddychać białostockim, jeśli już nie osobiście — to przynajmniej za pośrednictwem Włodzimierza Puchalskiego.

Na wernisażu wystawy znanego fotografika, coś tak z pół tysiąca dorosłych ludzi z zapartym tchem śledziło lot pszczółki z kwiatka na kwiatek gdzieś na nadbiebrzańskiej łączce — oczywiście na kolorowym filmie. Wobec bobrowych żeremi, że już o majestatycznym a rogatym zjawisku z Czerwonego Bagna nie wspomnę, widownia z nowohuckiego „Empiku" uległa całkowitej hipnozie, bez reszty pogrążając się w bukolicznym śnie o wodzie czystej i trawie zielonej.

Przy filmie „Czarna Hańcza" z ekranu szło tak ostro, że mój sąsiad z prawnej strony wydał z siebie coś na podobieństwo miłosnego zawołania, szlamika rycyka. Ile w tym było nieodpartej tęsknoty za lasem, za rzeką — nie sposób opisać. I w ogóle straszno się robi na myśl, że to wszystko może się zatracić, że maluczko, a ta wspaniała przyroda pozostanie wyłącznie na celuloidowej taśmie; będziemy ją konsumować w kinie, w nabożnym oniemieniu, jak ten mój sąsiad — szlamik.

Co by o tym pejzażu z konserwy, o tym oddychaniu białostockim płucami Puchalskiego w Nowej Hucie nie sądzić, trzeba przyznać, że ma się tu do czynienia z nie lada mistrzem. Bo też i nie jest nowicjuszem absolwent Wydziału Rolniczego Politechniki Lwowskiej, jeden z założycieli Łódzkiej Wytwórni Filmów Oświatowych, autor ponad 50 filmów przyrodniczych i wielu albumów fotograficznych takich jak „Bezkrwawe łowy", „Wyspa kormoranów", „Wśród trzcin i wód", „Na rozlewiskach Narwi i Biebrzy".

Nie tylko świetny technik, cierpliwy „łowca" swoich latających i skaczących tematów, ale przy tym mistrz nastroju opowiadający swym obiektywem całe sagi rodu kaczora, sprawnie operujący na przemian widokiem bezbronnego i wiecznie głodnego pisklęcia kuropatwy i również głodnego, ale drapieżnego sokoła. Być może w tych opowiadaniach z rodzinnego życia gęsi, filmowych etiud z udziałem perkoza dwuczubego i mewy śmieszki, sowich portretów o całkiem ludzkim wejrzeniu — zbyt wiele jest człowieka, ale przecież Puchalski nigdy nie zapuszcza się zbyt daleko w krainę disneylandu i nie próbuje wmówić widzowi, że dzika świnia to zwyczajna świnia i że żmija ma paskudny charakter. Ta odrobina człowieka, jaką fotografik i filmowiec obdarza swoich bohaterów, nie zaciera ich zwierzęcej natury, a wydatnie służy artystycznemu kształtowi dzieła Puchalskiego. Można tu mówić o pewnej manierze autora, ale w dobrym tego słowa znaczeniu — dla artysty fotografika zawsze bowiem nieobojętnym pozostanie to, czy jego prace da się odczytać jako jego własne, naznaczone tym trudnym do opisania, ale zawsze wyczuwalnym „charakterem" (jeśli oczywiście ma się do czynienia z indywidualnością). Niektóre sceny czy ujęcia mogą nam się wydać przesłodzone, inne jak np. pożeranie kaczych jaj przez blade mewy i beznadziejną walkę kaczych samic — zbyt brutalne, ale to jest stary błąd gdy świat zwierzęcy, jego prawa i zwyczaje próbujemy mierzyć własną miarą. Błąd nie mniejszy od tego gdy dzieje się na odwrót, tzn. gdy siebie mierzymy miarą padalców lub orłów.

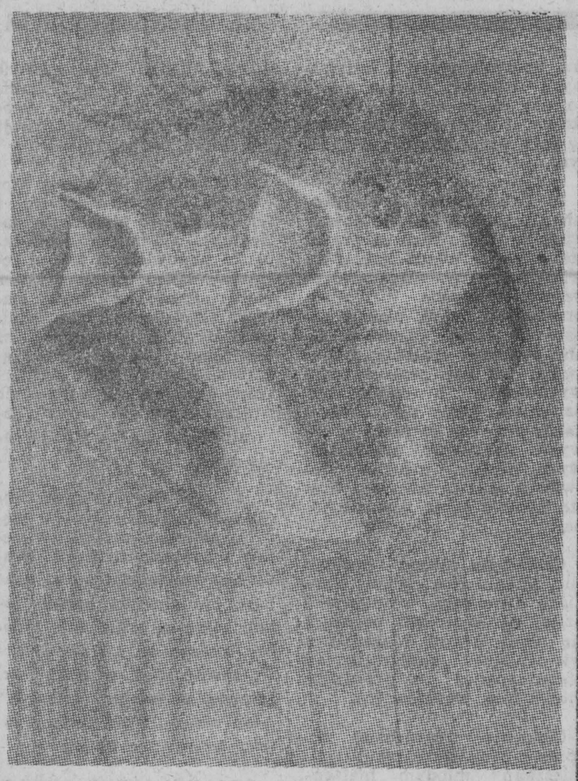
Nie będzie nieporozumieniem twierdzenie, że Puchalskiemu o takie uczłowieczenie ptaków nie idzie. Po prostu w swój własny sposób prezentuje nie tylko szereg przyrodniczych ciekawostek przyduszonemu przez smog mieszczuchowi, ale również stara się przekazać coś z tych nienaruszalnych, a naruszanych związków człowieka z naturą. Chyba właśnie dlatego pół tysiąca dorosłych ludzi z zapartym tchem śledziło lot pszczoły na filmie, wyświetlanym w nowohuckim Klubie.

Na wystawie w krakowskim BWA również tłoczno, ale z fascynacją gorzej, mimo że rzecz nosi zachęcający tytuł: „Otoczenie człowieka" i dotyczy projektów tzw. sztuki użytkowej. Jeszcze raz w całej rozciągłości potwierdziło się podejrzenie, że nie wszystkim wystarczy regał Kowalskich, że ludzie kupiliby nawet coś droższego, ale w miarę oryginalnego. Tymczasem oryginalność wystawionych projektów idzie wyraźnie w kierunku nieużyteczności. Krzesła, owszem śliczne, ale jako rzeźby, zdecydowanie odcinające się od prozy wygodnego siedzenia. W ogóle wystawę zdominowały tkaniny. Można było oglądać albumy przeznaczone chyba do Sali Kongresowej i małe kilimki, szydełkowe maski i gobeliny ze scenami biblijnymi, przestrzenne „rzeźby" z włóczki, futurystyczne w kolorze, indiańskie chorągwie oraz bardziej udane, delikatne ażury w stylu „pajęczynowym".

Do gustu przypadł mi jeden niewielki fotel, ale kiedy zwróciłem się o pozwolenie przysiądnięcia choćby na chwilę, pani w dyżurnym fartuchu spytała ze zgorszeniem — na eksponacie? Więc jak mam pisać o fotelu, w którym nie siedziałem?

U Wierzynka też nie można posiedzieć — remont, a przy okazji kolejne odkrycie zabytkowej ściany. Więc w Krakowie ani pooddychać, ani posiedzieć nie jest łatwo, chyba, że się jest z Krakowa, ale to już zupełnie inna sprawa.

ANDRZEJ KOZIARA



Jeden z fotogramów Włodzimierza Puchalskiego.

Nasz strzemienny, codzienny

Ciąg dalszy ze str. 1

prace publiczne, a dostawy obowiązkowe z kilkunastu hektarów były odpowiednie. To ludzie rozpisywali ziemie na krewniaków.

Zatem Puraczyk, podobnie jak inni młodzi nie widział dla siebie perspektyw. Droga zaś do miasta wiodła przez szkołę, a trzeba przyznać: dobrym był uczniem, podstawówkę ukończył celująco. Przez rok rozglądał się gdzie iść dalej, tymczasem pomagał ojcu. Chodził z ojcem do pracy w lesie, ojciec za osiem godzin machania ręczną piłą otrzymywał tysiąc złotych miesięcznie, tyle że za to drzewo na opał dostawali za grosze i, ile kto chciał. Potem Puraczyk wyemigrował do Gliwic, gdzie pobierał nauki w technikum geodezyjnym. To był ten okres w jego życiu, kiedy wydało mu się, że jeszcze wszystko przed nim

Miał siedemnaście lat, dużo planów w głowie, a rodzice byli daleko, przypominali o sobie tylko miesięcznym przekazem. Mieszkał w internacie, wieczorami wymykali się do kawiarni i patrzyli na dziewczyny, ale z tego patrzenia nic nie wynikało, więc aby odpędzić żal kupowali sobie w powrotnej drodze pół litra. Wypijali w spokoju i od razu robiło się lepiej. Kiedyś rozpili litr, to im zaszkodziło — pobili się o coś między sobą i połamali łóżka. Chciano go wyrzucić ze szkoły, skończyło się na ostrzeżeniu. Między kawiarnią a internatem spędził całe pięć lat. Ostatnio, częściej siedział przy kawiarnianym stoliku, niż nad książką. Mógł powiedzieć, że szkołę udało mu się skończyć szczęśliwie.

Pamiętają jeszcze ludzie w Nowoberezowie jego próby na Politechnice Wrocławskiej. Nie przebrnął przez pierwszy semestr, wrócił na wieś. Rówieśnicy robili dyplomy, on ciągle obiecywał, że podejmie studia. Tymczasem żył na gospodarce w biedzie — niebiedzie, ale bez wysiłku. Mijały lata. Zapomniał o swoich planach, może nie starczało mu charakteru, by się z nimi zmierzyć. Jakoś wtedy zaczął pić. Niemal codziennie. Po śmierci ojca, który wracając furą po pijanemu z Poryjewa, na przejeździe kolejowym skiechowa 6 krów, 14 jałówek, w ubiegłym roku sprzedał dziesięć wołów. O, fabrykę chce robić z gospodarstwa, mówią niektórzy, nie zważa na takie gadki. Prawda, że musi się narobić, wie — nic lekko nie przychodzi. Coraz więcej ludzi myśli podobnie jak sołtys. Biryłko, Kuczko, Prokop.

Kiedy w Nowoberezowie zakasano rękawy, Puraczyk opadał z sił. Szli rano ludzie na pole, on do sklepu. Na piwo. Im więcej pił, tym bardziej zostawał w tyle. Za siaby już był, żeby się zmobilizować. Kupił traktor, przepił traktor. Potem sprzedał konia, przehandlował krowy. Z czego utrzymywał się? Zawsze zebrał coś z pola, jak przycisnął go głód, poszedł do gospodarza wyrzucać gnój, pomógł przy wykopkach, parę groszy zarobił. Zresztą w Nowoberezowie panuje opinia: swój, niech będzie pijak, na wsi nie zginie. Właśnie.

Lepiej gdyby Puraczyk zapomniał o swoich ambicjach z młodych lat, te ambicje przeszkadzały mu pogodzić się z tym, że oto został na wsi. Są jednak w Nowoberezowie dwa przynajmniej dni, kiedy każdy musi sobie przypomnieć — kim chciał być. Dwudziestego pierwszego maja i dziewiątego października jest we wsi słynny odpust Iwana. Na odpuście odbywa się coś takiego, jak przegląd indywidualnych osiągnięć...

Najładniejszy jest odpust na Iwana w maju. Cerkiew w Nowoberezowie stoi wtedy wśród kwitnących fioletowo bzów, do tego dodać trzeba białe od kwiatów korony kasztanów pod murem i pstrzące się kolorami krempliny sukienek i garniturów. W świątyni, w modlitewnej samotności, klęczą staruszki. Ale spokój, który płynie z ascetycznych twarzy proroków na ikonach, nie przekracza progów cerkwi. Nad dziedzińcem unosi się krzyk zachęcających do kupna straganiarzy, wrzaski dzieci, odgłos strzałów z korkowców i piszczałkowych koncertów.

Potem jest obiad, a wieczorem zabawa. Kiedyś bawiono się na płaszczadkach i było romantycznie. Mówią, że w Klubie Rolnika zabawy udają się też. Czasami ktoś tam dostanie po gębie, jednakże przez to zabawę dłużej się pamięta. Na Iwana zjeżdżają do Nowoberezowa wszyscy, którzy się tu urodzili. Są lekarze, inżynierowie, nauczycielki. Z Hajnówki, Bielska, Białegostoku. W późną noc, kiedy wracają, słychać warkot ich samochodów...

Puraczyk nie pokazywał się na odpustach. Koledzy ze szkolnej ławy przechadzali się pod rękę z eleganckimi kobietami, przed cerkwią stały ich samochody, jak na wystawie. Nigdy nie zdecydował się, by podejść do nich w swym przeświecającym garniturze. Zamykał się w domu, odwiedzali go koledzy z wódką. Podczas odpustowej popijawy, któregoś razu powiedział: — Nie ma dla mnie życia! — We wsi uważają, że człowiek wygłaszający takie sentencje, jest człowiekiem straconym.

Wówczas też pili u Puraczyka. Damsonowicz, Kiryłko, Mikołajuk. Sporo można o nich usłyszeć: Damsonowicz mieszkał z żoną w Białymstoku, wygoniła go, bo awanturnik się robił po pijanemu, wrócił do rodziców, przez jakiś czas zarabiał na bimbrze, aż ktoś doniósł..., ostatnio krucho było z pieniędzmi, to zatrudnił się w Hajnówce, ciekawe, jak długo popracuje; Mikołajuk żyje z renty inwalidzkiej; o Kiryłce powiadają, że nie wiadomo, czy dwie kury jeszcze ma, utrzymuje go matka, dorabiając do renty, szydełkowaniem. — Takie są z nich chłopaki... We czterech wypili dwa litry, może więcej, kto by dokładnie pamiętał. Jak znaleziono Puraczyka, na stole stała butelka z resztkówką. I kieliszki. W krwi denata stwierdzono 3,8 promille alkoholu.

— Dopił się chłop — to zdanie powiedział ktoś, czy aby nie stary, mądry Moroz, na pominkach właśnie. Nikt nie słyszał zaczepki, albo nie chciał słyszeć. Co tu można było odpowiedzieć? Ta kwestia musiałaby przywołać parę smutnych obrazów. Przede wszystkim zaś obraz wdowy po Eliaszuku. Czy wolno określić to jako zwykły zbieg okoliczności: Puraczyk i Eliaszuk umarli tego samego wieczora, w dniu jedenastego grudnia 1977 roku. Co więcej — w podobnych okolicznościach.

Eliaszukową zastałem w jednym z pegeerowskich domków na rogatkach Nowoberezowa. Krzątała się w kuchni w żałobnej chuście na głowie. Co może powiedzieć o mężu? W 1967 roku rzucili dwa hektary ojcowizny w Kaczałach, bo powiada, nie było na czym żyć, i z czworgiem dzieciaków przywędrowali do pegeeru, szukać szczęścia. Staniemy do pracy, będzie lepiej, myślała. Po roku wyrzucili męża z roboty za pijaństwo. Zatrudnił się w pegeerze w Klejnikach, po miesiącu podczas załadunku beczek na samochód uległ wypadkowi, wrócił do Nowoberezowa jako inwalida drugiej grupy. Nie załamała się: pracowała jako dojarka za trzy tysiące, on dostawał rentę, a dwie jeszcze dorabiał najmując się u gospodarzy. Gdyby tylko oddawał pieniądze... Przepijał. Za co utrzymać rodzinę? Dwoje starszych dzieci uczyło się w mieście, syn w Zasadniczej Szkole Budowlanej w Bielsku, siedemset złotych brał na internat, córka za samo mieszkanie w Białymstoku, które wynajmowała razem z trzema jeszcze koleżankami płaciła 400 złotych. Za co utrzymać rodzinę? — pytała Eliaszukowa męża. Nie odpowiadał.

Nie przyznałaby się Eliaszukowa sama, dopiero go spytałem, powiedziała: — Tak, podałam mojego na leczenie — i spojrzała szybko, jakie to wyznanie zrobi wrażenie. Zdobyła się, wiedy na dużą odwagę, mało kto na wsi decyduje się skierować bliskiego do przychodni odwykowej. Wiadomo, będą potem awantury, bijatyki w domu. Poza tym: nie będzie się zgłaszał pacjent po lekarstwo, mogą mu zrobić kolegium, czego uiści grzywnę, jeśli nie ze wspólnej kasy?! Jest jeszcze wstyd. — Jaki, dla kogo? — pytałem. Rozmówczyni jedna, zacna wymyśliła — Mnie nie, mężowi nie, ale dzieciom... Najwięcej dzieciom!

Jedenastego grudnia Eliaszuk poszedł rano do sklepu, kupił pół litra — nie leczył się już, czuł że z sercem jest nie tak, Eliaszukowa sama była przeciw proszkom, bo myślała: stanie się coś, powiedzą, że przeze mnie — nadpił butelkę w drodze, dokończył w domu. Powiedział do żony: — Idź, pościel mi łóżko. — Nie dał rady oderwać się od stołu. Wzięli go z synem pod ręce, syn jeszcze odezwał się: — Ale tatuś lekki. — („On ostatnio prawie nic nie jadł. Wódka tylko i papierosy"). A Eliaszuk roześmiał się: — Niesiecie mnie jak króla. — Położyli go, ze względu na to serce, na prawym boku i odeszli do swoich zajęć zadowoleni, że wreszcie zaśnie.

Na pominkach u Puraczyków wznoszono któryś z rzędu toast. To było w ten wieczór, kiedy Eliaszukowa przyniosła do domu prezent dla matki. Staruszka sprowadziła się do nich po śmierci zięcia, a teraz dzieliła się w obcym mieszkaniu, narzekała: — Nic tu z okna nie widać, ni pola, ni drogi, siedzi człowiek jak w więzieniu. — Więc córka specjalnie dla niej zdobyła kolorowy trotek na wsi, będzie miała staruszka rozrywkę. Ściągnęła Eliaszukowa matkę, bo córka teraz boi się sama w domu zostać, z pokoju do pokoju nie przejdzie... Po tym wypadku.

Ostatni toast zabrzmiał uroczyście, jak poprzednie:

— Daj Boże zmarłemu królestwo niebieskie!

Goście zbierali się do wyjścia. Gospodyni choć nabiegała się przez ostatnie dni, by przygotować coś na stół, wiadomo, jak jest teraz z zaopatrzeniem, więc gospodyni nie kryła zadowolenia, że na pominki przyszło tyle ludzi. Wieś musi oddać sprawiedliwość bratu i bratowej Puraczyka, którzy jako najbliżsi przygotowali uroczystość. Powiedzą: — Wszystko było jak trzeba. — I nic więcej...

Andrzej Różalski

Nieśli go jak króla

Konflikt współczesny

Ja czekałam na Stefana prawie 5 lat. Trafiali się do zamężcia dobre ludzi, no ja odmawiałam. Matka straszyła, że zostanę starą panną — bo już miałam 26 lat. Ojciec z bratem mówili, że Stefan o mnie zapomniał i nie wróci. Od Stefana listów nie było. Z tego wszystkiego uciekłam z domu w Białystok. Pracowałam u bogatych Żydów za służącą za 25 zł miesięcznie.

O moim życiu i przeżyciu do Stefana pisałam. Żyłam radosną nadzieją, że doczekam się swego kochanego. Praca służonki nie była ciężką, no ja przeżywałam moralnie. Ni temu, że byłam służonką — żadna praca dla człowieka hańby nie daje. Trzeba być człowiekiem, dostojnym tego zwania. Nie mogłam żyć wśród wrednych ludzi. Przeżywałam i cierpiałam.

Mój brat Piotr Rygorowicz zajął się handlem rozwożnym po wsiach i jarmarkach. Zawsze kiedy przyjeżdżał po towar do Białegostoku, to prosił mnie popilnować fury, zanim on pobierze towar. Pamiętam pierwszy słoneczny dzień wiosny 1928 roku. Na Zamenhofa, w Białymstoku, ja siedziałam na furze mego brata, pilnując. Jego konik był nakryty radnem i po długiej podróży ze smakiem zajadał sianko. W wielkiej żydowskiej hurtowni brat pobierał towary galanteryjne za zupełnie mały procent zarobku. W tej chwili podjechała druga fura. Gospodarz wyłożył konie, przywiązał do swej fury i zwrócił się do mnie z prośbą, spojrzeć za jego furą. Ja zgodziłam się, no nie na długo.

Wkrótce brat układał na furce towarowe paczki. Mnie podał rachunek i prosił sprawdzić na liczydłach. Ja weszłam do magazynu i poprosiłam liczydła. Żydziuga niechętnie mnie ich podał. Podbijałam kilka razy i saldo rachunku nie zgadzało się — na 7 zł 25 gr. Rachunek był poprawiony i bratu zwrócono 7 zł 25 gr. W te czasy to był piękny grosz. Przyszedł i ten człowiek do swej fury, pakunków towaru u niego było mało. On też prosi mnie sprawdzić jego rachunek. Siedząc na furze ja sprawdziłam rachunek. Jego Żydziuga oszukał na 2 zł 75 gr. Termin mego zwolnienia był wyczerpany. Ja pożegnałam się z bratem i wróciłam do swej pracy.

Skoro otrzymałam od brata list. Brat pisał: „Gdy wrócił ten człowiek to bardzo żałował, że mnie nie było. On uczęstował brata i opowiadał o sobie, że prowadzi maluczki sklepik w swoim domie na wsi. Że w Ameryce ma dwóch braci, które przesyłają dolary. Że ma kapitał. Na jego prośbę dałem mu twój adres. Pomyśli siostro i ni czekaj na Stefana".

Za parę dni otrzymałam list od Leona Januszki ze wsi Chodorówka Stara. Byłam bardzo zdziwioną z jego obszernego i otwartego listu. Człowiek mnie widział pierwszy raz i już oświadcza się i żeby zaraz zrobić wesele?! Pomyślałam — nic z tego nie może być. Ja muszę czekać na kochanego, któremu obiecałam. Odpisałam do Januszki, że ja biedna dziewczyna, moje rodzice nie mogą dać dla mnie posagu. Że dla mnie jeszcze wiele potrzebno z ubrania i pościeli. I w ogóle, w taki bogaty dom nie mam odwagi iść.

Pan Januszko zarzuca mnie listami, pisze do rodziny i zaprosił mego brata przyjechać do niego razem ze mną. Brat dobrał wolny czas, to było pod jesień, i raniutko, w niedzielę przyjechał do mnie żydowskim samochodem z Michałowa. Ja nie miałam zamiaru jechać. No brat zmusił, żeby jechała zobaczyć, jak żyje Januszko Leon. Samochodem jechali na Knyszyn, Jasionówkę, Korycin na Suchowolę. Od szosy jeszcze dwa kilometry szliśmy piechotą. Po obie strony drogi szumiały pełne kłosy dojrzałego żyta, śpiewy skowronków jakby mówili: pamiętaj o Stefanie. Szłam przymusem.

W rodzinie Januszków tylko dla oka, byłam przyjęta bardzo mile. Jego dom i wszystkie zabudowania byli nowe, pokryte dachówką. Czworo koni, osiem krów, owce i świni bez liku. Trzymał za parobka i pastucha, biednego chłopca. Mnie nic to nie cieszyło. Tylko było szkoda ich dwóch psów. Uwiązane oni byli na ciężkich łańcugach. Byli chudy — tylko skóra i kości.

Brat był zadowolony i zgadzał się na skoro zrobić wesele. Januszko posagu nie wymagał, jeszcze obiecał dla brata pomóc. Jednego dnia otrzymałam od Januszki czuły, miłosny list i datu dnia, kiedy on przyjedzie do mnie, do Białegostoku. I my pojedziemy do mej rodziny. do Rudni. Prosił powiadomić mego brata. Ja do domu nie wysłałam listu, bo nie miałam zamiaru jechać. Ja w rozpacze: od Stefana pare miesięcy nie ma wiadomości.

Na wyznaczony dzień przyjechał Januszko do mnie. Żydówka znów zwolniła na paru dni. Januszko był ładnie ubrany — miał podróżną niewielką walizeczkę. Zbudowany on był nieźle, rost miał wysoki. No jego maluśkie, szare oczy i ryże włosy, grube murzyńskie wargi bardzo szpeciły jego twarz. Do niego czułam tylko wstręt i wcale on dla mnie nie podobał się. Całą drogę chwalił się swym bogactwem.

Był późny czas jesieni, zasiewało się żyto na drugi rok, zamilkły śpiewy ptaków i las szumiał smutkiem. Moja rodzina obruszyła się na mnie, że nie powiadomiła ich. Pana Januszko z wielkiej radości nie wiedzieli gdzie posadzić i jak gościć. Nie mogłam z tym wszystkim pogodzić się. Na chwilę wyszłam z mieszkania na podwórko. Niedaleko od wysokiej, grubej brzozy, pod krzakiem bzu — ławeczka, na której kiedyś spędzaliśmy ze Stefanem piękne wieczory.

Wyszła z domu matka i podeszła do mnie. „Córko kochana, chodź do domu, nie rozpaczaj; ciebie i nas szczęście spotyka" i pociągnęła mnie za rękę do mieszkania. Ja siedziałam obok Januszki. Jedną za drugą butelką wyborowej on wyciągał z walizki i stawiał na stół. Na zakąskę była gospodarska kiełbasa i wędzony boczek, ser trochę podsuszony, masło i świeży chleb. Leon czuł się odważnym, objął mnie i mówił: „Prędko. Kasieńko, będziesz w moim domu". Wszystko to było umówione i dzień szlubu wyznaczony.

1928 rok — październik był przy końcu. Ja dałam wymówienie w mej pracy. Mnie upłaciła należność i ja z Żydziugami pożegnałaś na zawsze. Kupiłam co było potrzeba i wróciłam do Rudni. Od Stefana listów nie było. Paru dni siedziałam za maszyną, — szyłam nawleczki na pościel. Wszystko było przyszykowane na moje wesele. Brat napisał do Januszki list i zaprosił jego do Rudni. Ja poniosłam ten list, na pocztu do wsi. Gdy weszła na środek mostu przez Narew, to ogarnął mnie żal. Długo stałam u poręczy mostu i przypomniałam nasze pożegnanie ze Stefanem w 1923 roku. Przypomniałam, jak ja obiecałam i przysięgałam czekać jego powrotu. List brata porwałam w drobne kawałeczki i rzuciłam do Narwi. Na poczcie napisałam drugi list:

„Szanowny Panie Januszko! Nie mogę ja być żoną Pana. Ja biedna dziewczyna, bez posagu. Nie mogę wejść do bogatej Pańskiej rodziny. Bardzo przepraszam i życzę Panu zdrowia i szczęścia. Ja wyjeżdżam do Warszawy.

Katarzyna"

To było 2.X.1923-go roku. Ja wróciłam z poczty przed obiad. Po obiedzie każdy poszedł do swej roboty, a ja pakowałam potrzebniejsze rzeczy do walizeczki. Moja matka to zauważyła i zapytała: „Kasia, gdzie ty wybierasz się i co ty robisz"? Mamo ja pojadę do Warszawy — do swej koleżanki, ona pracuje na kuchni bogatego restorana i mnie tam znajdzie się praca.

Matka ze łzami w oczach mówi: „Córko moja, komu ty tam potrzebna, kto na ciebie tam czeka. Ty pomyśli co ty robisz, rzucasz tego człowieka Leona, ty gubisz nas i siebie". Zalewałaś łzami, uklękłam przed matką na kolana i mówiłam: „Mamo kochana ja nie cierpie Leona, ja nienawidzę go". Matka: „I na cóż posłali list do Leona i zaprosili przyjechać?!" Mamo, on do nas już więcej nie przyjedzie, ja jemu posłałam drugi list i odmówiłam.

Dni radości Januszkowej od 1902 do

Matka to wszystko trzymała w tajemnicy. Brat pojechał handlować po wsiach, ojciec miał zajęcie w stodole. Mogłam by uciekać z domu, no jak na złość, cały dzień lał deszcz. W nocy deszcz, na drugi dzień taka sama pogoda — i ja nie mogłam wybrać się z domu. W nocy u bramki złośliwie zaszczekał pies. Wszystki obudziliś. Ja nie wstawałam. Słyszałam jak wył silny wiatr i po szkle okien barabanił ulewny deszcz.

Usłyszałam przerażony głos matki: „Kochany synu Leonie, ty cały mokry — i co zastawiło wyruszyć w taką drogę — i jak ty dostał się do nas?" Leon dostał z portmonetki mój list i podał dla brata. Brat czytał na głos i krzyknął: „Cholera jej wie, co ona wyrabia — pisać umie. Ja wysyłałem zupełnie innej treści list. Nie bratok Leon, ze mną by tak nie wyrabiała dziewczyna". W kuchnie było ciepło i tam obgrzewali Leona. Leon mówił: „Ja teraz ze wstydu nie mam gdzie podziać się. Ja już dałem na ogłoszenie w kościele w Suchowoli. Wszystka moja rodzina wie o moim szlubie, ja wszystkich zaprosił. I Kasia teraz odmówiła mnie".

Hej! Kulig, Kulig



Kulig mknie przez wspaniałą Puszczę Augustowską.

Kulig — wesoła zdrowa rozrywka przeżywa obecnie renesans, a to za sprawą obfitego śniegu. Od dwóch lat organizatorami tej przyjemnej i zdrowej zabawy w Augustowie jest miejscowe Przedsiębiorstwo Turystyczne. W bieżącym roku przedsiębiorstwo zorganizowało 10 kuligów, w których uczestniczyło 400 osób. Trasa o długości ponad 16 km wiedzie przez wspaniałą Puszczę Augustowską. Wymarzony teren dla kuligów. Wesołemu korowodowi pobrzękującemu dzwonkami towarzyszą żarty i śmiech. Gdy zgrzane konie muszą trochę odsapnąć na uczestników czeka ognisko i kiełbaski na patyku, a nawet tańce na śniegu w rytmie harmonii.

Przedsiębiorstwo Turystyczne w Suwałkach Oddział w Augustowie dysponuje dziesięcioma zaprzęgami dwu i trzykonnymi. Póki więc trwa zima korzystajmy z tej wesołej zabawy. Niech wzbudzi ona taką radość jak opisywał Stefan Żeromski w „Popiołach"... *Kulig nie znał przeszkód, tworząc ogromny korowód, leciały sanie rozmaite... Radość kipiała w sercach, królował śmiech. Buchnęła bezmierna wesołość, zakipiały śmiałe żarty... Hej! kulig, kulig...*

(let)

Fot. R. Sieńko



Pobrzękując dzwonkami rusza wesoły korowód.



Palce lizać! Takie są smaczne kiełbaski upieczone na ognisku.



Gdy jest wesoło tańczyć można nawet na śniegu.

NASZYM ZDANIEM

Kto ciężko pracuje?

Po obydwu stronach lady słychać narzekania. Z jednej, że personel sklepowy pracuje byle jak, że traktuje klientów jak zło konieczne, przeszkadzające w „realizowaniu zadań"... Z drugiej, że praca w handlu jest ciężka, niewdzięczna, wykonywana w trudnych warunkach.

Rzeczywiście, praca w handlu jest ciężka, ale precyzowanie jej dobrych i złych stron nie prowadzi do żadnych, godnych uwagi, konkluzji. Dla jednego bowiem uśmiechanie się przez siedem, czy osiem godzin będzie udręką, innemu sprawi wręcz przyjemność. Dla jednego kontakt z ludźmi, którzy bywają różni i w różnych humorach może być zródłem głębokich stresów, dla innych źródłem satysfakcji. Pouczają nas o tym liczne przykłady złych i dobrych pracowników handlu i usług. Każdy z nas zresztą może, choć bywa, że z pewnym wysiłkiem, wyliczyć pewną ilość ekspedientek, które się w pracy nie męczą i nie męczą innych...

Jest to więc kwestia pewnych wewnętrznych predyspozycji, kwalifikacji i stosunku do obowiązków, jakie się wiążą z pracą w handlu i usługach. Człowiek, który lubi swoją pracę, jaka by ona nie była, będzie ją zawsze wykonywał dobrze, ku własnemu i innych zadowoleniu, zaś powtarzanie: „jakaż ona ciężka i niewdzięczna" prowadzi do tego, że po pewnym czasie przestajemy swoją pracę lubić i kółko się zamyka...

Kiedy się rozmawia z lekarzami czy pielęgniarkami — z reguły mówią oni, że wybrali swój zawód z powołania, bo chcą nieść ulgę cierpiącym. Powołanie kierowało też człowiekiem, który wybrał zawód np. lotnika. Zdarza się ono w środowisku nauczycielskim (dziś częściej niż, powiedzmy, 10 lat temu). Pewne jednak grupy zawodów zdają się w ogóle nie znać tego pojęcia, wśród nich zawód sprzedawcy jest chyba na czele. Dlaczego?!

Trudno znaleźć tu racjonalne argumenty. Nie jest to zawód, którego wykonywanie wiąże się z jakimś szczególnym niebezpieczeństwem dla zdrowia czy życia, wykonuje się go z reguły w lepszych warunkach niż np. w budownictwie czy górnictwie, wiąże się on z ciągłym kontaktem z ludźmi, a więc nie jest „nudny", a w każdym razie nie bardziej niż dziesiątki innych...

Dlaczego więc właśnie w handlu czy usługach tak często spotykamy ludzi, którzy demonstrują swoją niechęć do zawodu, a — co za tym idzie — także do osób korzystających z jego usług? Dlaczego ludzie ci zapominają, że przecież wszyscy, absolutnie wszyscy jesteśmy klientami: sklepów, restauracji, punktów usługowych?

Gdzieś tkwi błąd generalny i kiedy rodzi się w człowieku taka myśl, zwraca swoje podejrzenia w kierunku szkoły. Właśnie w szkole przecież młodzież powinna poznawać, choćby w zarysach, na codziennych przykładach, zasady społecznego podziału pracy, ba, tu powinno się im wpajać pewność, że każdy zawód jest w życiu społeczeństwa niezbędny, pożyteczny i zasługujący na uznanie, że dobry dozorca jest nie mniej godny szacunku od dobrego dyrektora, czy dobra ekspedientka od lekarki...

Brak nam chyba powszechnie głęboko ugruntowanego przekonania, że praca nie tylko — jak powiadają — „nie hańbi", ale — w oparciu o kwalifikacje i rzeczywiste zainteresowanie nią — dostarcza pracownikowi głębokiej satysfakcji i gruntuje w nim poczucie społecznej niezbędności.

Tak „umeblowany" wewnętrznie człowiek nie będzie swojej pracy wykonywał byle jak, aby zbyć, aby czas upłynął. Człowiek taki nie będzie się krył za wielce dwuznaczną, by nie rzec, arogancką tabliczką zwróconą ku klientom, ku gościom: „Bądź uprzejmy, a spotkasz się z uprzejmością".

JÓZEF POTĘGA

i pieczali Katarzyny 1977 roku (2)

Brat wszedł do pokoju, gdzie ja niby spałam i krzyknął: „Winowajca wstawaj, a to ja ciebie prędko podniosę" i poszedł do kuchni. Musiałam wstać, przywitałaś z Leonem i usiadłam obok matki. Ojciec i brat rugali mnie. Leon ogłaszał wymówki.
Tylko jedna matka milczała.

Nie było komu bronić mnie i ja też milczałam. Brat chciał mieć bogatego szwagra, ojciec bogatego zięcia, sam Leon nie szukał żony z miłości, ale szukał grabiarkę, żebyś jeszcze więcej zagarnąć kapitału. I tak sprzedali Kasiu.

Na drugi dzień deszcz przestał i raniutko na wóz postawili wielką skrzynię z rzeczami postiel dla Kasi. Żegnając się z Kasią matka powiedziała: „Pamiętaj córko, bądź ciszej wody i niżej trawy". I tak pożegnałam ja Rudnię na długie lata. Ja z Leonem z Michałowa jechałam samochodem, a brat furą do samego Białegostoku do swego kolegi, a później szwagra, Barszczewskiego Adama.

Pani Barszczewska mnie po cichu powiedziała, że była na Lipowej gdzie ja pracowałam, listu od Stefana nie było. Troszki przejedli, wypili po szklance herbaty i poszli do plebani księdza prałata Abramowicza. Duchowny ojciec nas mile przyjął. Za dobre pieniążki zgodził się dać szlub bez ogłaszania. My byliś w pięknym kościele Świętego Rocha. Ja składałam przysięge trzymać się obrzędów religijnych katolickiej wiary. Słyszałam w kościele w tłumie ludzi, ktoś powiedział: ach jaka młoda ładna i idzie za takiego brzydkiego. Ślubu swego nie pamiętam, mnie trzęsło jak w febrze. Widziałam tylko jak u Leona zgasła świeca i on od mojej zapalał.

Przyjęcie weselne było bogate. Leon niemało potracił kapitała. Nie cieszyło mnie to i siedząc przy boku już swego męża, ja przypomniałam Stefana. Proszę uwierzcie mi, żeby w tej chwili wszedł Stefan — to ja zdjęłam by welon i poszłam by za Stefanem. I w pierwszą poszlubną noc umawiałam siebie, niech mnie zdaje się, że to kochany Stefan ze mną. Takim było moje całe życie z Leonem. Dla mnie było bardzo ciężko zmuszać siebie i być oddanej człowiekowi, którego wcale nie kochałam.

W rodzinie Januszków ja byłam upośledzoną. Matka Leona co dzień wytykała, że ja miałam odwagę bez posagu przyjść do ich bogatego domu. Ja nie mogłam przyzwyczaić się do dzikich charakterów tej rodziny. Nie mogłam zrozumieć ich poglądów na życie i obejście ło biednego człowieka. Lubili mnie ich dwa psy, których ja doglądałam. Lubił mnie ich opośledzony parobek Władek, lubili mnie ludzie, co przychodzili do naszego sklepiku.

Tak minuł tydzień mego życia u Januszków. W niedzielę raniutko obudziliś. Wybierałaś ja z Leonem do kościoła, do Suchowoli — to cztery kilometry od Chodorówki Starej. Ja ładnie ubrałam swoje łóżko. Matka Leona weszła do pokoju, spojrzała na łóżko i mówi: „Nie szpeć mej chaty". Zgarnęła moje posłanie na podłogę i poszła. U drzwi ja oparłaś o ścianę i nie wiem co mam robić. Czy zawołać Leona? Ale stoję i czekam co będzie dalej. Wróciła matka i rzuciła na łóżko piękny tkacki, wełniany dywan. „Na masz, gołota, ubierz swoje łóżko". Ja podziękowałam matce i powiedziałam, niech mama sama zaściele, bo ja nie wiem jak u was ścielą łóżko. Matka ściele łóżko i z gniewem gada: „Gdyby wziął Rakowczankę to by zawaliła naszą chatę dywanami i ze sto wałki płótna lnianego, a dolarów nie policzyłby". Konczyw posłanie mówi: „Pamiętaj żebyś tak było zawsze posłane". Ja podziękowałam matce i dla Leona nic o tem nie powiedziałam.

Mijał miesiąc mego życia w bogatej rodzinie. Listopad był ciepły i słoneczny. U nich był wielki owocowy ogród i dużo późniejszych smacznych jabłek. Naładowali jabłka na dwie parakonne fury. Zamiary nasze byli takie: sprzedać jabłka w Białymstoku i później nabrać towary do sklepu. Ubraliś ciepło wzięli dobry zapas jedzenia i o 4 po obiedzie ruszyli w drogę.

Do Białegostoku dobry kawał drogi, jechali całą noc. Na rynek nam było za rano i my zajechali na Grunwaldzką do Barszczewskiego. Przewitałam się serdecznie z Barszczewską, która jeszcze leżała w łóżku. Ta prędko wstała, narzuciła na siebie ładny szlafrok i podeszła do mnie mówiąc: „Razbieraj się Kasia i kładni swe rzeczy na krześle". Sama znów milczy, jakby szuka słów do rozmowy. Ja zapytam: „Cóż to pani tak na mnie patrzy, na pewno ja mocno schudłam". Barszczewska zaczęła mówić: „Kasia cóż ty zrobiłaś? W tydzień po twym weselu był u nas Stefan jak on rozpaczał — wprost wariował. On mówił, że kocha ciebie nad życie, że on wierzył tobie, a ty jego tak oszukała. On porwał wszystkie twe listy i fotografie, tylko jedną zostawił. Wszystko zawiązał w białą chusteczkę, co miała być na szlubu i powiedział: „Kiedy niebądź Kasia będzie u was, to bardzo proszę oddać dla niej. Och, Kasia, jaki on przystojny i ładny; jakie jego obejście i czemuż ty tak zrobiła?"

We mnie jak piorun uderzył. Nic nie mogłam mówić. Strumieniem ciekli łzy. Barszczewska dała dla mnie walerianowych kropli. Ja wypiłam no nic mnie nie mogło zaspokoić. Chciałam wiedzieć czy on jeszcze w Narewce, czy był u rodziny w Rudni i wciąż powtarzałam — cóż ja zrobiłam...

Leon wołał mnie szykować śniadanie, no ja nie ruszałam z miejsca. „Kasia co się stało?" Ja milczałam, tylko łzy dusili mnie. Barszczewski o wszystkim co się stało powiedział dla Leona. Leon powiedział: „Trudno, tego już nigdy nie wrócisz i trzeba pogodzić się z losem".

Na rynku my prędko sprzedali jabłka, bo byli smaczne i cena niedroga. Na ulicy Zamenhofa, na podwórku hurtowni różnych towarów, brat Leona, Piotr, pilnował fury i konie, a my zamawiały towar. Pobrany towar był dobrze ułożony na furach i nakryty nowemi brezentami. Koniki zjadali obroki z owsa, a my też trochę siłowaliś. Ja zwróciłam się do Leona z prośbą: Leon pozwól mi pojechać do Rudni — ja prędko wrócę. Leon srogo powiedział: „Sama mnie nie pojedziesz, później pojedziemy razem". Ja uporczywo mówiłam, że muszę dziś zaraz jechać. Leon krzyknął: „A co ja twój parobek — musisz mnie słuchać, siadaj — pomóg mnie wleźć na furę. Przez całą drogę do domu Leon mówił: „Teraz ja wiem czemu ty odciągałaś nasz szlub. Wtedy byłem głupi a dziś przekonałem się — nigdy siłą nie będziesz miły. Tego już nie wrócisz. Przecież ja ciebie nie krzywdzę, ja ciebie kocham nad życie i nikomu nie oddam".

I tak ja musiałam wracać do Chodorówki Starej. I tylko później dowiedziałam się, że Stefan był w Rudni u moich rodziców. Z domu od mej rodziny mnie o tym nie pisali. Po takim przeżyciu, me życie zapadło jak za więzienny mur. Tęskniłam i rozpaczałam, nie chciałam żyć.

Błyskawicznie uciekali dni naszego życia. Wiosną w 1939 roku przed świętem Antoniego zmarła moja matka. Śmierć matki okropnie przeżywałam. W tym samym roku w jesieni wybuchła wojna z Niemcami. W Chodorówkie na gospodarstwie pozostał tylko jeden stary koń i jedna krowa, a i z tym trzeba było chować się. I tak bogaty dom Januszków stał biednym. Parobka już nie trzymali. Leon okazał się chorym człowiekiem, na leki i doktora żałował pieniędzy, bo był strasznie skąpy.

Minęło 11 lat po moim weselu, a dzieci u nas nie było. W 1942 roku zmarł nagle mój mąż Leon Januszko. Pozostałam jak kołek w polu. Po zakończeniu wojny wróciłam do Rudni do swego ojca.

W 1952 roku pożegnałam się ja z mym ojcem na zawsze. Ojca musiałam pochować i pozostałam zupełnie sierotą. Smutku i łez nie brakło. Często przed snem widoki mego życia jak fotosy w kinie przesuwali jeden na drugim; wspominałam o kochanym Stefanie, w marzeniu zasypiałam. Życie błyskawicznie mknęło i w 1965 roku odeszłam na zasłużony odpoczynek (po pracy w branży handlowej).

I tak, moi drodzy Czytelnicy, w 1969 roku 10.IV. niespodziewanie spotkałam kochanego Stefana, z którym 45 lat byłam w rozłące. Byłam szczęśliwą jak nigdy. Stefan prosił mej zgody przyjechać do niego do Ameryki i złączyć nasze życie na zawsze. Obiecałam, że pomyślę nad jego propozycją i dam odpowiedź w liście. Termin jego pobytu w Polsce był wyczerpanym i on musiał odjechać. Pożegnanie nasze było ze łzami. Prowadzić go ja nie mogłam.

Jestem otwartą przed wami — me serce rwałoś do niego, leciałam by za nim. No, mój rozsądek i siła woli hamowali me rozczulone serce. Jego żona i jego dzieci niewinne naszej rozłąki. I ja nie miałam i nie mam prawa zabierać ojca od dzieci i męża od żony. Nikomu nie weszłam w drogę i teraz w chwilach ostatnich dni swego istnienia — nie mogę iść za mym sercem. Teraz żyjemy w drużbie dalekiej, a rozmawiamy tylko listownie. Jak to dobrze, że istnieje poczta na świecie, że za okieany za daloki rozstojanija wosmożna odesłać list.

Życie każdego człowieka jest drogim i ciekawym. Moi drodzy Czytelnicy kochajcie każdą chwilkę swego życia — żyjemy my tylko jeden raz.

Biologia uniwersytecka

By nie ponieśli wilka...

Dr PIOTR SUMIŃSKI, znany w świecie specjalista, poprowadzi już od wiosny polską część badań ujętych w międzynarodowy program realizowany przez World Wildlife Fund (z siedzibą w Szwajcarii) dotyczący ochrony ginących wilków. Zakład Biologii Filii UW, którego dr Sumiński jest pracownikiem, będzie jedynym polskim przedstawicielstwem w tym ogólnoświatowym przedsięwzięciu zaplanowanym na trzy lata.

Do naszej ekipy należeć będzie penetracja Suwalszczyzny i Bieszczadów, gdzie zachował się jeszcze w większej liczbie wilk w Polsce. Zachowanie tych zwierząt, ich rola w środowisku będzie przedmiotem badań, w których pomoże służba leśna. Przyrodnicy nie podzielają jednostronnej opinii o wilku jako niszczycielu i szkodniku. Badania zatem rozszerzające wiadomości z zakresu ekologii i biologii gatunku mają te sądy zweryfikować. W dalszej kolejności przedmiotem zainteresowania będzie prawdopodobnie jenot.

W ogromnym temacie Polskiej Akademii Nauk dotyczącym przyrodniczych podstaw gospodarki środowiskiem grupa fizjologów zwierząt zrealizowała część opracowania „Badania wskaźników fizjologicznych u gryzoni żyjących w warunkach różnego poziomu nawożenia mineralnego"; obecnie przedmiotem zainteresowania są te same wskaźniki w środowisku zanieczyszczeń przemysłowych.

Jakkolwiek frapujące są te poczynania o ponadregionalnym walorze, przyrodnicy z Zakładu Biologii chcą przede wszystkim w swych przyszłych przedsięwzięciach badawczych dostosować się do potrzeb terenu i zająć się lasem jako przedmiotem badań ekologicznych, jego ochroną oraz eksploatacją w celach rekreacyjnych.

W ciągu półtora roku funkcjonowania Zakładu opublikowano 11 prac badawczych i referatów.

W przeciwieństwie do innych kierunków Filii UW w Białymstoku biologia znajduje się w ekskluzywnej wprost sytuacji. Przepisowo ma kształcić tylko nauczycieli biologii ale wobec niezwykłego wprost zainteresowania i niezwykłej eliminacji warto wnieść tu korektę do resortowych założeń. Zdający na czwórki egzaminy wstępne nie mają żadnych szans na przyjęcie! Wśród osób z ocenami bardzo dobrymi dokonuje się ostatecznego wyboru.

Młodzież uczy się z entuzjazmem (70 osób na dwóch latach), choć żadna biologia zaczyna się dopiero na trzecim roku. Jest już koło naukowe 30-osobowe z sekcjami botaniczną i zoologiczną, co mniej więcej odpowiada ogólnym specjalnościom reprezentowanym przez pracowników dydaktyczno-naukowych. Studenci przygotują pomoce dydaktyczne dla młodszych kolegów (stałe preparaty mikroskopowe i okazy przyrodnicze konserwowane w odpowiedni sposób); zbiory przyrodnicze powiększą się też dzięki oczekiwanemu darowi prof. Romualda Klekowskiego, dyrektora Instytutu Ekologii PAN, który odbywa obecnie podróż dookoła świata na radzieckim statku naukowym „Dymitr Mendelejew".

I znów wobec innych kierunków kształcenia na Filii z kadrą biologów nie ma kłopotów. Zakład Biologii kierowany przez doc. dr hab. Alinę Myrchę zatrudnia 4 adiunktów (3 prace habilitacyjne zaawansowane); 3 samodzielnych pracowników naukowych przygotowuje się do przejścia z Warszawy i Wrocławia. Zgłosił swą ofertę wybitny znawca i organizator ogrodów botanicznych w Polsce, co wydaje się propozycją godną natychmiastowego zaakceptowania. Ogród botaniczny w Białymstoku byłby inwestycją i potrzebną i stosunkowo prostą do urzeczywistnienia.

Najpilniejszą sprawą natury organizacyjnej na najbliższe miesiące jest przygotowanie dydaktyki trzeciego roku studiów — poza skompletowaniem ostatecznym kadry, także i inżynieryjno-technicznej, pozostaje urządzenie sześciu dużych pracowni, dla których pomieszczenia udostępnia Politechnika. Sytuacja lokalowa Zakładu Biologii jest bowiem najgorsza w Filii; nie mając żadnych własnych pomieszczeń korzysta wyłącznie z uprzejmości innych jednostek uczelnianych, rozproszonych po całym mieście (Dojlidy, ul. Lipowa, ul. Mickiewicza, ul. Zamenhofa, przybędzie Kleosin!).

Od jesieni planowane jest też uruchomienie studiów zaocznych dla 25 osób.

DANUTA GUDEBSKA

MOJA BIBLIOTEKA

Region i klasyka

Wizytując przed rokiem domowe biblioteki, byliśmy niejednokrotnie zaskakiwani — zwłaszcza u wielosetnich, wytrawnych bibliofilów — wielkością i różnorodnością zbiorów, związanych z problematyką naszego regionu. Wydaje się bowiem na co dzień, że wydawnictwa tego typu ukazują się dosyć rzadko: rodzimych autorów różnych specjalności jest wciąż niewielu, a zainteresowanie pisarzy, publicystów i naukowców spoza regionu naszymi problemami nie jest największe. Jeśli jednak ktoś gromadził przez lat kilkanaście czy kilkadziesiąt wszelkie wydawnictwa z regionem północno - wschodnim związane, okazuje się, że zbiór jest wcale pokaźny.

Sens gromadzenia wydawnictw regionalnych — zarówno literatury pięknej, albumów, literatury faktu, jak też opracowań popularnonaukowych czy nawet naukowych — jest chyba dla każdego oczywisty. Warto zatem zwrócić uwagę również tych, którzy dopiero niedawno przystąpili do zakładania własnych księgozbiorów, by pomyśleli o miejscu dla tego rodzaju publikacji. Z całą pewnością wydawnictw mniej lub bardziej z naszym regionem związanych będzie z każdym rokiem więcej; dzięki nim rosnąć powinna nasza wspólna wiedza o nas samych.

Wszystkim zainteresowanym problematyką regionalną polecamy dzisiaj publikację młodego białostockiego archeologa — Krzysztofa Burka. Ponadto — współczesna powieść angielska i dwie pozycje klasyczne: Conrad i Szołochow.

JOSEPH CONRAD: TAJFUN. PRZEŁOŻYŁY HALINA CARROL-NAJDER I ANIELA ZAGÓRSKA. PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY, WARSZAWA 1977, STR. 290, ZŁ 25.

Twórczość Conrada przeżywa w ostatnich latach swoisty renesans, o czym zaświadcza nie tylko szybkie znikanie z księgarń kolejnych wydań jego dzieł — i to wypuszczanych w stosunkowo wysokich nakładach, ale też rozrastająca się stale liczba wydawnictw krytycznych i historycznoliterackich, ze znakomitym tomem „Conrad w oczach krytyki światowej" na czele. Ponadto — zainteresowanie ze strony teatru, telewizji, filmu, które powrotowi wielkiego pisarza dodaje blasku. Przyczyną tego renesansu – jak można sądzić — są ogólniejsze przemiany w mentalności społeczeństwa, a zwłaszcza młodzieży. W okresie zachwiania wartości moralnych, programowej antybohaterszczyzny i fali nihilizmu w latach 60-tych pisarz — moralista nie mógł cieszyć się popularnością, a jego bohaterowie, walczący w imię honoru, wierności samemu sobie, danemu słowu itp. wydawali się ekolwiek śmieszni i staroświeccy. Mody przeminęły; odrodziło się niemal powszechne zapotrzebowanie na wzorce osobowe zupełnie inne, niż krzykliwi gitarzyści czy „bramkostrzelni" piłkarze. Conrad, jak rzadko który pisarz, odpowiada na tęsknoty za życiem pełnym i bujnym, rozstrzygającym się w kategoriach moralnych nie podszytych dwuznacznością, fałszem, ogłupieniem. Tytułowe opowiadanie, a także trzy pozostałe z prezentowanego dzisiaj tomu mieszczą się w tym nurcie. Życie jest w nich ostateczną próbą, wymagającą heroicznego wysiłku fizycznego i moralnego, męskiego hartu i odwagi.

KRZYSZTOF BUREK: STAROŻYTNICY I ARCHEOLODZY. WYDAWNICTWO „POJEZIERZE", OLSZTYN — BIAŁYSTOK 1977, STR. 264, ZŁ 27.

Podtytuł „Z dziejów badań archeologicznych na Białostocczyźnie" (przy czym chodzi o granice województwa sprzed 1975 roku) określa w znacznym stopniu zakres zainteresowań autora. I trzeba przyznać, że Burek wywiązuje się z narzuconego sobie zadania dobrze, zarysowując sylwetki archeologów — począwszy od XIX-wiecznych poszukiwaczy starożytności takich jak Wawrzyniec Surowiecki, Wiktor Ossoliński, Józef Jaroszewicz, wreszcie Zygmunt Gloger, a na współczesnych ekipach badawczych kończąc. Autor uwzględnia również badania archeologów rosyjskich i niemieckich prowadzone na tym obszarze. Skrupulatnie odnotowuje prace ziemne, znaleziska i publikacje wszystkich badaczy, rzadziej natomiast przedstawia wnioski i hipotezy z odkryć archeologicznych płynące. Na podstawie lektury sądzić można, że Burek nie mógł się zdecydować, do jakiego czytelnika należy tę książkę kierować. Specjalistom — poza uporządkowaniem faktów i być może przypomnieniem co pomniejszych prekursorów — publikacja ta niewiele chyba przyniesie korzyści. Prosto napisana, łatwa do zrozumienia mimo pewnej liczby fachowych terminów, mogłaby znakomicie służyć licznym czytelnikom spoza branży, odczuwającym ostry niedosyt publikacji popularyzujących osiągnięcia współczesnej archeologii. Z żalem wypada stwierdzić, iż autor niezmiernie rzadko próbuje spojrzeć szerzej na odkopane przedmioty jako na dokument bogatej, a wciąż niedostatecznie znanej przeszłości. Na narzędzia, broń, ozdoby itp., które przeleżały w ziemi kilkanaście wieków i powinny nam dzisiaj powiedzieć, jak najwięcej o swych właścicielach, bo tylko wówczas mozolne przekopywanie pagórków ma sens — autor woli jednak patrzeć jako na sukces sympatycznych ludzi, jeżdżących rowerami, dopłacających z własnej kieszeni, żyjących w starym namiocie i zatruwanych „machorkowym smogiem" przez tubylców.

Książka zawiera bibliografię, wykaz miejscowości, w których prowadzono prace wykopaliskowe i kilkanaście — na ogół amatorskich — zdjęć. (jot)

IRIS MURDOCH: CZARNY KSIĄŻĘ. CZYTELNIK, WARSZAWA 1977, STR. 724, ZŁ 65.

Wydana w serii Nike powieść „Czarny książę" zaliczana jest do najwybitniejszych osiągnięć współczesnej pisarki angielskiej, znanej już dobrze polskim czytelnikom. Głównym wątkiem utworu jest miłość starzejącego się bohatera, a zarazem narratora — do dwudziestoletniej dziewczyny. Znaczne partie powieści zbudowane są z elementów farsy i groteski, choć całość sprawia raczej wrażenie tragedii. Bohater opowiada wydarzenia swego życia w celi więziennej, skazany na śmierć w następstwie fałszywego oskarżenia. Dodatkowym atutem książki jest świetne przedstawienie środowiska, w którym obracał się tragiczny kochanek, a jednocześnie mierny pisarz — Bradley Pearson. Ramy kompozycyjne powieści stanowi wstęp i zakończenie autorstwa tajemniczego Loxiasa. Trzymający się na ogół konwencji realizmu „Czarny książę" nabiera — dzięki tytułowi, odwołaniom do Szekspira i wprowadzeniu Loxiasa właśnie — wydźwięku symbolicznego, choć rozszyfrowanie wielu znaczeń nie jest łatwe...

MICHAŁ SZOŁOCHOW: NAUKA NIENAWIŚCI. WALCZYLI ZA OJCZYZNĘ. LOS CZŁOWIEKA. CZYTELNIK, WARSZAWA 1977, STR. 308, ZŁ 45.

W „Bibliotece Zwycięstwa", którą już rekomendowaliśmy, więc przypomnijmy tylko, że ukazują się w niej utwory pisarzy z krajów socjalistycznych, tematycznie związane z ostatnią wojną — wydano ostatnio tom prozy autora „Cichego Donu" i „Zaoranego ugoru", laureata literackiej Nagrody Nobla. Z prezentowanego dziś tomu tylko „Los człowieka", ukazujący tragiczne przeżycia bohatera w okresie wojny i trudną wiarę w dobro ludzkiej natury — dorównuje popularnością wyżej wspomnianym powieściom. Dwa pozostałe utwory, pisane w okresie najtrudniejszych zmagań z hitleryzmem (Szołochow był wówczas korespondentem wojennym), odpowiadały niejako na wyzwanie chwili, lecz dzisiaj wartość ich jest nie tylko historyczna.

PRZYGODA Z MUZĄ

Brak kontaktu

W jednym z satyrycznych pism można było niedawno obejrzeć rysunek, na którym ślepcy w ciemnych okularach obmacują ściany galerii wypełnionej czarnymi płótnami. Sytuacja dokładnie bez wyjścia i trudno oprzeć się temu iście Bruegelowskiemu komentarzowi aktualnej sytuacji w sztuce. Dawno bowiem minęły czasy kiedy publiczność rzucona na kolana przed dziełem wielbiła genialnego twórcę, do przeszłości należy także heroiczna epoka, w której dla odmiany opluwano Cezanne'a choćby za to, że nie dość równo namalował „Błękitny wazon". Do historii należą akty uniesienia i gwałtowne protesty. Ostatni pojedynek z powodu złej recenzji miał miejsce bodajże w 1924 r. między Słonimskim a Szczuką i od tamtej pory, a już na pewno od czasu sporu o sztukę abstrakcyjną, nikt się na nikogo nie obraża, bo nie ma pewności czy jest o co. Żeby poruszyć niegdyś żwawą publiczność, trzeba dzisiaj albo opakować w folię Góry Skaliste, albo wystawić w muzeum własne ekskrementy, a i to nie gwarantuje sukcesu. Inna sprawa, że w sytuacji kiedy zdezorientowana publiczność zachowuje się obojętnie, mnożą się niewiele znaczące spory między grupkami mandarynów np. o to kto jest, a kto nie jest awangardą, lub czyj konceptualizm jest bardziej, a czyj mniej czysty. Spory te są dowodem mnogości sekt, wielości pomniejszych bóstw sztuki i absolutnego braku „filozoficznego kamienia" nowej kultury.

Tak czy owak, zarówno publiczność jak specjaliści cierpią jednakowo — choć się do tego niejednakowo przyznają — na brak kryteriów oceny aktualnej sztuki i ponieważ wszystko może się zdarzyć, wszystko traktują jednakowo tzn. na ogół obojętnie. Bieżąca literatura przedmiotu, choć bogata, rezygnuje na ogół z jednoznacznej odpowiedzi na pytanie — co to jest sztuka, a poszczególni autorzy twierdzą, że poszukiwanie takiej definicji jest nie tylko skazane na niepowodzenie, ale ma również charakter działań bezcelowych, ponieważ w rzeczywistości nie istnieją ogólne prawa czy też reguły dające się odnieść do wszystkich dzieł sztuki. Zdefiniować można krzesło, buty albo łyżkę, ponieważ istnieje jednoznacznie określony cel jakiemu służą te przedmioty, czego oczywiście nie sposób odnieść do sumy wszystkich dzieł sztuki. Trudno zatem walczyć, nazywać lepszym lub gorszym coś, co nie poddaje się w ogóle nazwaniu. Dlatego organizatorzy jednej z większych i ciekawszych imprez wystawienniczych świata znanej pod nazwą „Documenta" zgromadzili na olbrzymim pokazie rzeczy o tak odległym rodowodzie jak kiczowate miniatury krzywej wieży w Pizie — typowy produkt pamiątkarskiego przemysłu, monstrualne płótna amerykańskich hiperrealistów, konceptualne zapisy i ulotki sztuki walczącej, w dosłownym tego słowa znaczeniu sztuki politycznej. Wystawa robi wrażenie kolosalne, ale jest to wrażenie wywołane mnogością kierunków, struktur, idei etc., układających w wielki kalejdoskop sztuk nie tylko wizualnych. Mnożą się tendencje w awangardzie, a zarazem z nimi rosną kłopoty wystawców i coraz częściej można obserwować wypadki z nagrodami również na tak sędziwych i szacownych imprezach jak Biennale w Wenecji. Właściwie każdy może podważyć zasadność uhonorowania, a nawet eksponowania takiego, a nie innego dzieła zadając bezlitośnie proste pytanie — dlaczego?

sje tracą sens. Uczestnicy bowiem startują z tak różnych założeń, że nie dochodzi nawet do wymiany informacji; rzecz ogranicza się do prezentacji własnych stanowisk, odznaczających się oczywiście bardzo różnym stopniem sprawności logicznej i analitycznej".

Według tej autorki dyskusja stała się możliwa tylko w „bardzo ograniczonych układach", których jest cztery, a rodowód swój biorą z wyodrębnionych przez T. Atkinsona metod działania w sztuce. Pierwszy z nich to układ, w którym za dzieło sztuki uważa się przedmiot skonstruowany wedle ustalonych cech morfologicznych, drugi dopuszcza dodawanie cech nowych do starych, trzeci pozwala na dowolne uznawanie przedmiotów za dzieła sztuki i czwarty— teoretyczny, w którym nie ma w ogóle dzieł w sensie przedmiotów, a tylko sławne wypowiedzi, traktowane jako sztuka. Układy te i ich uczestnicy są sobie obojętni, przemawiają całkowicie odmiennymi językami i nie ma możności wzajemnego porozumienia się, co najwyżej można by życzyć sobie czterostronnej tolerancji, która w praktyce występuje o wiele za rzadko. Autorka dowodzi, że próby dyskusji między układami nieuchronnie kończą się fiaskiem. Wynika stąd wniosek, że w modelu Atkinsa nie należy mówić o różnych kierunkach sztuki, ale o powstaniu czterech odrębnych sztuk. Idąc dalej nie ma już sztuki wszechogarniającej, sztuki dla wszystkich i nie ma w gruncie rzeczy poczciwej, starej Wieży Babel, lecz cztery mniej lub bardziej, hermetyczne bastiony.

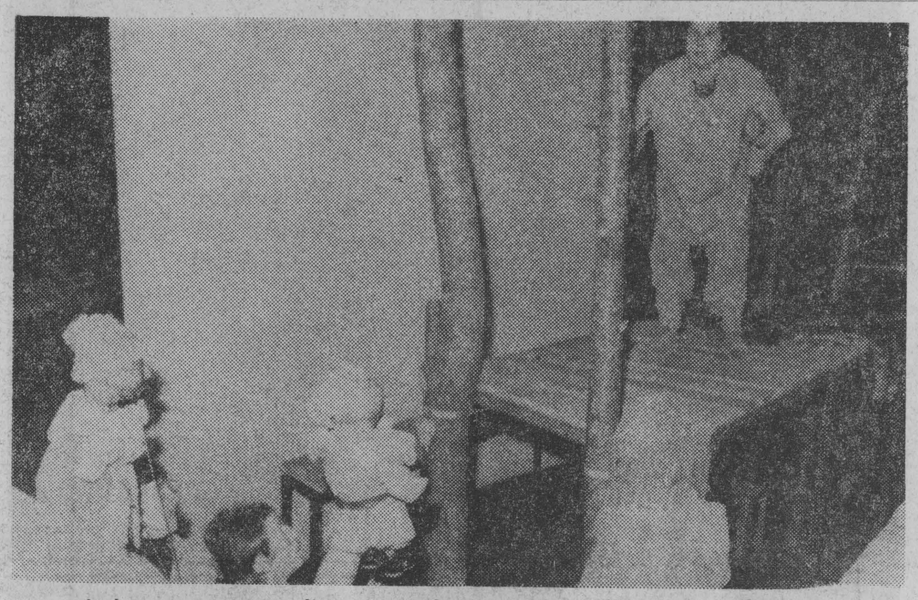
Z poglądami tymi polemizuje m. in. B. Kowalska autorka książki pt. „Polska awangarda malarska", która twierdzeniu o niemożności dialogu przeciwstawia tezę o perspektywach porozumienia się opartą na ewolucji dotychczasowego, statycznego modelu myślenia w systemy otwarte o nieograniczonej elastyczności. Spór trwa, a pytanie jak się dobrać do teraźniejszości, jakim kluczem otworzyć drzwi do współczesnej galerii pozostaje ciągle aktualne.

Nasze czasy charakteryzują się nie spotykanym dotąd kultem nowości w sztuce, wyradzającym się tu i ówdzie w swoisty terror awangardy. Wł. Tatarkiewicz powiada nawet, że *„Awangardy właściwie już nie ma, gdyż jest tylko awangarda..."*. Ciągła pogoń za nowością i błyskawiczne zmiany nie sprzyjają rzecz jasna teoretycznej refleksji i wypracowaniu niepodważalnych kryteriów oceny współczesnej sztuki. Po pierwszych upojnych przygodach z Muzami XX w. obserwuje się coś w rodzaju znużenia tą przelotnością, a również programowe NIE zarówno w galeriach jak i rozważaniach na temat czy wokół sztuki też jakby się nieco nam przejadło. Po zanegowaniu muzeów (magazyny rupieci), umiejętności, artysty, odbiorcy i wreszcie samego pojęcia sztuki właściwie trudno już cokolwiek zanegować i z nową siłą odżywają hasła głoszące totalny koniec sztuki, który przed 70-cioma laty „przewidział" Stanisław Ignacy Witkiewicz.

Wszelako nie samym Witkiewiczem człowiek żyje, a w ludzkiej naturze leży ta szczęśliwa skłonność, że dobiwszy się twierdzeń ostatecznych w jednym, poczyna żeglować w innym, nierzadko akurat przeciwnym kierunku, oto coraz śmielej mówi się nie tylko o definicji sztuki, ale o tym jak się dzieło przejawia i jak oddziałuje, czyli o jego społecznej funkcji. W Biuletynie Rady Artystycznej ZPAP można znaleźć symptomatyczny cytat z pism antropologa Bronisława Malinowskiego: *„W badaniu tego, co zwykle nazywa się duchowym aspektem cywilizacji, nie zawsze przyjmuje się trzeźwe i konkretne podejście do sprawy, czyli rozpatrywanie zjawisk duchowych w powiązaniu z organizacją społeczeństwa. Historia filozofii, doktryn politycznych, odkryć, historia sztuki często lekceważą fakt, że wszelka indywidualna inspiracja tylko wtedy może stać się rzeczywistością kulturową, jeśli może ukształtować publiczną opinię grupy, znaleźć materialne środki wyrazu i wcielić się w instytucję".*

Wprawdzie „Biuletyn", nawet jeśli to jest „Biuletyn" ZPAP nie jest najmocniejszym argumentem dla kogoś, kto chciałby przepowiadać koniec trendu na obojętność, ale szukanie kryteriów oceny aktualnej sztuki w jej funkcji społecznej jest niejaką zapowiedzią, że „Przygoda z Muzą" to nie będzie tylko przygoda we dwoje.

ANDRZEJ KOZIARA



Jedna ze scen przedstawienia dyplomowego „Wielki Iwan".
Fot. Roman Sieńko — CAF

„Wielki Iwan" Sergiusza Obrazcowa i Sergiusza Preobrażeńskiego w adaptacji Władysława Jaremy jest pierwszym przedstawieniem, zrealizowanym siłami aktorów wykształconych na białostockim Wydziale Lalkarskim warszawskiej PWST, a opracowanym pod kierunkiem reżyserskim dziekana Wydziału — Jana Wilkowskiego. Wprowadzenie tego widowiska do normalnej eksploatacji w białostockim teatrze świadczy, że ocena wypadła co najmniej zadowalająco.

„Wielki Iwan" to baśń o pracowitym, silnym, szlachetnym człowieku oraz jego czterech leniwych, słabych i podłych braciach, którzy swoją rzekomą niezaradnością skłaniają bohatera, by troszczył się o nich i na nich pracował. A następnie, aby Iwana całkowicie uzależnić od siebie i wybić mu z głowy marzenia o lepszym świecie— sprowadzają na niego podstępem kalectwo i zmuszają do nadludzkiej pracy dla Cara (Piotr Damulewicz), Generała (Andrzej Downorowicz), Kupca (Janusz Walesiak) i Popa (Jan Zanio), w których się przeobrazili.

Ważny Iwan

Los Iwana byłby przesądzony, gdyby z nieszczęścia nie wyratował go Sokół (Maria Sosnowska). Białopióry ptak z wdzięcznością za uratowane kiedyś życie przynosi Iwanowi żywą wodę, przywraca wzrok i siłę. Wdzięczność, odwaga, solidarność pokrzyżowały spisek, przyniosły wolność uciskanemu, rozprawę z ciemiężcami.

Przedstawienie grane jest w Rotundzie. Zbudowano tu dwupoziomową scenę. Górny plan przeznaczony jest dla bohaterów utworu, dolny — zazwyczaj skryty za parawanem — został odsłonięty i pozwala wejrzeć w zakulisie lalkowej sceny, zobaczyć urządzenia lalkowego teatru, śledzić animację lalek.

Ten ciekawy pomysł okazał się trafny, zwłaszcza przy warsztatowym charakterze przedstawienia, które ma pokazać umiejętności wychowanków i sukcesy pedagogiczne nauczycieli. Możemy przekonać się, jak ciężka i niewdzięczna, bo niemal anonimowa jest praca aktora — lalkarza, zobaczyć czego nauczyli się białostoccy studenci, jak zdają egzamin w pracy zespołowej. Prześledzenie naszych wrażeń na przedstawieniu najlepiej świadczy o poziomie wykonawczym: mimo ochoty, by rozpatrzeć się w tajnikach sztuki lalkarzy, raz po raz zafascynowani akcją i bohaterami — przestajemy podglądać, *jak się to robi*.

Jest w tym niewątpliwa zasługa wykonawcy roli tytułowej. Musiał on sprostać zadaniom aktora dramatycznego — aktora na żywym planie; grać nie tylko głosem, lecz także ciałem i ruchem w przestrzeni sceny, gestem i mimiką, wchodząc w relacje z aktorami-lalkami. Andrzej Zaborowski jest wyrazisty, ładnie rozwija dramatyczną ewolucję roli, mówi swobodnie. Nie można jednak mieć do niego pretensji, że pod względem ekspresji i wyrazu wewnętrznego nie dorównuje studentom wydziału aktorstwa dramatycznego, którzy na IV roku rozporządzają już bardziej wydoskonaloną gamą środków.

Wybranie na warsztat studentów Wydziału Lalkarskiego sztuki, która usprawiedliwia wprowadzenie żywego planu i uczy tego, czego w polskim teatrze — w imię czystości teatru lalek jako gatunku — należałoby unikać — jest manka mentem przedstawienia. Zwłaszcza gdy się zważy, że jest ono dokumentem pewnego procesu dydaktycznego.

Żywy plan aktorski w teatrze lalek, nie kontrolowany, a wyróżniający najbardziej intymne pragnienia lalkarzy — wcześniej czy później prowadzi do lekceważenia rzemiosła animacyjnego. Szkoła nie powinna dawać tu przykładu. Student reżyserii dramatu musi się uczyć *pracować z aktorami i nad wartościowymi tekstami klasycznymi* przede wszystkim, więc student aktorstwa lalkowego powinien głównie doskonalić swój właściwy zasób środków, które są inne w dramacie, inne dla sceny lalkowej.

Natomiast animacja postaci lalkowych była na dobrym i wyrównanym poziomie. Jeśli istniały jakieś słabości to jedynie w postaciach Sokoła i Popa. Pierwszy wydawał mi się mało olśniewający. Pop zaś był osobą dyskretnie zagraną, ale bogato wyposażoną w rysy charakterystyczne.

Źródeł tych nierówności szukać trzeba w zamyśle reżyserskim bardziej niż w wykonawstwie. Nie dość uwzględnił on charakterystyczną dla tej baśni hierarchię symbolicznych znaczeń, która wywyższając Iwana ponad braci określa — jak w misterium czy moralicie — miejsce postaci w inscenizacji i na scenie. Żmija (Alicja Skobiej) i Ptak — symbolizują Zło i Dobro. Gdy dobro ustawić na górze lub po prawicy, a Zło na dole i po lewicy otrzymuje się takie pole do działania Ptaka-Sokoła, by jego pojawienie się przez usytuowanie wobec innych bohaterów rozwijało treści symboliczne sztuki.

W przedstawieniu, rysującym w miarę ściśle metaforykę „Wielkiego Iwana" — bardziej widoczna byłaby też zbędność i nieprzystawalność do tkanki utworu filmowych doczepek przedstawienia. Przyświecał im — to wiemy — szlachetny zamiar propagandowy. Istotnie, przez zaskoczenie wywołują one wrażenie silne. Ale zamazują granice gatunku, czego należy również unikać. W jakikolwiek sposób by się to nie dokonywało: przy pomocy przeźroczy (tu niedawno zadziwił nas ruch amatorski w woj. suwalskim, niewątpliwie poza tym na wysokim postawiony poziomie), wstawek fotograficznych czy filmowych. Jeśli dla wyrażenia myśli i treści nie wystarczają środki teatralne i musimy odwoływać się do takich, które nie mają z dramatem, teatrem i aktorstwem nic wspólnego — nie tworzymy już teatru, tylko coś, co jest na jego i innych sztuk widowiskowych pograniczu.

Nawet zważywszy szlachetność intencji realizatorów, którzy postanowili dobitnie zadeklarować swój pogląd na świat i nawet przyznając, iż wstawki filmowe sprawiają pewne wrażenie — muszę stwierdzić, że zatłukły one coś znacznie cenniejszego: samodzielną i samodzielnie przeżywaną refleksję widza. Ten widz wyszedłszy z teatru po czystym i klarownym, bez doczepek — przedstawieniu sam pod wrażeniem snułby analogie i symboliczne treści „Iwana" przekładał na sytuacje realnego życia. Teraz zauważy jedynie nieprzystawalność baśniowego świata, nawet tak groźnego jak w „Iwanie" — do jeszcze groźniejszej rzeczywistości.

A jednak teatr białostockich studentów niemałą ma wartość, skoro nie udało się do końca fotograficzną publicystyką zmiażdżyć przedstawienia. Wychodzimy z niego mając przeświadczenie, że wiele nauczyli się pod kierunkiem swego profesora.

BOŻENA FRANKOWSKA

Teatr Lalek w Białymstoku: „WIELKI IWAN" Sergiusza Obrazcowa i Sergiusza Preobrażeńskiego w przekładzie z rosyjskiego Władysława Jaremy. Reżyseria: Jan Wilkowski. Lalki: wg projektu Zofii Stanisławskiej - Howurkowej. Dekoracje: Adam Kilian. Muzyka: Jerzy Dobrzański. Wykonawcy: Studenci IV roku Wydziału Lalkarskiego (w Białymstoku) PWST im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie.

Wystawa dzieł Pabla Picassa w muzeum w Barcelonie

Wspaniały XIII-wieczny pałac przy jednej z niewielkich uliczek starej dzielnicy w Barcelonie stał się od kilku miesięcy „Mekką" turystyczną. W gotycko-sklepionym hallu muzeum mieści się stała wystawa dzieł jednego z największych twórców XX wieku, Pabla Picassa zawierająca kolekcję obrazów, szkiców i grafik. W ub. roku ekspozycję odwiedziło ponad 150 tys. osób.

— Zainteresowanie dziełem Picassa w ciągu minionych miesięcy osiągnęło apogeum — pisze współpracownik agencji Reutera. Kolekcja muzeum jest tak ogromna, że zorganizowanie przed kilku tygodniami nowej wystawy dzieł Picassa w tym samym gmachu okazało się niemożliwe. W rezultacie, muzeum przejęło część sąsiedniego budynku, również z okresu średniowiecza, w którym umieszczono część zbiorów. Obejmują one w przejrzystym skrócie przegląd ewolucji twórczości artysty, która już we wczesnym okresie jego życia osiągnęła pełną dojrzałość. Trzydzieści sześć płócien olejnych ukazuje przejście od tradycji hiszpańskiego realizmu i współczesnych wpływów „stylu 1900" — neoimpresjonistów i symbolistów — poprzez tzw. manierę „błękitną" i „różową", a dalej okres prekubistyczny i kubizm aż do powrotu do metody realistycznej nacechowanej indywidualnym stylem artysty.

Wystawa, zaplanowana na 8 tygodni uważana jest za największą imprezę tego typu, jakie od ub. roku organizowane są w całej Hiszpanii dla uczczenia wielkiego artysty.

FF — felieton faktu

Z podania o przyjęcie do Klubu Literackiego ZLP w Białymstoku: „Zajmowałam się twórczością poetycką i publicystyczną. Drukowałam m. in. w „Poezji", w „Szpilkach" i w „Świerszczyku".

Nie wiemy, która publikacja zadecydowała o przyjęciu w poczet Klubu.

W białostockiej i awangardowej galerii „Znak" odbyła się prezentacja konceptualisty W. Bruszewskiego, który jak podano w katalogu wykonał m. in. następujące czynności: stłukł butelkę, wbił gwóźdź w deskę, zmiął kartkę papieru, walił pięścią w stół, podarł gazetę, dmuchał, odpalił petardę oraz pukał się w czoło. Brak szczegółów, czy po odpaleniu petardy mogło dojść do pukania, w myśl porzekadła — Mądry Polak po szkodzie.

Na marginesie dyskusji o urbanistycznym kształcie Białegostoku zauważono, że w „większości biur projektowych panuje przekonanie, że jeżeli ktoś do niczego się nie nadaje, to może zająć się zielenią". W związku z tym jest pytanie — dlaczego tak mało zieleni?

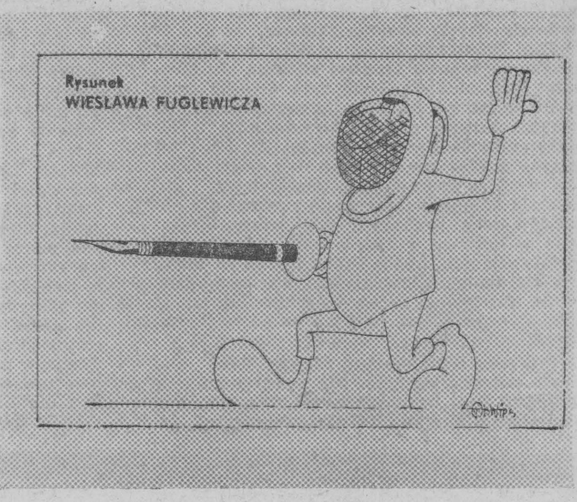
Z apelu pt. „Pomóżmy skrzydlatej braci": „wśród miejskich bloków obserwować możemy teraz więcej skrzydlatych gości — sikorek, gili, gawronów, a na wsi — zajęcy, sarn..."

W mieście zające i sarny po dawnemu — bez skrzydeł.

Jan Sochoń na łamach „Bakałarza": „Podstawową cechą każdego piszącego powinna być skromność, wynikająca z założeń epistemologicznych i ontologicznych". A skromność słowa to co?

Echa „Szopki Zeszłorocznej": Białostocki „Program rozwoju kultury", uznany przez specjalistów za wybitne dzieło teoretyczne, tłumaczony jest na kilka języków — w tym na język polski.

Dla wrażliwszych czytelników FF-u komunikat specjalny: zachmurzenie średnie z przejaśnieniami i rozpogodzeniami. Okresami słabe opady, wiatry umiarkowane. Temperatura w dzień i w nocy — minimalna, żadnych imienin.



co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — w piątek, sobotę i niedzielę — duża scena — „Fircyk w zalotach", godz. 19.

Państwowy Teatr Lalek — scena dla dzieci (ul. Warszawska 4/6) — w piątek — „Smyk i kwik", godz. 10 i 12; w sobotę — „Duchy starego młyna", godz. 10 i 12; w niedzielę — „Duchy starego młyna", godz. 11 i 16.30; Rotunda (ul. Dąbrowskiego 16) — w piątek i sobotę — „Wielki Iwan", godz. 16.30.

KINA

„Pokój" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Śmierć z komputera", prod. franc., kol. (od lat 15), godz. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20 (ostatnie dni).

„Ton" — w piątek i sobotę — „Rok święty", prod. franc., kol. (od lat 15), godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — „Mała Syrena", prod. jap., panor., kol., dubb., godz. 10.30; „Rok święty", godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — w piątek i sobotę — „Cenny łup", prod. franc.-włosk., panor., kol., sensacyjny (od lat 15), godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — „Podróż Kota w Butach", prod. jap., panor., kol., dubb. (od lat 6), godz. 10.30 i 13; „Cenny łup", godz. 15.30, 17.45 i 20.

„Studio" — w piątek — „Walter broni Sarajewa", prod. jugos., kol., dubb., godz. 13; „Papierowy księżyc", prod. USA, kol. (od lat 15), godz. 15.30 i 17.45; SDKF — „Chinatown", prod. USA, godz. 20; w sobotę — „Walter broni Sarajewa", godz. 13; „Papierowy księżyc", godz. 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — MDKF — „Nakarmić kruki", prod. hiszp., godz. 11; „Walter broni Sarajewa", godz. 13; „Papierowy księżyc", godz. 15.30 17.45 i 20.

„Związkowiec" — w piątek, sobotę i niedzielę — Występy estradowe.

„Spotkanie" — nieczynne.

„Kolejarz" — w piątek — „Zagrożenie", prod. polsk., kol. (od lat 12), godz. 18; w sobotę i niedzielę — „Nie dokończone zdanie", prod. węg., kol. (od lat 15), godz. 18.

KLUBY

Klub Rozrywki (ul. Wierzbowa 6) — w piątek, sobotę i niedzielę — Z cyklu: „Dyskoteka z gwiazdą" — Elvis Presley — w godz. 18—23.

KINA W WOJEWÓDZTWACH

BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — w piątek — „Sprawa Gorgonowej", cz. I i II, prod. polsk. (od lat 18); w sobotę i niedzielę — „Sędzia z Texasu", prod. USA (od lat 18)

Dąbrowa Białostocka — w piątek — „Pocałunki z Hongkongu", prod. franc. (od lat 12); w sobotę i niedzielę — „Cyrk w cyrku", prod. CSRS—ZSRR.

Hajnówka — w piątek, sobotę i niedzielę — „Diabli mnie biorą", prod. franc. (od lat 15)

Łapy — w piątek — „Ostatni bal w Rożnowie", prod. CSRS (od lat 12); w sobotę i niedzielę — „Gang Olsena na szlaku", prod. duńsk. (od lat 12)

Mońki — w piątek — „Stróż plaży w sezonie zimowym", prod. jugosł. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Milioner", prod. polsk. (od lat 12)

Siemiatycze — w sobotę i niedzielę — „Brawurowe porwanie", prod. USA (od lat 18)

Sokółka — w piątek — „Omen", prod. ang. (od lat 18); w sobotę i niedzielę — „Sonata nad jeziorem", prod. radz. (od lat 12).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Millenium" — w piątek i sobotę — „Błękitny ptak", prod. radz.-ameryk.; w niedzielę — „Cenny depozyt", prod. franc. (od lat 12)

Łomża „Październik" — w piątek i sobotę — „Doktor Popaul", prod. franc. (od lat 15); w niedzielę — „Małżonkowie roku II", prod. rum.

Grajewo — w piątek, sobotę i niedzielę — „Omen", prod. ang. (od lat 18)

Kolno — w piątek — „Jak utopić dr Mraczka", prod. CSRS (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Sam na sam", prod. polsk. (od lat 15)

Wysokie Mazowieckie — w piątek — „Uśmiech", prod. USA (od lat 18; w sobotę i niedzielę — „Jak car Piotr Ibrahima swatał", prod. radz.

Zambrów — w piątek, sobotę i niedzielę — „Szkarłatny pirat", prod. USA (od lat 15).

SUWALSKIM

Suwałki „Hańcza" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Transamerican ekspres", prod. USA (od lat 15)

Suwałki „Merkury" — w piątek — „Pociąg", prod. polsk. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Odpowiedź zna tylko wiatr", prod. RFN (od lat 15)

Augustów — w piątek i sobotę — „Czy zabiła", prod. franc. (od lat 15); w niedzielę — „Gorące polowanie", prod. jap. (od lat 15)

Ełk „Polonia" — w piątek i sobotę — „Godzilla contra Gigan", prod. jap. (od lat 12); w niedzielę — „Tajemnica", prod. franc. (od lat 15).

Ełk „Orzeł" — w piątek — „Trzecia córka", prod. radz. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Niebieskie jak Morze Czarne", prod. polsk. (od lat 15)

Ełk „Zorza" — w piątek — „Niewinne", prod. włosk. (od lat 18); w sobotę i niedzielę „Jezioro osobliwości", prod. polsk. (od lat 15).

Ełk „Studio" — w piątek — „Smuga cienia", prod. polsk. (od lat 12).

Giżycko — w piątek, sobotę i niedzielę — „Czas życia, czas miłości", prod. radz. (od lat 12)

Gołdap — w piątek — „Dziewczęta z Nowolipek", prod. polsk. (od lat 12); w sobotę i niedzielę — „Fałszywy król", prod. ang. (od lat 15).

Kruklanki — w niedzielę — „Najemnik", prod. ang. (od lat 15)

Olecko — w piątek, sobotę i niedzielę — „Samotnik", prod. franc. (od lat 15)

Orzysz — w piątek — „Drzwi w drzwi", prod. franc. (od lat 12); w sobotę i niedzielę — „Setka dla kurażu", prod. radz. (od lat 15).

Pisz — w piątek — „Opowieść o komuniście", prod. radz.; „Świat Dzikiego Zachodu", prod. USA (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Powrót Robin Hooda", prod. ang. (od lat 12).

Ruciane—Nida — w piątek — „Byliśmy tacy zakochani", prod. włosk. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Intryga rodzinna", prod. USA (od lat 15).

Sejny — w piątek — „Wielka noc i wielki dzień", prod. CSRS (od lat 12); w sobotę i niedzielę — „Piętro wyżej", prod. polsk. (od lat 12).

Węgorzewo — w piątek — „Wagon sypialny", prod. jugosł. (od lat 15), w sobotę i niedzielę — „Śmierć prezydenta", prod. polsk. (od lat 12).

Kierownictwo kin zastrzega możliwość zmian programu.

MUZEA

W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe — Ratusz — nieczynne.

Punkt Muzealny w Supraślu (Pałac Opatów) — nieczynny.

Ekspozycja wnętrz (Pałac w Choroszczy) — czynna w czwartki w godz. 11—17, w niedziele w godz. 11—16.

Galeria Rzeźb Alfonsa Karnego, ul. Mickiewicza 2 (Arsenał) — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz 11—17.

Muzeum w Tykocinie, ul. Kozia 2 — Oddział Muzeum Okręgowego — czynne we wtorki i soboty w godz 11—17, w niedziele w godz. 10—16. Wystawy stałe: Gabinet glogerowski; Galeria Zygmunta Bujnowskiego; Tradycyjne zajęcia kobiety wiejskiej na Podlasiu w XIX w. Obowiązuje zgłaszanie wycieczek co najmniej na 2 dni przed zwiedzaniem — tel. 82-526.

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego — Oddział Muzeum Okręgowego, ul. Warszawska 37 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17, w niedziele w godz. 10—16. Wystawy czasowe: Dzieje białostockiego przemysłu włókienniczego; „Feliks Dzierżyński w plastyce polskiej" Obowiązuje zgłaszanie wycieczek na 2 dni przed zwiedzaniem.

Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17, w czwartki w godz. 12—19, w niedziele w godz. 11—16. Wystawa stała: Dzieje wojskowe ziem północno-wschodnich Polski. Wystawa czasowa Żołnierze Polacy w Rewolucji Październikowej.

Dział Martyrologii Muzeum Wojska, ul. Warszawska 1 — nieczynny.

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul. Sadowa 12 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—15, we wtorki i czwartki w godz. 9—18, w niedziele w godz. 13—17 Wystawy stałe: Rzeźba ludowa Ziemi Łomżyńskiej; Jantar — bursztyn znad Narwi; Ludowe instrumenty muzyczne; Strój i tkanina kurpiowska.

Park Etnograficzny Północno-Wschodniego Mazowsza im. A. Chętnika w Nowogrodzie — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz 9—16

Muzeum Rolnictwa im. K. Kluka w Ciechanowcu — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16. Wystawy stałe: Dzieje rolnictwa — techniki uprawy, pasterstwo i hodowla, transport wiejski, mechanizacja rolnictwa, rzemiosło, tkactwo ludowe, monografia Krzysztofa Kluka; skansen mazowiecko-podlaski z ekspozycją wnętrz. Wystawa czasowa: Polski plakat teatralny.

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17. Wystawy stałe: Pradzieje Ziemi Suwalskiej, Alfred Wierusz-Kowalski 1849—1915. Wystawy czasowe: Polskie malarstwo pejzażowe i rodzajowe; Ikony z Wojnowa w depozycie Muzeum.

Muzeum im. M. Konopnickiej — Oddział Muzeum Okręgowego, ul. Kościuszki 31 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16. Wystawy stałe: Maria Konopnicka 1842—1910; Ekspozycja saloniku z połowy XIX wieku Wystawa czasowa: Projekty pocztówek Jana Marcina Szancera oparte na motywach utworu M. Konopnickiej „O krasnoludkach i sierotce Marysi".

WYSTAWY

W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA (Arsenał), ul. Mickiewicza 2 — Retrospektywna wystawa malarstwa Aleksandra Welsa — wystawa czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17.

Galeria Sztuki Współczesnej, ul. Manifestu Lipcowego 14 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 12—19. Wystawa zbiorów stałych współczesnego malarstwa polskiego (z okresu 1965—1976).

Pawilon Wystawowy BTPSP, ul. Zamkowa 2 — Galeria „Znak" — Wystawa fotografii Janusza Bąkowskiego (okręg warszawski) — czynna codziennie w godz. 17—19.

W ŁOMŻY

ŁOMŻYŃSKIEGO TOWARZYSTWA FOTOGRAFICZNEGO

Doroczna wystawa ŁTF — Galeria ŁTF (Muzeum, ul. Sadowa 12) — czynna w godzinach otwarcia Muzeum.

W SUWAŁKACH

Salon Wystawowy BWA, ul. Kościuszki 81 — Plakat polski lat powojennych — wystawa czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych).

PIĄTEK

RADIO
PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 15.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00; 0.12 Noc z melodią i piosenką; 4.00 Sygnały dnia; 5.05 Zielone Studio; 6.05 NURT; 6.25 Sygnały dnia; 9.05 Cztery pory roku; 11.25 Niezapomniane stronice; 11.40 Tu radio kierowców; 12.25 Mozaika polskich melodii; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.00 Stara i nowa muzyka wojskowa; 13.25 Laureaci konkursów muzyki ludowej; 13.40 Kącik melomana; 14.00 Studio GAMA; 16.00 Tu Jedynka; 18.33 Koncert życzeń; 19.15 Z nagrań Warszawskiej Ork. PR i TV; 19.40 Śpiewający aktorzy; 20.05 Melodie lat siedemdziesiątych; 20.30 Melodie, do których chętnie wracamy; 21.05 Kronika sportowa; 21.18 Koncert z nagrań Ork. PR i TV w Krakowie; 22.23 Gdańsk na muzycznej antenie; 23.12 Wiadomości sportowe; 23.15 W kręgu melodii operetkowych.

PROGRAM II

Wiadomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 18.30, 21.30, 23.30; 4.35 Poradnik domowy; 5.00 Muzyczne dzień dobry; 5.45 Muzyczne wycinanki; 6.15 Melodie przyjaciół; 6.35 Gimnastyka; 7.00 Poranek informacyjno-muzyczny; 7.10 Zespół A. Skorupki; 7.35 Poranek z muzyką klasyków XX wieku; 8.00 Dialogi i zbliżenia; 9.30 My 78; 9.40 Dla przedszkoli: „Dwa — znaczy para"; 10.00 „Janosik — prawda i legenda"; 10.30 Zespół „Spisek"; 10.40 Sprawy codzienne; 11.00 Muzyka E. Griega; 11.45 Muzyka spod strzechy; 12.05 „Z mikrofonem przez wieś" — mag. S. Poznańskiego; 12.25 „Racje bez powodu" — fragm. pow.; 12.45 Tańce dawnej Warszawy; 13.00 Wokół spraw naszego stołu; 13.15 Koncert popołudniowy; 13.35 Ze wsi i o wsi; 13.50 Gounod: Noc Walpurgii; 14.10 Więcej, lepiej, nowocześniej; 14.25 Tu Radio Moskwa; 14.45 Muzyka Haendla; 15.30 Studio Plus; 16.10 Koncert życzeń muzyki poważnej; 16.40 Gra J. Grubich; 16.50 „Rzemiosło na medal" — rep. Z. Brzozowskiego; 17.00 Co się Wam w tej audycji najbardziej podoba?; 17.20 Literatura na świecie; 17.40 Ja nie umiem powiedzieć tournee; 18.00 Nowiny i nowinki muzyczne; 18.25 Plebiscyt Studia GAMA; 18.40 Klub Entuzjastów Nowoczesności; 19.05 Poetycki koncert życzeń; 19.30 Koncert symfoniczny; 21.45 F. Poulenc: Sonata na obój i fortepian; 22.00 Teatr PR; „Siedem lat szczęścia"; 23.00 Granice jazzu; 23.40 Muzyka na dobranoc.

PROGRAM III

Wiadomości: 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 10.30, 12.05, 15.00, 17.00, 19.30, 22.00; 5.05 Między snem a dniem; 8.05 Co kto lubi; 9.00 „Mściciel w miasteczku" — odc. pow.; 9.10 Wariacje na temat „Watermelon Man"; 9.30 Nasz rok 78; 9.45 Utwory fortepianowe S. Prokofiewa; 10.35 Kiermasz płyt; 11.00 Życie rodzinne — magazyn; 11.30 W tonacji Trójki; 12.25 Za kierownicą; 13.00 Powtórka z rozrywki; 13.50 „Żywot młodzika niepoczciwego" — odc. pow.; 14.00 Symfonie z Nowego Świata; 15.05 Śpiewa E. Bem; 15.40 Rozszyfrowujemy piosenki; 16.00 Człowiek i morze — rep.; 16.20 Muzykobranie; 16.45 Nasz rok 78; 17.05 Poczta UKF; 17.40 Studio nagrań; 18.10 Polityka; 18.25 Czas relaksu; 19.00 „Kapitan Fracasse" — odc. pow.; 19.35 Opera tygodnia; 19.50 „Mściciel w miasteczku" — odc. pow.; 20.00 Blues wczoraj i dziś; 20.30 Wieczór autorski; 21.00 Dzieje Francji w muzyce; 21.40 Ballady C. Simon; 22.08 J. J. Cale; 22.15 Trzy kwadranse jazzu; 23.05 Między dniem a snem.

PROGRAM IV

Wiadomości: 12.00, 15.00, 16.00 22.55; 6.00 Encyklopedia sportu; 6.10 NURT; 6.30 Poranek z muzyką popularną; 6.45 Poranek informacyjno-muzyczny; 7.40 Radio dedykuje; 8.00 Orkiestra R. Brogiotti; 8.10 RTV Szkoła Średnia; 8.25 Antologia sonaty fortepianowej; 9.00 Wychowanie muzyczne kl. III—IV; 9.20 Podróże muzyczne po kraju; 9.40 Dla przedszkoli: „Dwa — znaczy para"; 10.00 Wychowanie obywatelskie kl. VIII; 10.20 Utwory A. Jarzębskiego; 10.30 Estrada przyjaźni; 11.00 Cenię, lubię, szanuję; 11.30 Uwertury Berlioza; 12.05 „Z mikrofonem przez wieś" — mag. S. Poznańskiego; 12.25 Giełda płyt; 13.00 Język rosyjski; 13.15 Rosyjskie pieśni ludowe; 13.25 Nie tylko dla słuchaczy w mundurach; 13.50 Tu Studio Stereo; 14.00 Naukowcy — rolnikom; 14.15 Tu Studio Stereo; 15.05 Promenada; 15.40 Książki, do których wracamy; 16.05 Język łaciński; 16.25 Szkoła Mistrzów; 16.50 „Rzemiosło na medal" — rep. Z. Brzozowskiego; 17.00 Piosenki z dawnych lat; 17.15 „Pod znakiem wiewiórki" — rep. J. Noak; 17.30 „Fonograf" — aud. J. Papaja (stereo); 17.55 Wiadomości; 18.25 Kalejdoskop nauki; 19.00 O zdrowie człowieka; 19.15 Język angielski; 19.30 Koncert symfoniczny; 21.35 J. des Pres; Msza; 22.15 Ekonomia na co dzień; 22.30 Bach: I Preludium i Fuga C-dur; 22.35 RTV Szkoła Średnia; 22.50 F. Kreisler: „Liebesleid".

TELEWIZJA
PROGRAM I

6.00 i 6.30 RTV Szkoła Średnia
11.35 „Kryształowy proszek" — film kryminalny prod. jug. (kolor)
12.45 i 13.25 TV Technikum Rolnicze
14.55 Program dnia
15.00 Melodie — „Malowany dzban" — Rytmy 77 — program TV NRD (kolor)
15.30 NURT
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw — program województw: białostockiego, bialskopodlaskiego, ciechanowskiego, chełmskiego, lubelskiego, łomżyńskiego, ostrołęckiego, płockiego, siedleckiego, skierniewickiego, suwalskiego, włocławskiego i zamojskiego
16.30 Dla dzieci: Legendy z wiślanego brzegu: „O Halinie, córce Piotra Krempy" (kolor)
16.55 Spotkanie z medycyną; O alkoholizmie — magazyn medyczny (kolor)
17.20 Opowieść o przyjaźni — film fab. prod. TV ZSRR
18.35 Magazyn motoryzacyjny (kolor)
19.00 Dobranoc (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Sytuacje rodzinne: „Rytm serca" — film fab. prod. TP (kolor)
21.45 Studio GAMA przedstawia magazyn rozrywkowy „Przed wolna sobotą" (kolor)
22.30 Dziennik (kolor)
22.45 Studio GAMA — program muzyczny
23.35 Kino Nocne: „Śpiąca królewna" — film fab. prod. TV ang. (kolor)

PROGRAM II

15.35 Program dnia
15.40 Czas i ludzie: „Ilia Erenburg" — film dok. prod. ZSRR
16.20 Spotkanie z kompozytorem Henrykiem Jabłońskim — program publ. kult.
17.20 Kino Miniatur: „W różnych nastrojach" (kolor)
18.00 XII Konkurs Jazzu Tradycyjnego — Złota Tarka 78 — Koncert galowy (kolor)
19.00 Program lokalny
19.20 Dobranoc (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Język francuski — kurs podstawowy (kolor)
21.00 Język rosyjski — kurs podstawowy
21.30 24 godziny (kolor)
21.45 Opowieści starszego pana: „Pierwszy bal"
21.55 „Cygan" — film fab. prod. franc. (kolor)

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 — Program informacyjny „Czas"
6.35 — Gimnastyka poranna (kolor)
6.55 — Zestaw filmów dokumentalnych
7.25 — „Czarny chleb" — film fab. 3 odc.
9.10 — Koncert Państwowej Symfonicznej Orkiestry USRR
13.30 — B. Brecht. Opowiadania i wiersze. W 80 rocznicę urodzin
14.00 — Szkoła szachistów (kolor)
14.30 — Melodie ludowe (kolor)
14.45 — Moskwa i moskwianie (kolor)
15.15 — Wesołe starty (kolor).
16.30 — Koncert artystów baletu
17.10 — „Czarny chleb" — film fab. 4 odc.
19.00 — Program informacyjny „Czas"
19.30 — Hokej. „CSKA" — „Torpedo" 3 tercja
20.05 — Złote nuty. Koncert z udziałem artystów NRD, Bułgarii.
Dalszy ciąg programu ze studia TV Białoruskiej.

SOBOTA

RADIO
PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 15.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00; 0.12 Noc z melodią i piosenką; 4.00 Sygnały dnia; 5.05 Sąsiedzkie posiady; 6.00 Sygnały dnia; 9.05 Cztery pory roku; 11.25 Niezapomniane stronice; 11.40 Tu radio kierowców; 12.25 Mozaika polski melodii; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.00 Język polski kl. III—IV; 13.20 Pieśni starowarszawskie; 13.40 Kącik melomana; 14.00 Studio GAMA; 15.10 Teatr PR: „Ogłoszenie"; 16.00 Tu Jedynka; 18.33 Wiersze śpiewane; 19.15 Przeboje bez słów; 19.40 Gwiazdy jazzu; 20.05 Program z dywanikiem; 21.10 Koncert muzyki filmowej; 21.35 Przy muzyce o sporcie; 22.23 Łódź na muzycznej antenie; 23.12 Wiadomości sportowe; 23.15 „Przetańczyć całą noc".

PROGRAM II

Wiadomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 18.30, 21.30, 23.30; 4.35 Poradnik domowy; 5.00 Muzyczne dzień dobry; 5.45 Muzyczne wycinanki; 6.15 Melodie przyjaciół; 6.35 Gimnastyka; 6.55 Poranek informacyjno - muzyczny; 7.10 Zespół A. Maliszewskiego; 7.35 Małe muzykowanie; 8.00 Dialogi i zbliżenia; 9.30 Teatr PR: „Historia miłosna Katarzyny Sloper"; 10.25 Schumann: Trzy romanse; 10.40 Sprawy codzienne; 11.00 Koncert chopinowski; 11.45 Muzyka spod strzechy; 12.05 Muzyka i wykonawcy Norwegii; 12.25 Zagadka literacka; 12.45 Muzyka starego Wiednia; 13.00 Magazyn wędkarski; 13.15 Rossini: II Kwartet G-dur; 13.35 Ze wsi i o wsi; 13.50 L. Różycki: Scena w weneckim pałacu; 14.30 Studio Słonecznik; 14.50 Czata; 15.05 Muzyka Haendla; 15.30 Studio Plus; 16.10 Przekrój muzyczny tygodnia; 16.50 „Marsz z kamykiem w bucie" — fel. A. Markowej; 17.00 Z archiwum jazzu; 17.20 Sądy nieostateczne; 17.40 „Zawsze da się żyć" — rep. lit.; 18.00 Muzyczne archiwum PR; 18.25 Plebiscyt Studia GAMA; 18.40 Czas i ludzie; 19.00 Matysiakowie; 19.30 Złote karty historii teatrów operowych; 20.00 Wiersze J. Przybosia; 20.15 Van Cliburn w Moskwie; 21.40 Dni Nowej Muzyki Kameralnej w Witten — fragm. koncertu; 22.00 Radiokabaret; 23.00 Mistrzowskie nagrania muzyki dawnej; 23.40 Muzyka na dobranoc.

PROGRAM III

Wiadomości: 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 10.30, 12.00, 15.00, 17.00, 19.30, 22.00; 5.05 Między snem a dniem; 8.05 Co kto lubi; 9.00 „Mściciel w miasteczku" — odc. pow.; 9.10 Chicago — kolebka tradycjonalistów; 9.30 Nasz rok 78; 9.45 Koncerty klawesynowe Bacha; 10.35 Kiermasz płyt; 11.00 „Kapitan Fracasse" — odc. pow.; 11.30 W tonacji Trójki; 12.25 Za kierownicą; 13.00 Powtórka z rozrywki; 13.50 Żywot młodzika niepoczciwego" — odc. pow.; 14.00 Symfonie z Nowego Świata; 15.05 Kram z piosenkami; 15.30 „Zaczęło się w Liverpoolu" — mag.; 16.30 Gra M. Mazur; 16.45 Nasz rok 78; 17.05 Poczta UKF; 17.40 Karnawał Indian andyjskich; 18.10 Polityka; 18.25 Koncert, jakiego nie było; 19.00 Książka tygodnia; 19.15 Piosenki z Iluzjonu; 19.35 Opera tygodnia; 19.50 „Mściciel w miasteczku" — odc. pow.; 20.00 Baw się razem z nami; 22.08 J. J. Cale; 22.15 Teatr PR: „Drobna przysługa"; 22.36 Romanse przy kominku; 23.05 Jam session w Trójce.

PROGRAM IV

Wiadomości: 12.00, 15.00, 16.00, 22.55; 6.00 Język niemiecki; 6.15 Radio — Szkole; 6.30 Od kujawiaka do krakowiaka; 6.45 Poranek informacyjno - muzyczny; 7.40 Radio dedykuje; 8.00 Gra Zespół V. McCoy'a; 8.10 RTV Szkoła Średnia; 8.25 A. Diabelli; 2 Sonaty na dwa fortepiany; 8.35 Sport — Nauka — Technika; 8.55 Graj, kapelo; 9.00 Radiowy Teatr dla Najmłodszych: „Mały samochodzik"; 9.20 Poranek pieśni; 10.00 Wychowanie muzyczne kl. V—VI; 10.30 Estrada przyjaźni; 11.00 Cenię, lubię, szanuję; 11.30 Muzyka sceniczna Mozarta; 12.05 Białoruski Magazyn Radiowy — W. Rudczyk; 12.25 Giełda płyt; 13.00 Język angielski; 13.15 Staroangielskie pieśni ludowe; 13.30 Z dala od utartych szlaków; 13.50 Tu Studio Stereo; 15.05 Teatr PR: „Nędza z biedą z Polski idą"; 15.50 H. Villa-Lobos: Suita na głos i skrzypce; 16.05 Sztuka wczoraj i dziś"; 16.25 Gra Ork. „Studio S 1"; 16.30 Rozmowy i refleksje pedagogiczne; 16.50 „Marsz z kamykiem w bucie" — fel. A. Markowej; 17.00 Melodie z Opolskiego Studia; 17.15 „Panorama tygodnia" — aud. K. Wójtowicza; 17.30 „Z tanecznego kręgu" — aud. sł.-muz. M. Tarasa (stereo); 17.55 Wiadomości; 18.25 Ziemia, człowiek, wszechświat; 19.00 Czy znasz swoje prawo?; 19.15 Język francuski; 19.30 Studio Stereo zaprasza; 22.15 Radiowe portrety Polaków; 22.35 RTV Szkoła Średnia; 22.50 A. Rubinstein: Romans Es-dur.

TELEWIZJA
PROGRAM I

6.00 i 6.30 TV Technikum Rolnicze.
7.10 i 7.45 TV Technikum Rolnicze.
8.45 Redakcja Szkolna zapowiada.
8.55 Program dnia.
9.00 „Pies" — film fab. prod. franc. (kolor).
10.00 Z kamerą wśród zwierząt: „Uskrzydlone małpy" (kolor).
10.30 Muzyka na Zamku Warszawskim (kolor).
11.00 Radar.
11.15 „Niewysłane listy" — dramat obyczajowy prod. ZSRR.
12.25 Radzimy rolnikom (kolor).
12.35 Studio 2 — omówienie programu.
12.40 To już historia — rewia piosenek.
12.55 Jak nie chorować zimą?
13.00 Uczmy się polskiego.
13.10 Skiboby.
13.15 Tenisowe Grand Prix amatorów.
13.20 Jak nie chorować zimą?
13.25 Korespondent TV ZSRR przedstawia — wizyta w wytwórni bajek.
13.35 Tadeusz Kopel przedstawia gitarzystę Alirio Diaza.
13.55 „Czy mógłbym zostać kosmonautą?"
14.15 W odpowiedzi na listy.
14.25 Świat malowany.
14.30 Propozycje Adama Słodowego.
14.40 Sportowe pasje.
14.55 Wiadomości Dziennika TV.
15.00 Dyskoteka 40-latków.
15.10 Jak nie chorować zimą?
15.15 Puchar Świata w narciarstwie alpejskim.
15.40 Z cyklu: „W teatrze przyrody" — odc. pt. „Pustkowie nowej Anglii".
16.05 Kapitały Al Capone — I cz. filmu fab. prod. ang.
16.30 Jak to jest?
16.40 Studio 2 przedstawia — „4 z Kowalski".
16.55 Jak nie chorować zimą?
17.00 „Kapitały Al Capone" — cz. II.
17.25 Dałem słowo.
17.50 Rodziny muzykujące.
18.05 „Kapitały Al Capone" — cz. III.
18.30 Jak nie chorować zimą?
18.35 „Kapitały Al Capone" — cz. IV.
18.55 Jak nie chorować zimą?
19.00 Dobranoc i Siódemka.
19.30 Wieczór z Dziennikiem.
20.30 Studio 2 c.d.
20.35 „Kapitały Al Capone" — cz. V.
21.00 Kabaret gwiazd.
21.40 Studio Mundial 78 — wydanie 1.
21.55 Studio 2 — rozmowy intymne.
22.00 „Kapitały Al Capone" — cz. VI.
22.25 „Wobec prawa".
22.45 Wiadomości Dziennika TV.
22.50 „Zbudowany z muzyki" — inf. o pobycie w Anglii Polskiej Orkiestry Kameralnej.
23.00 „Szeryf" — western prod. USA.
0.30 Śpiewać jazz — program A. Wasylewskiego.

PROGRAM II

8.55 Program dnia.
9.00 Kino Wersji Oryginalnej: „Pies" — film fab. prod. franc. (kolor).
9.55 Przegląd miesiąca — omówienie programu i rozmowa z Ryszardem Pietruskim.
10.00 „Gwiazdy areny" — francuski program rozrywkowy.
11.15 „Wesołych Świąt" — film fab. TP (kolor).
12.10 „Spoza gór i rzek" — Wyzwolenie Krakowa i Śląska.
12.45 „Po tę wielką rzecz" — wojskowy film. dok.
14.00 „Świadkowie" — program publ. i rozmowa z Jerzym Szotkowskim.
14.30 „Folderowa podróż" — rep. film. i rozmowa z red. St. Szwarc-Bronikowskim.
15.00 Koncert Noworoczny z Wiednia.
16.00 Dla młodych widzów: „Turniej o Srebrną Łódkę".
17.00 Studio Sport — Wspomnienia reporterów (kolor).
18.30 Uśmiechy starego kina — Ze świata burleski.
19.00 Program lokalny.
19.20 Dobranoc (kolor).
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor).
20.30 „Express tango" — program rozrywkowy TV bułg. (kolor).
21.20 Telekino sprzed lat: „Zmartwychwstanie Offlanda" — nowela filmowa prod. TP (kolor).
21.45 Teatr Wspomnień: I. Krasicki — „Krosienka".

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 — Program informacyjny „Czas"
6.35 — Gimnastyka poranna (kolor)
6.55 — Wystawa Buratino
7.25 — „Czarny chleb" — film fab. 7 odc.
9.15 — Program dla rodziców (kolor)
9.45 — Program muzyczny „Poczta poranna"
10.10 — Malarstwo USA (kolor)
11.00 — W świecie zwierząt (kolor)
12.00 — Hokej. „Skrzydła związków" — „Spartak"
W przerwie ciągnienie „Sport-Loto"
14.25 — Program „Zdrowie"
16.15 — „Panama" — film dokumentalny
17.25 — I. Stock „Boska komedia" — spektakl.
19.00 — Program informacyjny „Czas"
Dalszy ciąg programu ze studia TV Białoruskiej.

NIEDZIELA

RADIO
PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 8.00, 10.00, 14.00, 19.00, 22.00, 23.00: 0.11 Nocne Studio GAMA; 6.00 Kiermasz pod Kogutkiem; 7.50 Fala 78; 8.18 Moja audycja muzyczna; 9.00 Radiowy Magazyn Wojskowy; 10.05 Studio GAMA; 12.05 W samo południe; 13.00 Radiowy Teatr dla Dzieci: „Jak to było w Czystowie?"; 13.20 Gra R. Levis; 13.30 W Jeziorach: 14.00 Koncert życzeń; 16.00 Teatr PR: „Widok przez lornetkę"; 16.40 Koncert na instrumenty; 17.15 Studio Młodych; 18.05 Różne barwy piosenki; 19.15 Przy muzyce o sporcie; 21.00 Lekka muza na płytach; 22.05 Teatr PR: „Pięć dialogów wielkopostnych"; 23.10 Rewia piosenek; 23.40 Plebiscyt Studia GAMA.

PROGRAM II

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 14.30, 18.30, 21.30, 23.30; 5.35 Zapraszamy do Warszawy; 6.15 Mozaika polskich melodii ludowych; 6.40 Z malowanej skrzyni; 7.00 Moskwa z melodią i piosenką; 7.35—11.57 Niedzielne spotkania — program literacko-muzyczny; 12.05 Poranek muzyki rosyjskiej; 13.00 Teatr PR: „B-day czyli odwiedziny o zmierzchu"; 14.15 M. Ravel: „La Valse"; 14.35 Graj, gracyku; 15.00 Radiowy Teatr Młodych: „Orzechowy tort"; 15.30 Dom, rodzinny dom; 16.00 Koncert chopinowski; 16.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 18.00 Nowości „Polskich Nagrań"; 18.45 Kabarecik reklamowy; 19.00 Recital D. Roussosa; 19.20 Studio Młodych: Rozgłośnia Harcerska; 20.00 Wielcy artyści estrady i kabaretu; 21.00 Wojsko, strategia, obronność; 21.15 Piosenki żołnierskie; 22.30 Teatr Poezji: „Potęga, która olśniła bogów"; 23.10 Arcydzieła muzyki staropolskiej; 23.40 Muzyka na dobranoc

PROGRAM III

Wiadomości: 6.00, 8.30, 14.00, 19.30, 22.00; 6.05 Melodie — przebudzanki; 7.00 Za kierownicą; 7.30 Na poboczu wielkiej polityki; 7.40 Posłuchajmy jeszcze raz — magazyn; 8.35 Co kto lubi; 9.00 „Mściciel w miasteczku" — odc. pow.; 9.10 Z dunajcową wodą; 9.30 Gdy się mówi „A"; 9.50 Śpiewa Sh. Bassey; 10.00 60 minut na godzinę; 11.00 Gra E. Deodato; 11.15 Niedzielna szkółka muzyczna; 12.00 Teatr PR: „Wolności dżuma" — cz. I cyklu dokument.; 12.25 Muzyka z sal koncertowych; 13.20 Przeboje z nowych płyt; 14.05 Peryskop; 14.30 Z nowych nagrań programu III; 15.00 Poeta miłości; 15.20 Nowa płyta B. Scaggsa; 16.00 Teatr PR: „Diabli nadali anioła"; 16.30 Ballady starofrancuskie; 16.45 Rozmowa o filmach; 17.00 Zapraszamy do Trójki; 19.00 G. Holst: „Planety"; 19.35 Opera tygodnia; 19.50 „Mściciel w miasteczku" — odc. pow.; 20.00 Jazz piano forte; 20.30 Wysypisko — mag. rozrywkowy; 21.00 Sztuka L. Stokowskiego; 22.08 J. J. Cale; 22.15 Saint-Exupery: „Mały książę"; 22.30 Głosy prawie zapomniane; 23.05 Z warszawskich klubów jazzowych; 23.45 „W krainie bajki".

PROGRAM IV

Wiadomości: 7.00, 12.00, 16.00, 22.55; 7.05 Gra J. Williams; 7.19 „Ansbacher Bachwoche 77" — odtworzenie fragmentów koncertu; 8.05 „Fakty i kontakty" — mag. J. Raczkowskiej; 8.20 Audycja sł.-muz. J. Grüna; 8.40 „Coś bym zasiał, coś zaorał" — rep. W. Janickiego i A. Bartosza; 9.00 „Maks" — T. Piotrowskiego; 10.00 Klub Młodych Miłośników Muzyki; 11.00 Język łaciński; 11.20 Fonoteka folkloru; 11.35 Czy znasz mapę świata?; 12.05 Teatr Klasyki dla Młodzieży: „Odszczepieniec"; 12.35 Tu Olimpiada Artystyczna; 13.10 Tu Olimpiada Biologiczna; 13.30 Muzyczny Sezam; 14.10 Ludzie, epoki, obyczaje; 14.40 Muzyka z jednej płyty; 15.00 Teatr PR: „Morderstwo przy Chelsea Street"; 16.05 „Pejzaż w bieli" — aud. J. Raczkowskiej; 18.00 Radiolatarnia; 18.25 G. Gershwin: Preludium nr 2; 18.30 Między fantazją a nauką; 19.00 J. Massenet: „Esclarmonde" — opera w 4 aktach; 22.03 Lokalne wiadomości sportowe — L. Tarasiewicz; 22.13 Muzyka norweska.

TELEWIZJA
PROGRAM I

6.00 i 6.30 TV Technikum Rolnicze.
7.00 Nasze spotkania.
8.10 Nowoczesność w domu i zagrodzie.
8.35 Studio Sport — A. Bachleda zaprasza (kolor).
8.55 Program dnia.
9.00 Dla młodych widzów: Teleranek (kolor).
10.45 „Tam, gdzie czas się zatrzymał" — film dok. prod franc. (kolor).
11.45 Dziennik (kolor).
12.00 Rolnicze rozmowy (kolor).
12.30 Klub Sześciu Kontynentów — Motocyklem przez Południową Amerykę (kolor).
13.00 Dla dzieci: Bajki pana Perrault — „Kopciuszek" (kolor).
13.40 Wielka gra — teleturniej (kolor).
14.30 „Ryszard Lwie Serce i Krzyżowcy" — historyczno - przygodowy film fab. prod. USA (kolor).
16.20 Losowanie Dużego Lotka.
16.45 „Godzina miłości" — barwne widowisko kostiumowe.
18.00 Studio Sport (kolor).
19.00 Wieczorynka (kolor).
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor).
20.30 Bajka dla dorosłych.
20.40 „Czterdziestolatek" — film prod. TP (kolor).
21.45 Plebiscyt Studia GAMA (kolor).
22.25 Studio Sport (kolor).
22.40 Teatr Małych Form: Jerzy Szaniawski — „Dziewięć lat".

PROGRAM II

8.25 Program dnia.
8.30 II Festiwal Filmów i Widowisk Telewizyjnych — Olsztyn 78: Eurypides — „Medea" (kolor).
9.30 Blok filmowy „Laureaci Festiwalu Olsztyńskiego".
9.45 „Ostatnie dni pokoju" — odc. VIII serialu: „Przed burzą".
10.55 „Ostatnie okrążenie".
11.55 „Wysoka góra".
13.25 „Czysta chirurgia".
14.25 „Rewizor" — M. Gogola.
15.15 „Festiwal — Olsztyn 78" — rep. film.
16.45 „Babcia" — III odc. serialu: „Noce i dnie".
17.40 „Bez przydziału" — VIII odc. serialu: „Polskie drogi".
19.10 „I koncert fortepianowy F. Liszta".
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor).
20.30 Blok filmowy c.d. — „Obłomow".
22.15 „Mokry władca rozumu" — odc. serii: „Zezem".
22.35 „Idol".
23.00 „Niedziela pewnego małżeństwa w mieście przemysłowym średniej wielkości".
0.00 Zakończenie programu.
PR i TV zastrzegają sobie możliwości zmian w programie.

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 — Program informacyjny „Czas"
6.35 — Gimnastyka poranna (kolor)
6.55 — Pieśni i tańce narodów ZSRR
8.00 — Służę Związkowi Radzieckiemu (kolor)
9.00 — „Taki duży chłopiec" — film fabularny
10.30 — Program dla wsi (kolor)
11.30 — Muzyczny kram
12.00 — A. P. Tur „Jedyny świadek" — spektakl
14.00 — „Dzieci cyrku" — film dokumentalny
14.20 — Międzynarodowa panorama (kolor)
14.50 — W odpowiedzi na Wasze listy. Program muzyczny
16.15 — Klub podróży filmowych (kolor)
17.15 — Występuje trio bandurzystów USRR
19.00 — Program informacyjny „Czas".
Dalszy ciąg programu ze studia TV Białoruskiej.

W dniu 9 lutego 1978 roku zmarł nagle

Tow. WIT SZCZUKAJTYS

Kierownik Ośrodka Informacji Naukowo-Technicznej i Ekonomicznej Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych w Białymstoku.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

Zmarły odznaczony był Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem XXX-lecia PRL, odznaką Zasłużony Białostocczyźnie, honorowymi odznakami ZZK i ZHP, odznaczeniami resortowymi PKP, Zasłużony Racjonalizator Produkcji.

Wyrazy głębokiego współczucia

RODZINIE

składają:

Prezydium DRKP, Komitet Zakładowy PZPR, Rada Zakładowa i współpracownicy.

K 509-1

PRZECZYTAJ SAM i PRZEKAŻ KOLEGOM, JEŻELI DOTYCHCZAS NIE ZDOBYŁEŚ KONKRETNEGO ZAWODU

ZGŁOŚ SIĘ DO

ODDZIAŁU OSOBOWEGO PKS w BIAŁYMSTOKU
ul. Fabryczna 1

na przeszkolenie podstawowe w zawodzie
KIEROWCY AUTOBUSOWEGO

Kandydaci powinni spełniać następujące warunki:
— ukończony wiek 22 lata życia do 35 (mężczyźni)
— podstawowe wykształcenie
— dobry stan zdrowia
— uregulowany stosunek do służby wojskowej
— zamieszkanie w Białymstoku lub Sokółce oraz w pobliżu tych miast
— niekaralność sądowa
— wyrażenie zgody na podpisanie umowy o przepracowaniu 2 lat pracy w tutejszym Oddziale.

Kurs trwa 5 miesięcy.

Po zakończeniu kursu egzaminem państwowym uczestnicy kursu otrzymają prawo jazdy kategorii „D" uprawniające do kierowania autobusami we wszystkich przedsiębiorstwach po odbyciu trzyletniej praktyki na autobusach w tutejszym Oddziale.

Kandydaci proszeni są o złożenie następujących dokumentów:
— podanie o przyjęcie na kurs
— dokładnego życiorysu
— odpisu świadectwa szkolnego wraz z oryginałem
— opinii z trzech lat pracy
— dwa zdjęcia.

Na zgłoszenia listowne bez w/w dokumentów Oddział nie będzie udzielał odpowiedzi.

Po ukończeniu kursu i zdaniu egzaminu Oddział zapewnia:
— pracę w charakterze kierowcy autobusowego
— wynagrodzenie i uprawnienia zgodnie z UZP w PKS z 31.XII.1974 r.

Zgłoszenia przyjmuje i udziela informacji Dział Spraw Osobowych i Szkolenia Zawodowego w Białymstoku ul. Fabryczna 1, pokój nr 16, tel. 357-25, wew. 15.

K 456-0

SPÓŁDZIELNIA PRACY ROBÓT BUDOWLANYCH „ELBUD" w BIAŁYMSTOKU
ul. Hetmańska 10

poleca następujące usługi:

— podnoszenie standardu mieszkań w zakresie:
- licowania ścian płytkami glazurowymi,
- układanie terakoty,
- układanie parkietów,

— robót budowlano-betonowych:
- wykonywanie bloczków na fundamenty domków i budynków gospodarczych,
- wykonywanie kręgów studziennych,
- krycie domków blachą ocynkowaną względnie papą,
- wykonywanie stolarki budowlanej — nietypowej (według projektów zleceniodawcy).

K 419-00

w razie wypadku

W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1, tel. biura wezwań 999, tel. informacji pogotowia 222-22.

Ambulatorium Pogotowia, ul. M. Fornalskiej 11, tel. 240-41: internistyczne, pediatryczne, ginekologiczne, stomatologiczne, zabiegowe, rentgen, chirurgia dorosłych, czynne w godz. 19—7, w niedziele i święta całą dobę.

Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ul. Lenina 3/5, tel. biura wezwań 355-33: ambulatorium ogólne; ambulatorium chirurgii dziecięcej, ul. Wołodyjowskiego 3 a.

Informacja służby zdrowia — tel. 355-34

Pogotowie MO — tel. 997

Straż Pożarna — tel. 998

Pogotowie Elektryczne — tel. 991.

Pogotowie Gazowe — w godz. 7—15 tel. 363-28, w godz. 15—7, tel. 992

Pogotowie Ciepłownicze — tel. 993

Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994

Informacja kolejowa — tel. 910.

APTEKI

Apteka nr 05-003, ul. Lipowa 45, tel. 233-65

Apteka nr 05-007, ul. Wesołowskiego 2, tel. 219-04

Informacja o lekach — tel. 219-04

Informacja o lekach z importu — tel. 368-01

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 — dyżurują oddziały: dziecięcy wewnętrzny, dziecięca chirurgia.

Klinika Dermatologiczna AMB, ul. Manifestu Lipcowego 3, tel. 219-06.

Woj. Szpital Zakaźny, Osiedle Dojlidy, ul. Żurawia.

DYŻURY SZPITALI
W DNIU 10.II.1978 r.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24. tel. 224-31 — dyżuruje oddział położniczy.

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 — dyżurują oddziały: chirurgia, laryngologia, okulistyka, neurologia, wewnętrzny, reanimacja, zakaźny dziecięcy.

Woj. Zespół p/Gruźliczy, ul. Warszawska 18, tel. 355-81 — dyżuruje oddział gruźlicy.

W DNIU 11.II.1978 r.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24. tel. 224-31 — dyżurują oddziały: chirurgia, laryngologia, okulistyka.

Szpital Neurologiczny w Choroszczy, tel. 270-51.

Szpital Miejski im. Polskiego Czerwonego Krzyża, ul. Sienkiewicza 79, tel. 355-16 — dyżurują oddziały: wewnętrzny, reanimacja.

Woj. Zespół p/Gruźliczy, ul. Warszawska 18, tel. 355-81 — dyżuruje oddział gruźlicy.

Woj. Szpital Zakaźny, Osiedle Dojlidy, ul. Żurawia — dyżuruje oddział zakaźny dziecięcy.

Woj. Szpital im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71 — dyżuruje oddział położniczy.

W DNIU 12.II.1978 r.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 — dyżurują oddziały: wewnętrzny, reanimacja.

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 — dyżurują oddziały: chirurgia, laryngologia, okulistyka, zakaźny dziecięcy.

Szpital Neurologiczny w Choroszczy, tel. 270-51.

Klinika Gruźlicy Płuc AMB, Osiedle Dojlidy, ul. Żurawia — dyżuruje oddział gruźlicy.

Woj. Szpital im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71 — dyżuruje oddział położniczy.

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999

Pogotowie Chirurgiczne, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, czynne całą dobę.

APTEKI

Apteka nr 76-003, ul. Giełczyńska 1, tel. 32-44.

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-05 do 24-09.

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999

APTEKI

Apteka nr 79-003, ul. Kasprzaka 2/4, tel. 25-91.

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony, ul. Kościuszki 101, tel. 22-41.

POMOC DROGOWA

Telefony: Białystok — 981; Siemiatycze — 981; Hajnówka — 981; Sokółka — 981; Dąbrowa Białostocka — 207; Łomża — 33-43; Suwałki — 981; Ełk — 31-03; Giżycko — 22-85; Pisz — 27-86.

OGŁOSZENIA DROBNE

DWUPOKOJOWE własnościowe — komfort w Olecku sprzedam. Oferty z ceną „642785" Biuro Ogłoszeń, W-wa, Poznańska 38.
k 466-1

BIAŁYSTOK M-3 własnościowe sprzedam. Oferyt „642724" Biuro Ogłoszeń, W-wa, Poznańska 38.
k 467-1

FUTRO karakułowe, nowe — sprzedam. Białystok, Nowa 32.
g 509-1

„FIATA" 125 p 1500 (rok 1973) — sprzedam. Stanisław Łoś, Kołodzież. gm. Monki.
g 517-1

DOM drewniany z placem — sprzedam — Białystok, Pułkowa 2. Wiadomość: Białystok, Wasilkowska 87 „A", tel. 314-34. Korniłowicz.
g 460-1

KUPIMY koty duże — Zakład Fizjologii Akademii Medycznej, Białystok, ul. Mickiewicza 2.
g 530-1

DOMEK jednorodzinny, parterowy — sprzedam. Suchowola, Kasztanowa 16.
p 101-1

NAPRAWA telewizorów — tel. 252-01. Klibisz.
g 483-0

POGOTOWIE telewizyjne. Tel. 364-82 — Gałecki.
g 315-0

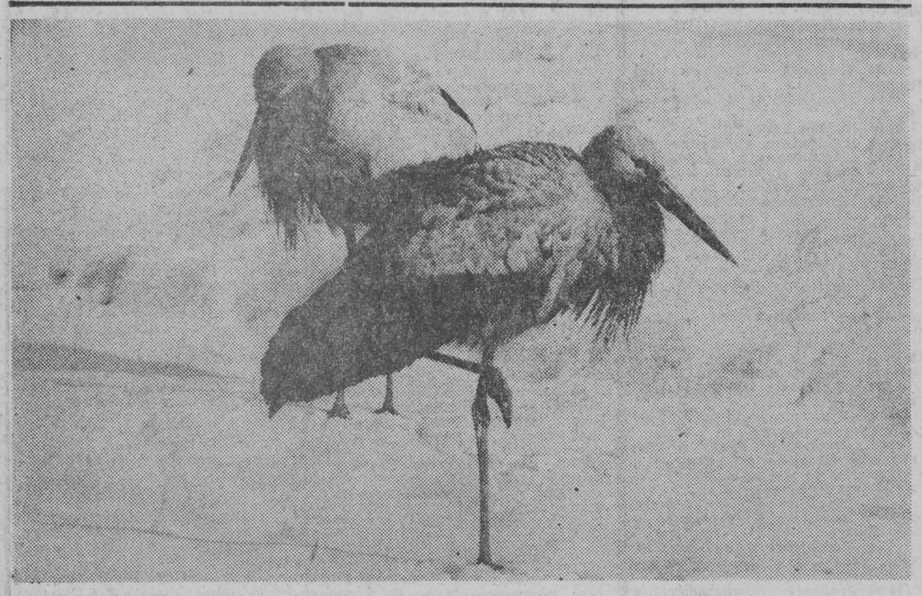
NAPRAWA telewizorów — tel. 229-16. Baszun.
g 339-0

WPHW — pogotowie telewizyjne — naprawy ekspresowe, tel. 333-33 lub 955 codziennie w godz. 14—20, niedziele w godz. 10—16.
k 355-0

Gazeta Współczesna

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji, ul. Wesołowskiego, 15-950 Białystok, skr. poczt. 193. Telefony: centrala 2-32-41 — łączy wszystkie działy redakcji: Redaktor Naczelny 2-09-35, Zastępca Redaktora Naczelnego 2-11-18, Zastępca Redaktora Naczelnego 2-77-10, Sekretarz Redakcji 2-15-08, Dział Reporterski 2-23-77, Dział Ekonomiczny 2-11-30, Dział Sportowy 2-23-17, Redakcja nocna 3-46-27, 374-03. Oddziały Redakcji: Suwałki, ul. Kościuszki 83, tel. 35-26 i 30-00. Łomża, ul. Sadowa 10, tel. 56-97. Wydawca: Przedsiębiorstwo Wydawniczo-Kolportażowe RSW „Prasa-Książka-Ruch", ul. Wesołowskiego 1, 15-950 Białystok. Telefony: centrala 2-32-41. Dyrektor 2-11-10. Prenumeratę przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: do dnia 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne oraz inne zakłady pracy składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch". Zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „Prasa-Książka-Ruch", ul. Wronia 23-00958 Warszawa. Adres Biura Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" Białystok, ul. Wesołowskiego 1, tel. 2-32-41, Suwałki ul. Kościuszki 83, tel. 35-26, Łomża, ul. Sadowa 10, tel. 57-11. Druk Białostockie Zakłady Graficzne. Nr indeksu 35009/35013.
N-4

relaks



Byle do wiosny... CAF — Uchymiak

Quo vadis?

W połowie stycznia mieszkańcy górniczego miasta Gelsenkirchen w RFN zostali wstrząśnięci dramatem, przypominającym trochę okrutne czasy neronowskie. Graf von Westerholt, pan na feudalnych włościach i jeden z najbogatszych ludzi w okolicy, w ramach cięć etatowych zwolnił 20-letniego stajennego. Chłopak załamał się nerwowo, bo był sumiennym pracownikiem i bardzo kochał zwierzęta, a perspektywa długotrwałego bezrobocia była dla niego nie do zniesienia. Po nieprzespanej nocy ubrał się, nie odpowiadając na pytanie ojca „Dokąd idziesz?". Był wieczór, kiedy zakradł się do prywatnego ogrodu zoologicznego grafa, otworzył klatkę, w której przebywało 16 lwów i wszedł do środka... Rano dozorcy znaleźli poszarpaną wiatrówkę, ogryzione ludzkie kości i czaszkę. Graf von Westerholt natychmiast wyjechał za granicę, aby uniknąć kłopotliwych wyjaśnień i wywiadów prasowych. Przed podróżą jednak, pragnąc wykorzystać wzmożoną frekwencję podniósł do 14 marek ceny biletu wstępu do swego zoo.

„Białe kruki" kartografii

Zakład Kartograficzny Biblioteki Narodowej dysponuje największym na świecie zbiorem, zawierającym 30 tys. oryginalnych map oraz 7,3 tys. fotokopii i mikrofilmów. Zakład posiada wśród nich prawdziwe „białe kruki". Tylko trzy XVIII-wieczne atlasy de Wita wykonane przez mistrza na zamówienie możnych ówczesnego świata, przetrwały w Waszyngtonie, Oxfordzie — i w Warszawie. Mapa Prus sporządzona w XVI w. przez kartografa Kacpra Honnenberga jest jedynym istniejącym egzemplarzem z dokonanego w następnym stuleciu wznowienia tego dzieła. Atlas Orteliusza — „ojca" holenderskiej kartografii — nazwany przez niego Theatrum Orbis Terrarum również uchodzi za osobliwość wśród znawców. A Kodeks Zamojski z 1457 r. zawiera informacje zebrane przez Ptolemeusza i sporządzone na ich podstawie mapy.

Powrót King Konga

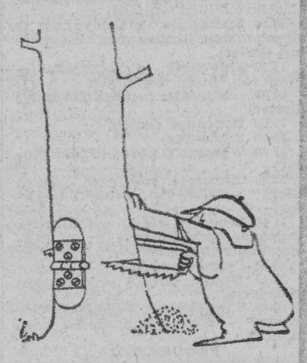
Jak już informowaliśmy w tym roku wejdzie na ekrany kin polskich supergigant filmowy o monstrualnym małpoludzie, który zapaławszy nie odwzajemnioną miłością do kobiety burzy centrum Nowego Jorku.

Nowa wersja King Konga, wyprodukowana przez Dino de Laurentisa kosztem 24 mln dolarów, jest najkosztowniejszym filmem w dziejach kinematografii. „Bohater" filmu ma 12 metrów wzrostu, zbudowany został z aluminium i lateksu, pokrytego sierścią końską. Robot posuwa się kilkumetrowymi krokami dzięki zamontowaniu urządzeń elektronicznych.

Pierwsza opowieść o King Kongu ukazała się w 1933 r. i była dziełem spółki reżyserskiej Meriana C. Coopera i Ernesta Schoedesacka. Film stanowił szczytowe osiągnięcie możliwości technicznych kina lat trzydziestych. Prototyp King Konga sprzed 43 lat miał 45 cm i był po prostu lalką z lateksu, pokrytą futrem królika, ukazywaną w zbliżeniach. Realizatorzy pierwszej wersji posługiwali się też 23-metrowym popiersiem małpy zbudowanym z drzewa, kauczuku i futra niedźwiedziego, poruszanym za pomocą dźwigu. Nowy King Kong 1976 r. waży 6 ton, żeby jego ruchy uczynić sprawnymi zużyto kilometr gumowego oraz półtora kilometra elektrycznego kabla. W nowej wersji zmianie uległ „charakter" bohatera. W poprzednim filmie małpa odznaczała się okrucieństwem i krwiożerczością. Najnowszy King Kong ma łagodniejszą naturę, której nieobce są odruchy współczucia i litości.

Wstydliwy rekord

W minionym roku supernowoczesny przemysł motoryzacyjny USA po kilka razy w miesiącu publikował komunikaty o zagrażających bezpieczeństwu usterkach w całych seriach produkcyjnych, ostrzegając klientów przed użytkowaniem wybrakowanych samochodów i wzywając do dostarczenia ich do naprawy. Łącznie wycofano okresowo rekordową liczbę 12.600.000 nowiutkich wozów, z czego 4.600.000 sztuk przypadło na koncern Chryslera, 3.100.000 na General Motors, 2.500.000 na Forda i tylko 1.800.000 wozów producentów zagranicznych, głównie z Japonii i EWG. Eksperci zapowiadają, że obecny rok będzie rokiem nowego rekordu, jeśli chodzi o niezadowalające normy bezpieczeństwa i jakości samochodów osobowych „made in USA".



ZBIGNIEW WAYDYK

FRASZKI

CZAR KOEGZYSTENCJI

Pragmatyk szatan
z aniołami zbratan

AKROBATYKA MODNA

Ludzkiego morale
Salto mortale

KOBIETA CZTERDZIESTOLETNIA

Choć w smugę wchodzi cienia,
Wciąż jeszcze opromienia

ARGUMENTUJĄCEJ

Argumentem ciała
Bardziej być przekonała

„DLA WYŻSZYCH RACJI"

Niejednemu świnię podłożono
Rzekomo pro publico bono

NIEDYSKRETNE PYTANIE

Sam sobie żeglarzem,
sam sobie sterem,
Jak on to robi,
skoro jest zerem?



Nalepki czy znaczki?

Jeden z Czytelników pokazał mi ciekawą kopertę. Pochodziła ona z czasów okupacji. Na kopercie widniał znaczek pocztowy tzw. Generalnej Guberni, skasowany stemplem jednego z warszawskich urzędów pocztowych. Obok znaczka znajdowała się nalepka (znaczek?) z napisem „Polska zwycięży".

Co oznaczała na kopercie tajemnicza nalepka lub znaczek pocztowy? Z tym pytaniem zwrócił się do mnie Czytelnik. Że nie był to znaczek pocztowy — świadczył o tym m.in. brak na nim napisu eminenta znaczka-nalepki, ceny nominalnej, a więc podstawowych atrybutów każdego znaczka. A więc — nalepka.

Kto ją wobec tego wykonał? Jakim celom służyła? Wyjaśnienie zagadki znalazłem dopiero w książce Czesława Michalskiego pt. „Wojna warszawsko - niemiecka". Cz. Michalski opisuje w niej dzieje konspiracyjnej, polskiej organizacji „WAWER", prowadzącej dywersyjną działalność w stolicy przeciwko hitlerowskiemu okupantowi.

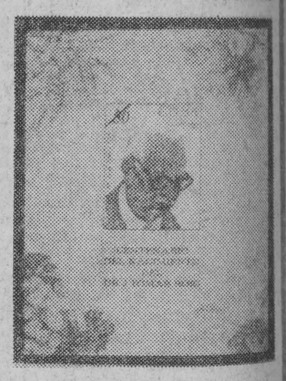
„Wawer" wydawał m.in. nalepki, drukowane w tysiącach egzemplarzy, z napisami „Polska zwycięży". „Deutschland kaput". Nalepki takie naklejano na niemieckich ogłoszeniach, plakatach, latarniach, przystankach tramwajowych, skrzynkach do listów. „W pewnym okresie — pisze Cz. Michalski — dzięki kontaktom wawerskim z pracownikami Poczty Głównej, znaczki te znalazły się na tysiącach listów, wysyłanych z Warszawy do Niemiec. Jak doszło do naszej wiadomości — niemieccy pocztowcy nie zawsze usuwali wawerskie znaczki z listów. Znaliśmy wiele przypadków doręczania niemieckiemu adresatowi listu z naszym nie tkniętym znaczkiem".

Oczywiście, autor posługując się pojęciem „znaczek" cały czas — jak sam w innym miejscu przyznaje — ma na myśli miniaturki-nalepki, niewiele większe od znaczka pocztowego. Nalepki służyły celom dywersyjnym — tak zwanemu małemu sabotażowi. Nalepki drukowano w astronomicznej — jak na stosunki okupacyjne — liczbie dwustu tysięcy sztuk i „jeszcze dziś można je znaleźć w niektórych warszawskich domach, wśród pamiątek z lat okupacji".

Czytelnik pytał, czy takie koperty mają wartość filatelistyczną? Oczywiście, że tak! I to jeszcze jaką! Dziś mogą być ozdobą niejednego zbioru. Pod jednym warunkiem: koperty (listy) takie muszą pochodzić z autentycznego obiegu pocztowego. Same nalepki nie mogą w żadnym wypadku być włączane do zbiorów filatelistycznych.

Dla ciekawości podam, że organizacje podziemne w czasie okupacji często stosowały dywersję pocztową. Może najbardziej brawurową akcją było wprowadzenie do obiegu znaczka pocztowego z podobizną Hansa Franka, kata Polski, powieszonego w Norymberdze. Znaczek jadząco przypominał oficjalnie kursujące w GG znaczki z portretem Hitlera. Wydany i puszczony został w obieg pocztowy w celu poróżnienia Franka z Hitlerem. Dziś listy z tym znaczkiem —podobnie jak z wawerskimi nalepkami — należą do dużej rzadkości.

KOLEKCJONER



Poczta Kuby wydała znaczek z okazji 100-rocznicy urodzin znanego uczonego dr Tomasa Rolga. Fot. A. Zdrodowski



Wygodny fotel w kształcie lalki, oto pomysł zachodnioniemieckich projektantów Barbary Ruezi i Distera Kramera. CAF — Keystone

Luksusy trafiają pod strzechy

Stopa życiowa ludu pracującego Austrii podniosła się o listę dóbr materialnych, które od 1 stycznia br. otrzymały oficjalny status „wyrobów luksusowych", w związku z czym opodatkowano je i odpowiednio podrożały. Do nowo kreowanych luksusów ustawa zaliczyła m.in. wodę kolońską i wszelkie inne wody toaletowe, ponadto wazony, lampy i ozdobne drobiazgi z porcelany, dywany i kilimy, haftowane poduszki i makatki, wyroby kuśnierskie, wyroby jubilerskie — nawet tylko posrebrzane czy pozłacane — aparaty fotograficzne, filmowe i projektory wraz z filmami i in. sprzętem, stereofoniczne magnetofony i adaptery, elektroniczne instrumenty muzyczne, motocykle, wszystkie samochody osobowe, kajaki, żaglówki, łodzie wiosłowe i motorówki, samoloty sportowe oraz samoloty w służbie sanitarnej i rolniczej.

Karabin i sztuczna szczęka

Wszystko, oprócz protez dentystycznych i broni, przyjmują zachodnioeuropejskie instytuty finansowe, specjalizujące się w udzielaniu krótkoterminowych pożyczek pod zastaw przedmiotów osobistego użytku. W Monachium liczba tych firm w ciągu ostatniego roku wzrosła o 30 proc., a tylko lombard miejski odnotował blisko 50.000 obsłużonych klientów i 7.600.000 marek udzielonych im pożyczek. Czasy są kryzysowe i przeciętna wartość zastawu wynosi zaledwie 166 marek. Co najczęściej zastawiają ludzie, których dotknęła bieda? Zegarki, obrączki ślubne, „odświętne" garnitury i sukienki, buty, kołnierze futrzane, bieliznę pościelową, aparaty fotograficzne, radia, adaptery i magnetofony, sprzęt kuchenny, pralki itp. W każdym miesiącu trwa przez tydzień licytacja przedmiotów, których właściciele nie zdołali wykupić w obowiązującym 3-miesięcznym terminie.

Syn Mussoliniego?

Po niedawnym odkryciu we Francji rzekomego syna Adolfa Hitlera, ostatnio pewien pracownik mediolańskiego wydawnictwa przerwał swe długoletnie milczenie i ujawnił, że... jest synem faszystowskiego dyktatora włoskiego, Benito Mussoliniego.

Według relacji gazety turyńskiej „La Stampa", niejaki Glauco di Salle, urodzony 30 października 1920 r. oświadczył, że jego matka Bianca Ciccato, b. sekretarka faszystowskiej gazety „Popolo d'Italia" przyjaźniła się w latach 1919 — 22 z Mussolinim. Wódz faszystów później zerwał jednak ten stosunek i więcej nie spotykał się ani z matką ani ze swym nieślubnym synem, przesyłając jedynie co miesiąc czek. Di Salle — jak oświadczył — ze względów zawodowych nie chciał dotąd ujawnić nazwiska swego ojca. Czyżby nowa mistyfikacja?



Paul Sahlin z Kalifornii zbudował własnoręcznie organy o 1332 piszczałkach i aby mieć lepszą akustykę, powybijał dziury w suficie swego pokoju. CAF — UPI

14,2 sek. miłości

Jak szybkie stało się tempo życia w wolnorynkowo-konsumpcyjnych społeczeństwach Zachodu, niech świadczy fakt, że w bogatej i sielskiej Szwajcarii limitowany wolny czas na miłość małżeńską wynosi 14,2 sekundy dziennie. Nie jest to jedyna wstrząsająca liczba, jaką można znaleźć w opublikowanym niedawno naukowym studium o „Roli i miejscu szwajcarskiej gospodyni domowej w społeczeństwie".

Z badań wynika, że 97—98 proc. czasu przeciętnej pani domu w tym kraju zajmują obowiązki sprzątaczki, praczki, prasowaczki, kucharki, krawcowej itp. Pozostałe 2—3 proc., czyli godzinę w tygodniu lub też 8,6 min. dziennie, ta umęczona pani domu może przeznaczyć na zajęcia wyższego rzędu, mianowicie: prowadzenie książki wydatków, załatwianie spraw w urzędach i instytucjach usługowych, wychowanie dzieci, pielęgnację ciepłej rodzinnej atmosfery, poszerzenie swych horyzontów intelektualnych oraz — na wyżej wspomniane — intymne karesy.

Na podkreślenie zasługuje jednak fakt, iż — według autorów tego uczonego raportu socjologicznego — na lekturę książek i gazet pozostaje Szwajcarce 60 sekund w ciągu dnia, czyli przeszło 4-krotnie więcej niż na miłość.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 6) kołek używany do robienia otworów w ziemi przy sadzeniu roślin, 9) kłusownicze narzędzie połowu ryb, 11) jedwab roślinny, 13) pieczara, 15) piec do topienia żeliwa, 18) flirt, romans, 20) znane muzeum paryskie, 21) fusy, 23) nierozgarnięty, 24) miasto w płn.-wsch. Maroku, 26) do pisania na tablicy, 28) kuzynka śledzia, 30) połowica Mieszka I, 32) może spowodować pożar, 33) człowiek nieokrzesany, 34) składa się z jądra i elektronów, 36) papiery urzędowe, 38) pierwsza ofiara bratobójstwa, 40) długi wóz używany na Kaukazie i Ukrainie, 42) daszek nad kominem, 45) syn Dedala, 47) jugosłowiański mąż stanu, 49) pastylki używane przy bólu gardła, 51) przepływa przez Węgorzewo, 54) przeciwieństwo zakończenia, 55) małpa wąskonosa, 56) trzeba mieć na nim głowę, 58) kumka, 60) sala uniwersytecka, 62) lekka tkanina, 63) przeciętny, typowy model, 65) rodzaj nawozu sztucznego, 67) tytuł wyższej szlachty angielskiej, 68) opryszek, 69) achtel, ósmak, 70) inaczej różanecznik.

PIONOWO: 1) leworęczny, 2) stolica Azerbejdżanu, 3) okres szczytowego rozkwitu w gospodarce kapitalistycznej, 4) „skoczny" krwiopijca, 5) zmodernizowana kanapa, 7) np. trojka, 8) jugosłowiański taniec ludowy, 10) chrząszcz z rodziny kózek, 12) epiderma, ale bardziej swojsko, 14) krasnoludek, 16) np. osa, 17) stary, leniwy wół, 19) tucznik, 22) wierzchnia ściana pudła instrumentu muzycznego, 25) znany szwedzki zespół muzyczno-wokalny, 27) 10 lutego 1978 r., 29) jedna z prac rolniczych, 31) kamień szlachetny, 32) roślina przyprawowa, 35) minerał z grupy skaleni, używany w przemyśle ceramicznym, 37) zdarzenie, 39) wypływa z wulkanu, 41) napad, 43) szuflada na czcionki, 44) giętkość, elastyczność, 46) do trzymania na pulsie, 48) słynne kąpielisko i ośrodek turystyczno - wypoczynkowy w Jugosławii, 50) np. śnieg, 52) jednostka indukcji magnetycznej, 53) może być z kurantem, 55) kasztan jadalny, 57) bylina z rodziny różowatych, 59) naczynie do prania, 61) szata liturgiczna, 64) łobuz, nikczemnik, 66) w głowie.

„HELLES"

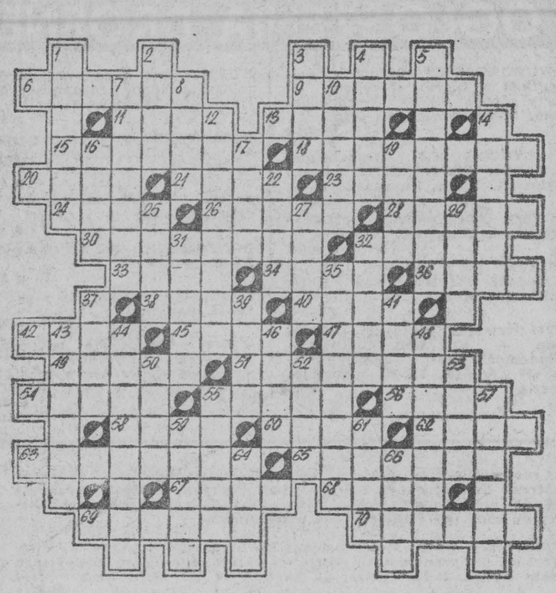
Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nru 34".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 29

POZIOMO: asysta, potraw, niebo, sękacz, kwesta, Epir, Erato, szop, earl, spec, sarkoma, starzec, rzeczywistość, erotyka, Apeniny, łuna, aria, Iber, posag, uraz, sukces, okazja, Lloyd, strata, absurd. PIONOWO: stęp, szarak, Anzelm, Żerań, pokost, tresor, auto, serso, Kierdziołek, szczęściarz, Apacz, rozczyn, partner, Adyga, skiba, tenis, dysza, Turcja, kapsla, pagoda, niuans, osioł, bunt, ajer.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie" nr 23 z 28 stycznia br., nagrody książkowe w drodze komisyjnego losowania otrzymali: Wiesław Bajguz z Łomży, Henryk Szpakowski z Hajnówki, Grażyna Machowicz z Białegostoku, Elżbieta Radomska z Rucianego Nidy i Leszek Rybski z Mikołajek. Nagrody prześlemy pocztą.



moda

Rewolucji nie będzie

Modniarskie „cocorico" w Paryżu dopiero się zaczyna. Po jesieni, zimie, po modzie na „dziewczynę", „kobietę", modzie na „modę" mogę zapewnić zainteresowane panie, że na tegoroczną wiosnę i lato nadsekwańscy krawcy nie przygotowują przewrotu.

Z niedyskrecji które przedostają się do prasy, radia i telewizji wynika bowiem, że na modne kreacje należy szykować materiały zwiewne, miękkie, dobrze układające się i podkreślające kobiecą sylwetkę. Długość kreacji nie musi być dogmatyczna: od kolan do kostek: w czym której do twarzy, a raczej do nóg. Biusty znowu wracają w modzie, ramiona się podkreśla. Talia — zgodnie z naturą — w pasie (Jean-Luis Scherer), również wyżej (Lanvin) i niżej (Dior). Do łask wracają również spodnie, którym towarzyszą różnego typu koszule, bluzy i marynarki w męskim stylu. Kolory na co dzień bardzo dyskretne: popielaty, beż, piaskowy i... czarny.

Znawcy przedmiotu twierdzą, że tegoroczne kolekcje wiosenne i letnie godne będą wreszcie czasów kryzysu, w których powstały.

Tymczasem patroni wielkich i uznanych domów mody oraz nowi, startujący dopiero styliści z niepokojem oczekują w Paryżu werdyktu francuskich i zagranicznych dziennikarzy, kupców z czterech krańców świata i fabrykantów, którzy „robią" modę. Za pracą mistrzów igły, nożyc i wyobraźni kryje się bowiem przyszłość sporej cząstki francuskiego przemysłu, tym bardziej, że amerykańska, japońska czy włoska konkurencja nie czeka z założonymi rękami. Dzisiaj więc francuskie modelki które z takim wdziękiem wstępują na wybieg, niosą na ramionach nie tylko nowe kreacje, lecz również wielką — i cięższą pewnie od stroju — odpowiedzialność. Jeśli nie zdołają podbić, przekonać bogatej klienteli nonszalancko rozpartej na fotelach, widmo bezrobocia zagrozi nie tylko szwaczkom z pracowni wielkich mistrzów, ale i kilkuset tysiącom pracowników francuskich gałęzi luksusowych produktów.

ANNA DZIELSKA



Jedna z wiosenno-letnich kreacji Christiana Dioza — wieczorowa suknia z białej staminy drukowanej w róże. CAF — AFP